Mowa,

powiedziana przez Dra Stefana Kuczyńskiego
na zebraniu lekarzy homeopatów we Lwowie d. 15. Maja 1860 r.

Panowie!

Lubo z różnej narodowości jesteśmy tu zebrani, wszelako połączeni wspólnym interesem, interesem troskliwości o rozkrzewienie i udoskonalenie homeopatyi w ogólności, a osobliwie o byt jej w kraju, któremu poświęcamy naszą naukę, zdolność i pracę.

Nie jednokrotnie każden z nas tu zebranych boleśnie dotknięty został pociskami starej szkoły, która prześladuje nas złośliwemi potwarzami i paskwilami rozrzucanemi po różnych polskich pismach; gdy my tymczasem, t. j. my przynajmniej lekarze homeopaci w królestwie Polskiem, nie mamy środka obrony, gdyż każden oddany do druku artykuł lekarski, podług praw królestwa, musi prócz cenzury rządowej, jak wszędzie, przechodzić jeszcze przez cenzurę lekarską, a ta złożona z lekarzy starej daty, ogrodziwszy się chińskim murem jedynowładnej swego czasu doktryny, niechce uznać i przypuścić nowych idei i odkryć, jeśli one tylko po za okopy ich wiedzy wymknąć się ośmielą, a więc na tej zasadzie cenzura przyklaskując przeciwnikom naszym, nam, jako nowatorom, nakazuje milczenie. W takim składzie rzeczy nie tylko my lekarze osobiście znosić musiemy krzywdzące napaści mając związane do obrony ręce, lecz nadto cierpi na tém wyższy interes postępu nauki lekarskiej, cierpi ogół potrzebujący lekarskiej pomocy.

Przeciwnicy nasi obrali broń szyderstwa na nasze zwalczenie, i bawią publiczność dowcipkami wymyślonemi na nas i na naszą naukę. A szyderstwo, jak wiecie, jest to broń jak sztylet podła, lecz i jak sztylet pewna; nią to niedawno w procesie alleopaci zwalczyli naszych znakomitych paryzkich kollegów. Publiczność nawet wierząca w nasz system śmieje się czytając komiczne broszurki, nie tracąc z początku wiary, lecz spotykając je coraz częściej i częściej, w końcu rozmyślać zaczyna: „Cóż to są za ludzie, cóż to za nauka, co pozwala oplwać się, bezkarnie znosi potwarze i szykany, a milczy? Gdyby zwolennicy jej mieli w niej prawdziwą wiarę, nie pozwolili by tak ją targać i poniewierać.“ A publiczność nie wie i nie przypuszcza, żeby mogła istnieć cenzura dla nauki, która wolny jej rozwój u nas tamuje.

Takim to więc sposobem podkopują wiarę w system Hahnemanna, wzbraniają postęp jego, i może nam nakoniec przyjdzie się wstydzić przed naszymi kollegami w obczyźnie, żeśmy nie umieli zasiać i rozmnożyć u nas tego nasienia prawdy, które wszędzie tak bujnie już się rozrosło.

Dla tego też, jak powiedziałem, nie zważając na narodowość jakiej jesteśmy, dla każdego z nas w Polsce i polskich prowincyach praktykującego, jedyną myślą, jedyną dążnością być powinno bronić się od niegodziwych napaści, czynem i piórem rozszerzać naukę Hahnemanna.

Zrobiliście mi Panowie zaszczyt przeczytaniem na waszem zgromadzeniu listu jaki napisałem do Redaktora Tygodnika lekarskiego w Warszawie w odpowiedzi na artykuł: „Homeopatya i Medycyna“ w tym Tygodniku umieszczony, a którego Tygodnik lekarski pod błahemi pozory umieścić nie chciał. Muszę więc tu powiedzieć, iż nie raz to pierwszy starałem się bronić sprawy homeopatyi piórem, lecz i nie poraz pierwszy napróżno, bo wszystkie moje artykuły, na których koszta druku nawet posełałem pieniądze, np. do Gazety Warszawskiej, nietylko że nie były drukowane, ale mi nawet ani ich, ani pieniędzy nie zwracano. Czas krakowski sumienniejszy, parę razy zamieścił me artykuły o homeopatyi, lecz te były bardzo krótkie. Pytam więc, czy i nadal ma tak pozostać?

Wiem ja, iż Panowie nie zostajecie bezczynni, każden z was pracuje na polu wiedzy; lecz pracujecie dla nauki tylko, dla obcych, a nie dla kraju, w którym mieszkacie; piszecie, lecz tylko do niemieckich dzienników, a tymczasem homeopatya w Polsce potrzebuje daleko więcej waszej pomocy.

Niemcy mają swe pisma homeopatyczne, kliniki, szpitale, gdy polskie prowincye nic a nic ich nie mają; wszelakoż, my w nich mieszkając, o nie najwięcej troszczyć się obowiązani.

Przybywam więc tu umyślnie wezwać was Panowie do wspólnego działania, w celu utworzenia jakiegokolwiek choć najmniejszego w języku polskim organu nowej medycyny, czyli tak zwanej homeopatycznej szkoły, którym moglibyśmy się bronić i szerzyć tę zbawienną naukę.

U nas w królestwie Polskiem dotąd nie będzie to rzeczą podobną, dopóki wysoki Rząd dzisiaj zajęty rzeczami ważniejszemi w wolniejszym czasie nie wejrzy w krzywdy, jakie z obecnych urządzeń medycyna ponosi, i nie zmieni tamujących jej postęp przepisów.

Lecz tutaj u was w Austryi, gdzie homeopatya wedle dekretu Najjaśniejszego Monarchy z r. 1836, na równej stopie stanęła obok tak zwanej racyonalnej szkoły, przy protekcyi, jaką tej metodzie udziela rząd Jego Cesarsko Apostolskiej Mości Franciszka Józefa I. jest rzeczą bardzo łatwą, możebną i konieczną, jeśli tylko my lekarze nowej szkoły na polskiej mieszkający ziemi, podamy sobie bratnią pomoc i połączymy nasze usiłowania.

Może mi kto powie, iż nas jest za mało, abyśmy mogli wystąpić przeciw olbrzymiej liczbie przeciwników, i rozkrzewić nowe jeszcze zasady; lecz wszakże z małego ziarnka wzrastają olbrzymie cedry, małe na pozór słońce cały świat oświeca: dlaczegożby mała garstka pracujących w dobrej wierze i woli, nie mogła również wzróść, równie oświecić ciemny labirynt nauki? A zresztą nie jest tu nas tak mało, jak się na pierwszy rzut oka wydaje; wiem z pewnością, iż lekarzy Polaków leczących systemem Hahnemanna jest w Europie kilkudziesięciu, są lekarze innych narodowości mieszkający na polskiej ziemi, a więc połączeni jednością interesu, czyż to nie będzie dostateczna na początek liczba? Sprobójmy wezwać ich listownie do współpracownictwa w celu założenia peryodycznego pisemka, ogłośmy tymczasem prenumeratę, a ręczę, że wielu nie lekarzy będą prenumera-

torami naszemi. Podzielmy się trudami redakcyi i początkowemi kosztami, a mam zupełną ufność, iż nam się powiedzie.

Oto jest cel Panowie, który mię tu sprowadził na Wasze zebranie, oto są projekta, które oddawna snują się w mej głowie, a które teraz oddaję pod światłą rozwagę waszą. Jedność niech będzie naszem hasłem, a pewno zwalczym trudności.

Co jest Alleopatya,
czyli tak zwana racyonalna medycyna?

Co jest Homeopatya,
czyli nowy sposób leczenia Hahnemanna?

Rozprawa napisana przez
Dra Antoniego Kaczkowskiego.

Artykuł w Tygodniku lekarskim Warszawskim w numerze 15tym i 16tym 1859. r. umieszczony, spowodował Dra Stefana Kuczyńskiego, praktykującego lekarza w królestwie Polskiem w mieście Hrubiszowie, jako zwolennika systematu Dra Hahnemanna do odezwy listownej w tymże tygodniku; lecz gdy szanowny redaktor Dr. Natanson z powodów jemu tylko dobrze wiadomych przeniósł korzyść nad sumienność i bezstronność, i nie raczył umieścić w swym Tygodniku tej odezwy listownej Dr. Kuczyńskiego na obronę homeopatyi, aby szanowni koledzy mając tak oskarzenie jako też i obronę mogli tem łatwiej bezstronnie i niezależnie sądzić o homeopatyi, tedy podpisany poczytuje sobie za obowiązek sumienia, w imieniu wszystkich homeopatów w królestwie Polskiem jako też w Galicyi tę obronę na korzyść homeopatyi poddać pod niezależny i bezstronny sąd publiczności. Dziwnie wydać się może krok taki, lecz wyrok wydany o homeopatyi przez homeopatów możnaby zawsze uważać za parcyalny, wyrok zaś alleopatów byłby niezawodnie potępiający naukę homeopatyczną, ponieważ nie posiadają dostatecznych wiadomości o homeopatycznej medycynie. Niechże nas sądzi publiczność, która mniej lub więcej doświadczyła korzyści alleopatycznej i homeopatycznej kuracyi. Ażeby ten sędzia bezstronnie sądzić mógł, należy mu podać główne zasady jednej i drugiej metody, oraz oskarzenie jednej, a obronę drugiej strony. Do osiągnienia tego celu przełożę treściwie podług powszech-

nej patologii Filipa C. Hartmanna, Dra i professora na uniwersytecie wiedeńskim 1823. r. wszystkie systemata alleopatyczne od Hippokratesa aż do najnowszych czasów, potem system homeopatyczny Dra. S. Hahnemanna, nakoniec oskarzenia w Tygodniku lekarskim Warszawskim z r. 1859. w numerze 15tym i 16tym zawarte, również i odpowiedź na takowe; tym sposobem możemy się spodziewać sprawiedliwego wyroku wedle przypowieści: „*Vox populi, vox Dei.*"

I. Systemy i pomysły lekarskie od Hippokratesa aż do najnowszych czasów.

Medycyna wzrastała wraz z innemi umiejętnościami i oświatą narodów, uzasadniona na doświadczeniu pojedyńczych ludzi. Miała zawsze podstawę materyalną, lub dynamiczną; podstawa materyalna opierała się znowu na zasadach mechanicznych, lub chemicznych, podstawa zaś dynamiczna na siłach żywotnych organizmu, i tak powstały różne lekarskie systemy.

1. Hippokrates pierwszy zebrał doświadczenia i pomysły lekarskie w system i ogłosił patologię humorów (*pathologia humoralis*) na podstawie chemicznej. Podług tej nauki składają się ludzkie ciała ze krwi, śluzu, żółtej i czarnej żółci, a z tych formują się różne organa; te ciała ożywia siła żywotna (*enormon*), i cieplik wrodzony (*calidum innatum*), któren tę siłę wzmaga, aby wpływom zewnętrznym opór stawiała.

Choroba podług tej humoralnej patologii jest tylko zwichnięciem działalności między siłą żywotną i zepsutym płynem. Na początku choroby wzmagają się zepsute płyny, potem siła żywotna usiłuje te zepsute płyny przeistoczyć, i do wydzielenia z organizmu przysposobić, na ostatek przychodzi przesilenie (krisis), czyli wydzielenie przegotowanych soków. Tę teoryą Hippokratesa szkoła dogmatyków starała się wydoskonalić, zaczem przez dwieście lat była ona panującą.

2. Aristoteles (384 lat przed Chr.) usiłował w zawodzie nauk przyrodzonych i porównawczej Anatomii; Erasistratus z Kos przez dokładne rozbiory ludzkich trupów objaśnić fizyologiczne działania w ludzkim organizmie, a tém samém i patologią ugruntować, Erasistratus zamierzył patologią dogmatyków obalić, twierdząc, że nie zepsucie, lecz zabłąkanie soków (*error loci*) i ducha (*pneuma*) do niewłaściwych naczyń, główną przyczynę chorób stanowi.

Utrzymał się jednak patologiczny system dogmatyków poparty powagą szkoły Alexandryjskiej; ale myślący lekarze ówcześni nie ze wszystkiem zadowoleni byli z téj teoryi, były to bowiem oderwane formy bez pojęć rzeczywistych przedmiotowych; rzucili się więc na drogę doświadczenia, i tak wzrosła około 250. roku przed narodzeniem Chrystusa tak zwana szkoła empiryczna.

3 Założycielem tej szkoły był Filinus z Kos, wspierali ją Serapion z Alexandryi i Heraklides z Tarentu. Zasadą tej szkoły była obserwacya znamion choroby, ażeby z takowych w drodze wniosku poznać czynniki wewnątrz organizmu ukryte.

4. Gdyż ani wygórowane rozumowanie dogmatyków, ani empiryczne doświadczenia nie wystarczały do poznania i leczenia chorób, tedy ustalił się system metodyków oparty na w filozofii greckich mędrców: Anaxagorasa, Demokryta, Epikura. Na mechanicznej podstawie wszystkie choroby dzielą się na trzy oddziały *a*) krzepkość (*strictum*), *b*) owiędłość (*laxum*), *c*) krzepkość w jednej części, owiędłość w drugiej części (*mixtum*). Ten system w stuleciu przed Chrystusem wprowadził w życie Asklepias z Bitynii, wykształcili go Temison i Tessalus, najsławniejszy z téj szkoły był Korneliusz Celsus.

5. W pierwszem stuleciu po narodzeniu Chrystusa wsławili się pneumatycy, których system zbliżony do teoryi dogmatyków, opierał się na mniemaniu, że powietrze (duch — *pneuma*) w żyjącém ludzkiem ciele może być stężone, rozcieńczone, suche, wilgotne, ciepłe, zimne, mętne. Z tych zmian mają podług ich zdania różne pochodzić choroby.

6. Wobec takiej jednostronności ówczesnych lekarzy usiłowali inni zebrać, najważniejsze artykuły dogmatyków, metodyków i empiryków i z nich utworzyć system odrębny, tak zwany eklektyczny (wyborowy). Naczelnikiem tej szkoły był Agatinus ze Sparty.

7. Galenus Klaudius zrodzon w Pergamus 131. r. po narodzeniu Chrystusa, jenialny i wszechstronnie wykształcony lekarz nadał przewagę dogmatycznemu systemowi i zabezpieczył mu panowanie na przeszło tysiąc lat; słynął swoją nauką w Rzymie, udoskonalił system dogmatyczny zapomocą metody umiejętnej i wpływał na umysły lekarskie przez długie wieki. Podstawą jego systematu jest powietrze (duch — *pneuma*) wdzierające się z atmosfery przez oddech do krwi; ze krwi wywiązują się żywotne siły w centralnych organach: w sercu, mózgu i wątrobie. Ciało składa się z pierwiastkowych żywiołów: t. j. z ognia, wody, ziemi i powietrza, z tych żywiołów w skutek połączenia się ich w pewnej proporcyi formują się w organizmie główne soki,

t. j. krew, śluz, żółta i czarna żółć. Zdrowie zależy od równowagi między pierwiastkowemi żywiołami, jako też między płynnemi i złożonemi częściami organizmu. Choroba tedy powstaje podług tej nauki wskutek zwichnięcia czynności (*passio*), i w miarę tego zwichnięcia oznaki chorobliwe się objawiają.

8. Po śmierci Galena system jego jako też umiejętność lekarska zaczęła upadać, aż dopiero w siódmem stuleciu Arabowie przyswoiwszy sobie filozofię i medycynę Greków przyjęli razem jego teoryą patologiczną.

9. W jedynastem stuleciu powstała szkoła salernitańska, w zasadzie podobna do alexandryjskiej, odznaczająca się ślepą wiarą w Galena i wyroki arabskich lekarzy. W trzynastem i czternastem stuleciu zaczęło świtać w zawodzie umiejętności, a oraz i w medycynie; lekarze ocknęli się z niewoli, do której ich Aristoteles, Galenus i arabscy pisarze przymuszali, wzięli się do klasycznych nauk starych Greków, do samoistnego rozmyślania i badania przyrody. Przyczynili się do rozpowszechnienia nauki lekarskiej Grecy rozproszeni przy upadku Konstantynopola, najwięcej zaś pożytku odniosła medycyna w owe czasy z wynalazku sztuki drukarskiej i rozbioru ludzkich zwłok, czyli z nauki anatomicznej.

10. Przy końcu 15go stulecia Filip Teofrastus Paracelsus, jenialny lekarz, obalił scholastyczny Galena system medycyny, a na gruzach jego założył nowy system na podstawie chemiczno-dynamicznej, zamącony marzeniami powziętemi z alchemii i astrologii. Według tej zasady składają się ludzkie ciała ze siarki, soli i merkuryuszu; tak uformowanym ciałem rządzi duch żywotny (*Archaeus*). Zwichnięcie równowagi tych elementów stanowi chorobę.

11. W siedmnastem stuleciu Jan Kr. Helmont sprowadził poprzedni systym na podstawę czysto dynamiczną. Wedle tegoż pierwiastkiem naszego życia jest duch samoistny (*mit Bewusstsein begabter Geist — Archaeus*), któren w żołądku swą siedzibę ma i całym organizmem rządzi. Wpływy zewnętrzne szkodliwe nie działają ani na soki, ani na inne części organizmu, tylko zawsze na tego archeusza. Choroba powstaje z tej nieprawidłowej czynności archeusza. W tych mniemaniach upatrywano pierwszy zaród następnych systematów dynamicznych.

12. W połowie siedmnastego wieuk ogłosił Franciszek de le Boe Sylvius nowy system medycyny na chemicznej podstawie. Wedle tego mniemania życie jest tylko fermentacyą, a czynność organizmu odcieniem takowej. Zdrowie zawisło jedynie od pewnej proporcyi mię-

dzy kwasorodem i alkaliczną substancyą. Choroba jest skutkiem zwichnięcia równowagi tych dwóch chemicznych sił.

H a r v e y odkrył w 1619 r. obieg, czyli cyrkulacyą krwi w ludzkim organizmie, co stanowi najważniejszą epokę w medycynie; odtąd bowiem fizyologia uzyskała podstawę realną, a następnie począwszy od Sydenhama badania gorliwe lekarzy przy łóżku chorych i postęp znakomity w naukach przyrodzonych i fizyce stanowczo przyczyniły się do doskonalszego pojęcia patologii.

13. Nie zadługo pojawiły się nowe systemy, a naprzód na podstawie wyłącznie mechanicznej tak zwana h u m o r a l n a i s o l i d a r n a patologia (*pathologia humoralis et solidaris*). Twórcą tejże był Jan Alfons B o r e l l i; zwolennicy jego nazywali się Jatrochemicy, lub też Jatromechanicy. Podług ich zdania stanowi organizm hydrauliczną maszynę, a życie jest poruszeniem, które w skutek zmian mechanicznych na przemian w płynnych i stężałych częściach organizmu się objawia. Choroba zaś jest zwichnięciem równowagi tych mechanicznych rozmiarów; pierwszy powód do choroby miał się znajdować w przeistoczeniu soków. Najcelniejszym nauczycielem tego systemu był H e r m a n n B o e r h a v e.

14. Na mechanicznej podstawie skreślił także F r y d e r y k H o f f m a n n solidarną patologią. Wedle jego zdania życie jest to ruch mechaniczny, wywołany przez wzajemne działanie między rozprężającą czynnością krwi, a skurczającą serca i tętnicy (arteryi). Choroba rozpoczyna się w stałych częściach, na które szkodliwe wpływy najpierw działają.

15. Prawie równocześnie w tem samem mieście Halle-ogłosił E r n e s t S t a h l teoryą medycyny na nowej, dynamicznej podstawie. Źródłem życia jest dusza, która swój organizm sobie sama buduje, i przez nieustanny ruch utrzymuje. Wszelka choroba jest ruchem nieprawidłowym, jaki dusza umyślnie wywołuje, aby szkodliwe części z organizmu wydzielić. Głównym nieprzyjacielem zdrowia jest krwistość, zepsucia soków nie istnieją, dla tego dusza zawsze do zmniejszenia ilości krwi dąży.

16. G a u b i u s pierwszy patolog swego czasu, wykształcony na udoskonalonej fizyologii wielkiego Hallera, usiłował w swem klasycznem dziele wszystkie stosunki organizmu tak dynamiczne, chemiczne, jako też mechaniczne razem połączyć. Przyczynę chorób upatrywał w zmianie siły żywotnej, którą za siłę fundamentalną uważał, zmiany zaś szukał poczęści w materyalnych, chemicznych jako i mechanicznych, stałych i płynnych częściach organizmu.

17. W i l h e l m K u l l e n i J a k ó b G r e g o r y ogłosili poźniej nowy patologiczny system, których od Fryderyka Hoffmanna w tem tylko się różnił, że pierwotną przyczyną organicznego ruchu, t. j. siłę czujników nie mechanicznym działaczom, lecz właściwym pierwiastkom życia przypisywali.

18. K r y s t y a n L u d w i k H o f f m a n n 1770 r. uważał za podstawę życia czułość (*sensibilitas*) i drażliwość (*irritabilitas*) stałych części i oddziaływanie tychże na wpływy zewnętrzne. Chorób początek szukał w zepsutych t. j. w kwaśnych, lub zgniłych sokach.

Humoraliści mniemali przez rozwijanie się nauki chemii swój system ustalić, i tak niektórzy z nich ogłaszali kwasoród (*oxygen*) za podstawę życia, inni uważali życie jako właściwy gatunek chemicznego processu, jak n. p. Brandis; znowu inni, jak Jan Kryst. Reil mniemali, że życie i jego zmiany zasadzają się na chemicznym składzie i na formie organizmu.

19. Na tej zasadzie wypracował J a n B a p t. B e a u m é swój patologiczny system. Podług niego choroba powstaje w skutek zwichnięcia składowej proporcyi pierwiastków zwierzęcego ciała; za pierwiastki uważał on: kwasoród, cieplik, wodoród, saletroród (azot) i fosfor, z kąd tyle gatunków chorób powstało, ile pierwiastków.

20. J o h n B r o w n około 1780 r. utworzył na dynamicznej podstawie swój odrębny patologiczny system. Zasadą życia jest drażliwość, czyli ta własność organizmu, że na zewnętrzne wpływy odpornie działać może. Zdrowie zawisło od umiarkowanego średniego stopnia tego drażnienia. Choroba powstaje z wygórowania, lub też z przytępienia tej drażliwości. Dzieli on choroby na powszechne i miejscowe. Powszechne choroby poprzedza tak zwana skłonność, czyli usposobienie organizmu, jako wahanie się między zdrowiem i chorobą. Wszystkie powszechne słabości dzielą się na tak zwane steniczne z nadmiaru, i asteniczne z niedomiaru drażliwości. Astenia znowu jest bezpośrednia jako osłabienie wzniecenia z podwyższoną drażliwością, pośrednia zaś jako osłabienie wzniecenia z przytępioną drażliwością. Ten system Browna znalazl wielu zwolenników w Niemczech i we Włoszech, lecz wkrótce znaleźli się inni lekarze badacze dowodząc: że wzniecenie drażliwości w znaczeniu Browna nie może być godłem najwyższem życia, że życie jest czemś więcej, niż czczem wznieceniem przez zewnętrzne drażnienia. Takiemi uwagami teorya Browna dręczona szukała pomocy w przyrodzonej filozofii, lecz zamiast się wzmocnić. znalazła tylko prędszy swój upadek.

21. Na gruzach Brownianizmu wzrósł nowy system patologiczny, oparty na zasadach przyrodzonej filozofii, który twierdzi, że powszechne życie przyrody polega na niezbędnej tożsamości Idealizmu

i Realizmu; z tego powszechnego życia przyrody dedukuje ten system życie szczegółowe. Powszechne życie objawia się w żyjącej przyrodzie ze strony idealnej jako światło, z realnej strony jako ciężkość, i działa gdy pierwotna jedność się rozdwaja, a rozdwojenie do pierwotnej jedności powrócić dąży, pod trzema formami dynamicznego procesu, t. j. Magnetyzmu, Elektryczności i Chemizmu. W organicznej przyrodzie działa to samo powszechne życie, lecz w wyższym stopniu pod formami twórczości, drażliwości i czułości (wrażenia). Zgodne działanie tych form organizmu stanowi wyobrażenie zdrowia. Zwichnięcie zaś działalności tych form w szczegółowym organizmie okazuje się jako choroba. Ten system przyrodno-filozoficzny usiłowali umiejętnie wykształcić Troxler, Reil, Kieser.

Przez wszelkie stopnie wykształcenia teoryi chorób i sposobu leczenia tak dalece postąpiliśmy, że lekarze ze szczytu spekulacyi w przepaść empiryczną runąć muszą. Wprawdzie nie brakło nam na jenialnych i uczonych lekarzach, którzy wszystko, co umiejętność przyrody i lekarskie doświadczenie obficie dostarcza, do wykształcenia patologii przysposobiali, którzy nie tylko powierzchowną scientyficzną formę, lecz oraz gruntowną treściwość i organiczny związek czynnościom przy łóżku chorych nadać się starali, mianowicie: Hufeland, Harles, Burdach, Grossi, Sprengel, Kieser, Sachs. Rzućmy okiem na ogromny szereg praktycznych lekarzy, tedy przekonamy się, że największa część z nich pod powagą Hippokratesa, lub przyrodno-filozoficznej medycyny, albo podług zasad Dra włoskiego Rasori, lub francuskiego Broussais przy łóżku chorych li empirycznie, bez głębszego zastanowienia działa. Takie zdanie było sławnego i uczonego professora powszechnej patologii na uniwersytecie wiedeńskim Dra Filipa K. Hartmanna w roku 1823. Wpłynął on swemi zasadami nie tylko na wykształcenie patologii, ale też na sposób leczenia.

Teraz zobaczymy, jakie postępy w przeciągu ostatnich 37 lat medycyna zrobiła. Widzimy na czele uniwersytetu wiedeńskiego bardzo godnych i uczonych lekarzy Piotra Franka, Bartha, Hildebrandów, Jacquinów ojca i syna, Bernta, Kerna, Zanga, Schmidta, Rosasa, Jaegera, Wattmana; w Niemczech: A. G. Richtera, Rusta, Graefego, Jüngkena. Ci to mężowie starali się nieustannie na podstawie przyrodno-racyonalnej umiejętności scientyficzne sposoby leczenia chorób przy łóżku chorych młodzieży wykładać, od tej epoki pisze się wsławienie szkoły wiedeńskiej i berlińskiej. Równocześnie poczęli anatomię patologiczną uprawiać Biermayer, Draut, Wagner, podług

wzoru Dra Meckla w Halle; zebrane przez nich materyały uporządkował później Dr. Rokitańsky, i wydał sławną swą patologiczną Anatomią. W nowszych czasach wsławił się jeszcze Dr. i professor Opolzer jako reprezentant racyonalnej terapii, i professor Dr. Skoda poniekąd jako reprezentant akustyczno-fizykalnej metody.

Nakoniec z powodu zmienności systematów lekarskich wielu lekarzy myślących w najnowszych czasach porzucili terapią racyonalną, i utworzyli tak zwany fizyologiczny system lekarski, którego zwolennicy osobliwie w Niemczech usilnie pracują, aby medycynę do godności prawdziwej umiejętności podnieść. Lecz od początku śladów historycznych medycyna nie ma ani jako umiejętność pewnej podstawy ścientyficznej, ani jako sztuka lekarska uzasadnionych prawideł wykonania, cała zatém alleopatyczna medycyna ugruntowana jest na czczych mniemaniach, domysłach, dogmatycznych teoryach — na przypuszczeniach (hypotezach).

Zaiste! smutny to los wyjawić tak gorzką prawdę przed niezależnym sędzią, ale prawe sumienie nakazuje to uczynić dla dobra ludzkości. Ażeby nam zaś fałszu, oczernienia lub nieświadomości nauki i sztuki lekarskiej nie zarzucano, tedy będziemy się starali osnowę najznakomitszych systemów aż do najnowszych czasów wyjaśnić, dodawszy naostatek treściwie system Dra S. Hahnemanna, jako jedyny, prawdziwy sposób leczenia.

Hippokratesa system (roku 460 przed narodzeniem Chrystusa) oparty na zasadzie chemii stanowi patologię humoralną. Trafne i bystre spostrzeżenia zmian w atmosferze, jako też wpływu onej na organizm ludzki, oznaki i wynikłości przy zwichnięciu równowagi między siłą żywotną a sokami w organizmie zepsutemi malowniczym sposobem skreślone, wzbudzają jeszcze teraz podziwienie lekarzy dla twórcy i Nestora medycyny. Wszelakoż cały system Hippokratesa opiera się na płytkim gruncie chemii, jakoby ludzki organizm był chemiczną retortą, siła zaś żywotna czemsiś niezbadanem, nie dostrzeżonem, a więc czczem przypuszczeniem (hypotezą); dla tego też ten system patologiczny nie mógł się długo utrzymać. Dogmatycy starali się swą umiejętnością wydoskonalić go, lecz Eristratus z Kos ośmiela się ten system obalić, ogłaszając swój na przypuszczeniu, że zabłąkanie soków (*error loci*) i ducha (*pneuma*) stanowią chorobę — tu znowu widzimy mniemanie, przypuszczenie zamiast ugruntowanych praw natury. Taka niepewność spowodowała wielu lekarzy robić doświadczenia przy łóżku chorych, na tych spostrzeżeniach rozwinął się system empiryczny, lecz te spostrzeżenia nie miały pewnej podstawy, dla tego usilowali metodycy ugruntować nowy patologiczny

system na filozoficznej podstawie greckich mędrców. Takim sposobem rodził się system nowy z poprzedniczego (*abstractis abstrahendis*), zawsze na fałszywych premisach, czczych mniemaniach — hypotezach ugruntowany, tak Galenus podał dogmatycznemu systemowi prawie na tysiąc lat przewagę. Paracelsus obala system Galena i ogłasza swój chemiczno-dynamiczny, Fr. de le Boe Silvius nie przyznaje sile żywotnej udziału przy leczeniu chorób, lecz twierdzi, że system patologiczny może się opierać na podstawie chemicznej; tu organizm ludzki skazany znowu na retortę chemiczną. Stanowczem jest Harveya odkrycie cyrkulacyi krwi w ludzkim organizmie, bowiem dotychczas mniemano, że w żyłach ludzkich li *pneuma* — duch krąży. To odkrycie stało się wielkim skarbem fizyologicznym.

Alfons Borelli stworzył nowy system patologiczny na humoralno-solidarnej podstawie, i uważa ludzki organizm jako hydrauliczną maszynę, lecz to nie trafiało do przekonania wielu, dlatego Fryd. Hoffmann założył system nowy na mechanicznej (*pathologia solidaris*), jego współczesny kolega Ernest Stahl zaś na dynamicznej zasadzie. Gaubius usiłował wszystkie własności organizmu tak dynamiczne jako mechaniczne i chemiczne uwzględnić na zasadzie fizyologicznych doświadczeń. Ten system był najwięcej zdolny do wykształcenia i doprowadzenia do możebnej doskonałości. Lecz nie długo mógł się utrzymać, bowiem Wilhelm Kullen (Cullen) i Jakób Gregory ogłosili nowy system patologiczny podobny do teoryi Fryd. Hoffmana.

Tak Krystyan Ludwik Hoffmann 1770. r. humoraliści mianowicie Brandis, Reil i Jan Bapt. Beaumé starali się swoje pomysły w życie praktyczne wprowadzić; więc puszczano krwi co niemiara, w dodatku jeszcze stawiano bańki siekane i pijawki, dawano na wymioty, przeczyszczenia, poty, aby z organizmu zakwaszone, lub zgniłe soki wyprowadzić, aby żywioły w ciele do szerzenia choroby przysposobione zmniejszyć, a tym sposobem chorobę umorzyć, lub uleczyć.

John Brown ogłosił około 1780. r. swój patologiczny system na zasadzie dynamicznej; u niego pochodzą choroby z nadmiaru drażliwości (*morbi sthenici*), lub z niedomiaru (*morbi asthenici*), ten system znalazł wielu zwolenników w Niemczech i we Włoszech; tu dawano więcej wzniecających, rozgrzewających lekarstw, nie zważając na właściwe działanie sił żywotnych, przezto okazał się ten system niepraktycznym; teorya Browna szukając pomocy w przyrodnej filozofii, sama sobie tem przyspieszyła upadek.

Przyrodno-filozoficzny system patologiczny oparty na niezbędnej tożsamości Idealizmu i Realizmu pod trzema formami dyna-

micznego processu t. j. magnetyzmu, elektryki i chemizmu, bogaty w rozumowania, zdania, mniemania, przypuszczenia (hypotezy) doprowadził lekarzy zamiast do prawdziwego sposobu leczenia chorób, do szczytu spekulacyi, która nieochybnie do przepaści empirycznej prowadzi.

Od czasów Sydenhama starali się wprawdzie lekarze przy łóżku chorych swe spostrzeżenia spisywać, działania sił żywotnych badać, lecz każden z nich szedł za swym własnym popędem bez pewnej kierującej zasady, jeden pod powagą Hippokratesa, drugi podług systemu przyrodno-filozoficznego, trzeci na zasadzie (*contra stimulus*) Dra Rasori, czwarty podług systemu francuzkiego Dra Broussais — li empirycznie, bez zastanowienia, najczęściej ze stratą zdrowia, albo też życia chorego.

W takim opłakanym stanie zastał nas XIX wiek! system na ówczas panujący tak zwany racyonalny na podstawie: „*contraria—contrariis curantur*“ był powszechnie przyjęty. Nieszczęśliwy pomysł tak zwanego zapalenia jakiegobądź organu w organizmie ludzkim spowodował lekarzy do zbytecznego puszczania krwi, mylne wyobrażenie o skwaszonych, lub zgniłych sokach w ciele ludzkiem wywołało metodę rozwalniającą, przeczyszczającą; wlewano kwartami lekarstwa z kilkunastu ingredyencyj przyrządzone w biednego chorego, gwałcono siły żywotne dla umorzenia choroby bez namysłu *lege artis*; nie dziw tedy, że się wsławiła metoda Leroy i Morisona; plemię ludzkie wystawione na takie trapienie wołało o pomoc do nieba, nawet lekarze w praktyce osiwiali, ozdobieni orderami, zbogaceni dochodami z praktyki, uwielbiani przez swoich klientów i współkolegów, nie wahali się sumiennie z całą otwartością w swych dziełach wyznać, że taka medycyna ludzkie plemie daleko więcej niszczy, niżeli morowe powietrze. Takie wyroki zawierają dzieła sławnych alleopatycznych lekarzy n. p. *Schulz: die Medizin des Theophr. Paracelsus etc. etc. Berlin 1831, van Helmont: Thomasii dissertatio de jure circa pharmacopolia civitatum, Halle 1697 Cap. III. §. 6., Boerhave und Kieser: System der prkt Heilkunde, 2. Band, S. 600 u. 608. Reil: über Erkenntniss u. Kur der Fieber I. Band S. 26. Markus Herz: Hufelands Journal der prkt. Heilkunde II. Bd. S. 33 f. Jörg: in der Vorrede zu dessen: „Materialien zu einer künftigen Heilmittellehre S. 56. Reisch: Sammlung auserlesener Abhandlungen 4. Bd. 2. St. S. 297: Schulz: Heidelberger klin: Annalen 5. Bd. 3. Hft. Mises: Stapelia mixta, Leipzig 1824, S. 100, 106, 107. Wedekind: Hufelands Journal 1826, 6. St. S. 3. f.*

Najdokładniej można podobne zeznania alleopatycznych sławnych lekarzy razem zebrane odczytać w nowszem dziele Baumana

pod tytułem: *das alte und neue Heilverfahren in der Medizin. Memmingen 1837.*

II. System szkoły fizyologicznéj.

Sumiennie przyznać należy, że medycyna od 30 lat z nadzwyczajnem usiłowaniem pracuje nad ugruntowaniem praktyczno-racyonalnego systemu; tym sposobem powstała nowa szkoła tak zwana fizyologiczna na zasadzie fizyologicznych badań i na spostrzeżeniach patologicznej Anatomii. Ten system ma stanowić zbawienie cierpiącej ludzkości, przystąpmy tedy do treściwego przeglądu tej nauki.

Fizyologia jest to nauka o działalnościach pojedyńczych części ciała ludzkiego, ona ma być przewodniczącą skazówką w labiryncie lekarskim, ona ma wszystko uporządkować i scientyficzną jednością wzmocnić. Lecz fizyologia sama w sobie nie jest jeszcze uporządkowana, jej zasady i prawidła nie są powszechnie przyjęte, jest to nauka ze znakami wielu — wielu zapytań, cóż na to powiedzieć, że budowy czyli składu wszystkich organów ludzkiego ciała jeszcze nie znamy, a tem mniej ich funkcyi. Każden lekarz sumienny otwarcie wyzna, że nie ma jasnego wyobrażenia, jak krwiotość (*sanguificatio*), odżywienie (*nutritio*) całego organizmu, a przedewszystkiem życie nerwowe swe działanie odbywa. Dajmy na to, że znamy wszystkich organów skład i działanie, tedy mielibyśmy wzory przyrody, podług których nieprawidłowy, czyli chorobliwy stan łatwiej osądzić można; byłaby wtedy fizyologia nauką objaśniającą, lecz nie można jej użyć za bezpośrednie prawidła podług mniemania wielu tak zwanych fizyologicznych lekarzy, gdyż stan zdrowy, lub chorobliwy są to tylko objawy tego samego jednostajnego życia pod rozmaitemi warunkami.

Virchow w swojém najnowszem dziele trafnie powiada: „Patologia opiera się na fizyologii, lecz nie dosyć na tem znać fizyologią, „aby chorobliwy stan rozpoznać w ten sposób jak to n. p. racyonalna „szkoła uskutecznić usiłowała, nie dosyć na tem posiadać fizyologiczną patologię, którąby w swoich tłumaczeniach żadnych fizyologicznych sprzeczności nie zawierała, lecz koniecznie należy przez samodzielne doświadczenie empirycznie dostrzegając i probując patologiczną fizyologię ustalić, t. j. taką fizyologię, która kolej zjawisk żywotnych, „objawienie prawideł życia w nadzwyczajnych stosunkach, w patologicznych warunkach wyświeca. Obok przyrodzonej fizyologii musiałaby „patologiczna tak niezależnie wykształcać się, jak obok normalnej

„Anatomii patologiczna się wykształciła — i nie ma ona być zbiorem dowcipnych pomysłów, ani też nauką prawdopodobieństwa, lecz powolnym dziełem wytrwałej pracy. Taka patologia byłaby taką, o której sławny Haller powiedział, że ona fizyologią wyjaśnia.

Zwolennicy nowej szkoły chełpią się z użycia stetoskopu i mikroskopu, jakoby temi narzędziami zupełnie pewne i niezawodne rezultata osiągnęli. Nikt z teraźniejszych lekarzy nie zaprzeczy, że te środki pomocnicze lekarskiej nauki każdemu lekarzowi, któren o zdrowie i życie swego pacyenta rzetelnie i sumiennie dba, koniecznie są potrzebne, lecz na rezultatach tego rodzaju jedynie polegać, albo je za jedyną podstawę do uleczenia chorego uważać, byłoby jednostronnie — nieroztropnie; stetoskopiczne i mikroskopiczne rezultaty mają tylko wartość w połączeniu z innemi badaniami, które ztwierdzić należy przedmiotowemi próbami. Na badaniu choroby za pomocą stetoskopu i mikroskopu nie można nigdy z zupełną pewnością polegać; czasem słyszy jeden lekarz coś, czego drugi zupełnie nie słyszy, za pomocą drobnowidza widzi jeden to, czego drugi wyśledzić nie może, a przy sekcyi okazuje się, że ani jeden, ani drugi dobrze nie widzieli, lub nie słyszeli. Najlepszy dowód tego mamy na Ehrenbergu, mistrzu mikroskopicznych badań, które świat podziwiał, a następni badacze bardzo wiele z tych dostrzeżeń za mylne uznali; dlatego potrzeba przy wszystkich nowych wynalazkach wielkiej oględności i ostrożności, aby mylnych wniosków, lub przepisów zachwalanych, w praktykę nie wprowadzać.

Inni zaś żwolennicy tej szkoły opierają całą swą mądrość na patologicznej wiadomości, chcąc na zwłokach dośledzić toku chorobliwego życia, jakoteż prawidła do uleczenia choroby. Virchow wyraża się w tym względzie arcydzielnie mówiąc: „należy się wystrzegać wie„rzyć, jakoby anatomiczne badania organów i tkanek siedzibę choroby „w każdym razie udowodnić mogły. O ile anatom jako znawca wszyst„kich pojedyńczych części ciała nie jest wstanie bez innych badaw„czych środków udowodnić, że rozmaite organa zmysłów są właściwą „siedzibą wpływów zmysłowych, o tyle patologiczny Anatom nie „zdoła oznaczyć miejsce działań chorobliwych, chociaż takowe zawsze „lokalne są. Umieszczenie choroby na anatomicznej drodze tylko „po części zgłębić można. Patologia nerwów anatomicznym bada„niom najmniej dostępna, a przecież odgrywa Newropatologia „w chorobliwych okazałościach tak co do poznania, jak co do lecze„nia główną rolę“

Ztąd wynika, że patologiczna anatomia ma tylko podrzędną wartość, bowiem patologiczny stan nie stanowi przyczyny, lecz przeciwnie skutkiem jest chorobliwego stanu. Nowsi, lepsi lekarze podzielają to przekonanie, starają się zamiast szczegółowo - patologicznych form poszukiwać wzorów fizyologicznych, aby tym sposobem fizyologiczną umiejętność ugruntować. Jest to dążenie największej pochwały godne, do którego jak najwięcej sił zachęcić należy. Posłuchajmy co w tym względzie Virchow powiada: „Życie objawia się na każdym punkcie wedle miej-„scowych możebności, może zatem w tej samej, nawet najmniejszej or-„ganicznej części, w tej samej pojedyńczej komórce w różnych cza-„sach rozmaicie się objawiać. Jeżeli na jakim bądź punkcie ciała pod „chorobliwemi warunkami zjawiska się okazują, które tylko na in-„nych punktach rzeczywiście okazywać się zwykły — jeżeli na jakiemś „miejscu materye osiadają i kupią się, które zwyczajnie tylko w in-„nych częściach się znajdują, tedy może zjawisko życia w chorobli-„wych częściach formy przywdziać, które wprawdzie co do jakości róż-„nią się, ale zupełnie zgodne są z formami, które zazwyczaj w innych „częściach okazują się. Tym sposobem można łatwo tłumaczyć *error loci* „w substancyi. (obacz Nr. 2). Na tej drodze uzyskamy dla patologicz-„nych zjawisk pewne fizyologiczne cechy (typy), lecz tak, że w każdym „razie miejscowa różnica (dyferencya) między obudwoma istnieje, i że „zjawisko normalne miejscowości (*in loco*) przez inne różniące się co „do jakości zastępowane bywa. Życie w ogólności nie uzyskuje no-„wych, istocie choroby właściwych szczegółowych form, lecz tylko dla „istniejącej formy nową miejscowość.“

Znowu inni zwolennicy nowej szkoły usiłowali tok życia tak w zdrowym, jako też w chorym stanie jedynie na chemiczno - fizykalnym procesie i opisaniu jego formy uzasadnić, rozpoznawać chcą analitycznie warunki życia, i żyjącego organizmu, z utworów w organizmie rodzących się chcą istoty sił żywotnych dociec i zakres ich działania określić. Lecz życie nie da się ani linią matematyczną, ani miarką chemiczną mierzyć, a zatem wszystkie chemiczne rozbiory (analizy) krwi, jako też innych soków w organizmie krążących, równie rozmaitych tkanek, nerwów i stałych części nie mogą nam ani działalności sił żywotnych, ani życia samego przez się wyjaśnić, a przecież ci mędrcy śmiało przed światem twierdzą, że ten tylko lekarzem nazwać się może, kto życie za chemiczno-fizykalny proces uważa.

Udowodnioną rzeczą jest, że chemiczno-fizykalne procesa z życiem styczność mają i jemu towarzyszą, lecz procesu życia wewnątrz tkanek, nerwów i stałych części ciała nikt jeszcze nie dośledził; niedorzeczno-

ścią tedy nazwać można, jeżeli ci mędrcy organizm żyjący jako anorganiczny chemizm i mechanizm nam przedstawiają; taką nauką nie może się medycyna wskrzesić.

Godne zastanowienia są w tej mierze uwagi Virchowa: „życie „nie wzrasta urywkowo, lecz skutkiem prawidłowego następstwa w odrodzeniu się; nie masz innego życia, jak tylko przez odziedziczenie, „musi tedy oprócz sił materyi właściwych być jeszcze inna przebie- „gająca siła, która od członka do członka się komunikuje (mechaniez- „nie nie da się ona złożyć). Zkąd ta siła pierwotnie powstała, empi- „rycznie nie można zbadać, lecz ta niemożebność nie upoważnia nas „do zaprzeczenia onej. Ztąd wynika, że w żyjącym organizmie mamy „podwójne siły, t. j. molekularne, i wzniecające siły żywotne, przez „wspólne ich działanie wyrabiają się elementarne i celularne siły, które „za siłę żywotną (*vis vitalis*) w obszernem znaczeniu słowa uważamy; „dla tego znajduje się też w żyjącym organizmie opozycya między siłą „żywotną, a między siłami molekularnemi materyi, czyli między życiem „i chemizmem. Życie egzystuje tylko tym sposobem, że przezeń w „materyach wzbudzone wewnętrzne poruszenie (siła żywotna) siły mo- „lekularne z nieczynności do wolnego ruchu pobudza, przezco wzmo- „cnienie siły żywotnej jako rodzaj odmłodzenia powstaje tak, że ob- „jawienia życia i chorób po większej części przez siły molekularne się „rodzą, ale tylko tak dalece, o ile ostatnie przez siłę żywotną uwol- „nione zostaną. Co po za tę granicę sięga, jest względem ciała tylko „martwą akcyą (poruszeniem).

Hirschel skreśla wiernie obraz fizyologicznej szkoły mówiąc: „Z uniesieniem chwyta się zwolennik fizyologiczny tej kotwicy; osobli- „wie młodzież z pychą mianuje się szkołą fizyologiczną i mówi o nowej „epoce w medycynie, która całkiem innego wyrozumowanego poznania sła- „bości naucza — lecz przystąpiwszy do praktycznego wykonania, co „jest właściwem zadaniem lekarza, opuszcza wielce uczonego mędrca „odwaga, porusza ramionami i ukrywa swą nieudolność i niewiadomość „pod nieglaźnym skeptycyzmem, albo zgubną obojętnością, która „albo empirycznie do wyboru gwałtownych środków przystępuje, albo „chorego na los szczęścia zostawia.“ Co to ludzkiemu plemieniu pomoże, gdy mądry patolog obeznany z nowszą nauką leczenia, chorego obsłucha i opuka, a zdumiałemu profanowi na miejsce wskazuje, gdzie wrzód (turberkuł) w płucach się znajduje, albo gdzie przepełniona ślузem tkanina ma siedzibę; jeżeli z odgłosu serca cierpienia klapek sercowych doskonale opisuje; jeżeli on choremu objętość wątroby udowadnia, albo jeżeli historyą zapalenia płuc anatomicznie wykłada — a

potem, jak do leczenia przychodzi, nagle całą swą umiejętność w lekkomyślność, w szyderski wyrok zamienia, że medycyna niema pewnej podstawy, lub że choroba nie do uleczenia. Tak pewnego razu sławny, z fizykalnemi badaniami osobliwie obeznany diagnosta, pomimo doskonałego opisania zapalenia płuc, na klinice w obec licznych uczniów wyrzekł: „jest to obojętną rzeczą, czy choremu krew puścimy, „czy mu opium, czy emetyk, czy salitrę — albo też nic nie damy.“ Na dowód, jaką wiarę fizyologiczni lekarze w swej własnej nauce pokładają, przytoczymy inny przykład: zagorzały zwolennik nowej szkoły, sławny profesor, radzi w oddaleniu będącej żonie, aby w przypadku słabości dziecka żadnego lekarza nie wołała. Czyliż takie wyznanie nie jest potwierdzeniem niedołężności i niewiadomości w zawodzie medycznym?

Jeżeli natura sama leczy, do czegoż te skarby w medycynie, i te zanadto wychwalane fizyologiczno-patologiczne dochodzenia? jeżeli terapią, jako właściwą naukę leczenia odrzucamy, dlaczegoż równym prawem nie mamy patologią — naukę o chorobach — zarzucić? Alboż na to jest lekarz, aby tylko przyrodę śledził, jej oznaki spisywał, jej wielorakie objawy życia podziwiał? czyż nie ma on raczej od niej się nauczyć, a potem samodzielnie iść jej w pomoc? Z takiego postępowania (*far niente*) zwolennicy starszej terapeutycznej szkoły nie będą zadowoleni.

W u n d e r l i c h potępia też w swojem patologicznem dziele to lekceważenie terapii ze strony nowszej szkoły, mówiąc: „Jeżeli przy wszyst- „kich prawie słabościach wielu chorych bez lekarza wyzdrowieje, „w innych wypadkach pomimo lekarskich usiłowań wielu chorych umiera, „tedy pozostaje przecież trzecia część takich, przy których rozsądne „działanie lekarza zbawienne skutki wywiera. Ten ma bardzo ogra- „niczone pojęcie o lekarskiej czynności, kto sądzi, jakoby jego jedy- „nem zadaniem było chorym zdrowie przywrócić. Skrócenie cierpień, „usunięcie lub ulżenie dolegliwości, ratunek w grożących niebezpieczeń- „stwach są to bardzo ważne i powołania lekarskiego godne usiłowa- „nia.“ Na cóż się przyda ta cała terapia, jeżeli się w starych swych karbach będzie zawsze poruszać? Co jej pomogą wszystkie anatomiczne, fizyologiczne i patologiczne odkrycia, jeżeli ich w praktyce zastósować nie umiemy? bowiem jedni nic nie robią, drudzy zaś chorego gwałtownemi środkami traktują; smutno tedy powiedzieć, że zdrowie i życie chorego na dwie karty stawiamy, uda się, to szczęście — a nie uda się? *sic fata tulere.* — W takim stanie rzeczy nie dziwi nas, jeżeli wielu sumiennych lekarzy nad przepaścią się wzdrygają, która im się otwiera przy ich właściwem życia zadaniu, przy rzeczywistem zastosowaniu

swej nauki dla dobra chorych. Zamiast obserwacyi, napotykamy prawie wszędzie powierzchowne spostrzeżenia, zamiast udowodnionych zasad tylko mniemania, zamiast rozsądnego rozumowania tylko dogmatyczne reguły, zamiast przedstawienia sposobu, jakim działania się odbywają, tylko błahe definicye i przyjęte od dawna kategorye.

Pomimo lepszego, chociaż zaprzeczającego poznania, zwolennik nowej szkoły nie zdoła w swej własnej terapii z labiryntu się wywikłać, ponieważ w niej samej jako też i w pokrewnych jej gałęziach nauki organiczna jedność rozszarpana, a zatem ani organiczna patologia (nauka o cierpieniach), ani fizyologiczna farmakodynamika (nauka o działaniu lekarstw), a tém mniej organiczna terapia (nauka o sposobie leczenia) w jej zasadach nie znajduje się, wszystko tedy opiera się na spruchniałych zasadach. Na dokończenie przytoczę tu wiersze, które spotkałem w pracowni wielce uczonego i poważanego naszego Nestora w Kr.

Cokolwiek w sobie ta komora mieści,
Książki, czy pisma, obrazki, czy fajki,
Wszystko to w gruncie jednakowej treści,
Czczy dym, martwy cień — i uczone bajki!

Kto dokładniej w tym przedmiocie oświecić się zechce, temu zalecamy następujące dzieła: *Dr. W. Stens, die Therapie unserer Zeit, Sondershausen 1854. Dr. v. Grauvogl. die Grundgesetze der Physiologie, Pathologie und Theraphie. Nurnberg 1860. Wislicenus, Entwicklung eines wahrhaft physiologischen Heilverfahrens. Leipzig 1860.*

Przystąpmy teraz do homeopatyi.

III. System homeopatyczny.

Zbadawszy treściwie wszystkie alleopatyczne systemy, należy też sumiennie wyjaśnić zasady fundamentalne homeopatyi, bowiem niezależny sędzia powinien jednej równie jako i przeciwnej strony argumenta i udowodniające fakta przed oczyma mieć, aby mógł bezstronnie i sprawiedliwie sądzić. Do uskutecznienia tego celu rozpoczniemy od historycznych wiadomości.

Samuel Hahnemann urodzony 10. Kwietnia 1755 w Meissen w Saxonii; tu pobierał pierwsze swe nauki. w roku 1775 udał się do wyższych szkół do Lipska, ztąd do Wiednia, a nakoniec do Erlangen, gdzie 10. Sierpnia 1779 r. po odbytej dyssertacyi publicznej promocyę na Doktora medycyny otrzymał.

Rozpoczął swą praktykę lekarską w Hettstaedt, w krótce udał się do Dessau, gdzie oprócz praktyki lekarskiej oddawał się nauce chemii, mi-

neralogii i górnictwu. W zawodzie badań chemicznych uzyskał wkrótce europejską sławę i żył w osobistej przyjaźni ze sławnym Lavoisier. W zawodzie praktycznym lekarskim miał on w całych Niemczech znakomite imie. Lecz niepewność tej sztuki, chwiejący się charakter pomocniczych źródeł, niepewność rezultatów, a nadewszystko szkodliwe często wynikłości powszechnego wówczas gwałtownego postępowania spowodowały go porzucić sztukę lekarską, gdyż empiryczne i bezzasadne używanie leczebników, których istotna działalność niewiadoma, a prawidła do ich wyboru chwiejne, z sumieniem prawego lekarza nie zgadza się. Z tych powodów wyrzekł on się praktyki, zatrudniał się chemią i tłumaczeniem wielu dzieł lekarskich jako też naukowych z angielskiego, francuzkiego i włoskiego na niemiecki język; tym sposobem wolał na swe i swej familii utrzymanie mozolnie pracować, niżeli niepewnemi środkami lekarskiemi zdrowie i życie swych współbraci na niebezpieczeństwo narażać.

W roku 1790. tłumacząc farmakologią Dra Kullena uderzyło go sprzeczne zdanie o działalności chiny; zajaśniał w jego duszy pomysł, któren był powodem do odkrycia fundamentalnej zasady homeopatycznej. Przez długi czas pracował z natężeniem w zaciszu nad tym pomysłem, a dopiero w roku 1796 objawił Hufelandowi swe odkrycie listownie, 10 lat dopiero poźniej ogłosił rezultat swego badania w dziełku: „*Fragmenta de viribus medicamentorum positivis in corpore humano sano obviis 2. vol. 1805.*“ W roku 1806. wydał dziełko pod tytułem: „Nauka leczenia na zasadach doświadczenia.“ W roku 1810 wydał swój Organon, czyli fundamentalne zasady homeopatycznego sposobu leczenia, które to dzieło na francuzki, angielski, włoski, węgierski, rossyjski, duński, szwedzki i hiszpański język przetłumaczone było. *) Poźniej od 1811 do 1821 wyszła *materia medica* homeopatyczna, naostatek wyszło dzieło o chronicznych chorobach, ich właściwej przyrodzie i homeopatycznym sposobie leczenia.

Te pisma oparte na podstawie prawdy, na faktach badających objawy przyrody, wywołały opozycyą do tych czas w medycynie jeszcze niesłychaną, a zatem i prześladowanie osobiste, przezco Hahnemann musiał Lipsk, gdzie od 1811go aż do 1821go roku na wszechnicy swą naukę wykładał, opuścić; udał się więc do Koethen, gdzie go książe Ferdynand przyjął za nadwornego lekarza, nadając mu oraz tytuł Radcy dworu. Tu pracował do 1838 r. a potem udał się po zaślubieniu Francuzki

---

*) Najgorliwszem naszem wspólnem staraniem będzie jak najprędzej Organon Hahnemanna spolszczyć.

do Paryża, gdzie jego zasługom szłuszną sprawiedliwość oddawano, i tam spokojnie i swobodnie bez prześladowania pracując, w 89tym roku życia t. j. 1843 r. przeniósł się do wieczności. Takie było życie Hahnemanna.

Dopóki starych spruchniałych filarów przedwiecznej medycyny nie ruszał, miano go powszechnie za wielce uczonego, jenialnego i szczęśliwego praktycznego lekarza; po objawieniu nowego systemu, wszyscy nań się rzucili. Wyznać należy, że Hahnemann bez litości wszystkie błędy starej medycyny wyjawiał, karcił, jej niedołężność i niesumienne postępowanie z choremi wytykał; w nadgrodę zato cała zgraja lekarzy, golibrodów, felczerów, aptekarzy i akuszerek na przeciw jednemu się zaprzysięgli, jako to przysłowie proste nas uczy: „że prawda w oczy kole.“ Pomimo zajadłości i zapamiętałości zwolenników starej medycyny znajdowali się między niemi sumienni, i światli lekarze, którzy zasługi Hahnemanna publicznie uznawali; między wielu innemi mówi Hufeland: „Homeopatya tem większego nabiera znaczenia, gdy jej twórca jest człowiekiem, któremu naszego szacunku zaprzeczyć nie możemy, co tem bardziej uczynić musiemy, będąc z nim od więcej jak 30 lat w ścisłej przyjaźni.“ *Vide Journal der prakt. Heilkunde von Hufeland und Osann 1826. I. Stk. S. 7.*

Dr. Wedekind, Darmstadzki nadworny lekarz, zacięty przeciwnik homeopatyi mówi: „Hahnemann tak pod względem swojej umiejętności, jak dla bystrości umysłu wysoce uważany i od wielu lat w świecie uczonym zaszytnie znany lekarz.“ Dr. Kopp w Hannau zaś mówi: „Kto bezstronnie Hahnemanna postępowanie od pierwszego momentu jako literata, nauczyciela i mistrza własnej szkoły krytycznie bada, nie może mu zaprzeczyć jenialnego badawczego ducha, spekulacyjnej oryginalności i wielkiej mocy charakteru. Dał on dowody wielkiego talentu znajomości ludzi i roztropności; z nauką w ciągu wielu lat nabytą i z rzadką wytrwałością stara się odważnie swe plany uskutecznić. Wszędzie daje się poznać experymentujący badacz, w poprzednich czasach pilny i gorliwy pracownik chemii. Nieśmiertelne są jego zasługi w ścisłej nauce o specyficznych siłach lekarstw, o działaniu czynników w ludzkim organizmie.“

Jest to rzecz dowiedziona, że Hahnemann najwięcej i najzaciętszych przeciwników ma w lekarzach, którzy homeopatyi ani zbadali, ani praktycznie nie próbowali: tym samym sposobem postępują jeszcze do dziś dnia zwolennicy starej szkoły naprzeciw uczniom i zwolennikom systematu Hahnemanna, nie wstydzą się brednie wygadywać i drukować wobec nieświadomej publiczności, aby tylko własną

ułomność i nieuctwo zasłonić, a homeopatyą potępić, lecz: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie łatwo wpadnie.“

Po biograficznem skreśleniu twórcy homeopatyi przystąpimy do zbadania, jakim sposobem system homeopatyczny się zrodził, na jakich zasadach jest ugruntowany, jak się w praktyce sprawdza?

A. Odkrycie systemu homeopatycznego.

W roku 1790 przy tłumaczeniu farmakologii Dra Kullena uderzyła Hahnemanna myśl o sprzecznem zdaniu względem działalności chiny; w temże dziele twierdzi autor, że china dla tego zimnicę leczy, ponieważ china jest wstanie podobne cierpienie w drażliwych (tkliwych), chociaż zresztą zdrowych osobach wywołać. Rozpoczął tedy Hahnemannn na sobie próby robić, a okazało się, że powtórne dozy odwaru chiny symptomata do zimnicy podobne na nim wywołały. Ta pierwsza próba była pobudką, że wiele innych lekarstw tym samym sposobem na sobie próbował, i przekonał się, że własność uzdrawiająca każdego lekarstwa od własności zawisła, która w zdrowym organizmie szereg symptomów wywołuje, jakie do syptomów przez chorobę wzniecconych najpodobniejsze są. Nie pierwszy wpadł Hahnemann na ten pomysł: już starsi sumienni lekarze otwarcie i głośno swe zdania objawi.li, n. p. sławny Haller mówi: „Przedewszystkiem potrzeba lekarstwa na zdrowem ciele bez wszelkiej mieszaniny próbować, odor i smak należy wprzódy zbadać, a potem małą dozę zażyć, a po zażyciu wszystkie ztąd wynikające zmiany w pulsie, ciepliku, oddychaniu, w odchodach obserwować: dopiero po uskutecznionej próbie można tak wypróbowane lekarstwa na chorych próbować.“ Pomimo sławy i powagi zdrowa rada Hallera była głosem wołającego na puszczy. Wprzódy jeszcze ogłosił był William Alexander próby lekarstw na zdrowych, lecz zagłuszyły je kłótnie różnych szkół, nie znalazły zwolenników, aby takowe stwierdzić przy łóżku chorych, owszem pozostali przy chaotycznem zamieszaniu starej farmakodynamiki.

1. Próba lekarstw na zdrowych.

Hahnemann stanowczo rozpoczął badanie działalności lekarstw na zdrowym organizmie, bowiem tylko tym sposobem można zbadać prawidła przyrody, a te dopiero za kodex fundamentalny w formakodynamice uważane być mogą. Starał on się nieustannie śledzić, jakie stosunki do pewnych systemów się okazują, jakie zwichnięcia w czynnościach widzieć można. Tak n. p. powiada o belladonie: należy

uważać, którym organom w ich czynnościach przeszkadza, które modyfikuje, które nerwy osobliwie przytępia, lub wzbudza, jakie zmiany w obiegu krwi, w trawieniu wywołuje, jak na umysł, jak na niektóre wydzielania wpływa, jakich modyfikacyi muszkuły doznają, jak długo działalność trwa, i jakim sposobem zniweczona być może.

Takie poszczegółowe próby lekarstw na zdrowym organizmie przy stosownej dyecie, mając oraz wzgląd na wszelkie podówczas wywołane zmiany, uwzględniając oraz zewnętrzne okoliczności t. j. pory roku, dnia, temperatury, pogody, stanowiska, spokoju lub ruchu ciała i t. d. doprowadziły nakoniec do pożądanego celu i uzyskaliśmy wiadomość pewnych działalności lekarstw na zdrowym organizmie, słowem: fizyologiczną farmokodynamikę, która odpowiada rozwinięciu umiejętności przyrody i ustala pewny wybór lekarstw podług okazujących się symptomów w chorobach. Upadły tym sposobem wszelkie dogmy, mianowicie i przypuszczenia starej szkoły o działaniu lekarstw!

Uradowany Hahnemann pomyślnym skutkiem swoich prób, wniósł drugie pytanie: jakże działają te pojedyńcze na zdrowym organizmie wypróbowane lekarstwa na organizm chory?

2. Próby lekarstw na chorych.

Tu ani domysł, ani mniemanie nie ma wartości, tylko próba tegoż samego lekarstwa na chorym. Z poszukiwań czynionych na tej drodze wypadła stanowcza odpowiedź: „Ażeby chorobę łagodnie, prędko i z pewnością uleczyć, należy wybierać takie lekarstwo, którego właściwe i nieodmienne skutki wywierane na zdrowym organizmie największe podobieństwo mają do rzeczywistych (patognomonicznych) objawów w chorym stanie.“ W taki sposób pierwszy pomysł o chinie doprowadził Hahnemanna po wielu próbach na zdrowych, a potem na chorych do rzeczywistej pewności, do fundamentalnej zasady, że lekarstwa nie podług domysłu lub mniemania w chorobach wybierane być powinny, lecz podług prawideł w przyrodzie uzasadnionych. Tę fundamentalną zasadę wyraził on krótkiemi słowy: „*Similia similibus curantur*“, t. j. podobne podobnym się leczy; na tej podstawie fizyologiczne badania lekarstw homeopatycznych rozwijać się zaczęły.

Hahnemanna jedyna dążność w tem się koncentrowała, aby działalność lekarstw podług tej zasady zbadywać i przy chorobach zastosować; dla tegoż niepolegał on na jednej próbie, tylko starał się w różnych częściach roku powtórne próby tego samego lekarstwa robić, a jeżeli się skutki stanowcze i nieodmienne okazały, tedy miał dostateczne i sumienne przekonanie o niezawodnym działaniu lekarstwa;

takim sposobem udowodnił, że każde lekarstwo odrębną — właściwą działalność na zdrowy ozganizm wywiera, pomimo że smak, odor, chemiczne, lub fizykalne własności ciał lekarskich bardzo, lub też zupełnie do siebie zdawały się podobne. A zatem właściwego działania ciał lekarskich na żyjący zdrowy organizm nie podobna ani z właściwych fizykalnych lub chemicznych własności lekarstwa, ani z używania onegoż wyłącznie w chorobach dośledzić, jak to stara szkoła od 2500 lat nadaremnie usiłuje.

Lecz należy nam wyszczególnić przepisy, jakie przy takich próbach czyli badaniach fizyologicznych zachować należy, aby do fałszywych wniosków lub mniemań nie dać pobudki.

3. Reguły fizyologicznych badań działalności lekarstw na zdrowym organizmie.

Osoba, która takie fizyologiczne próby zamyśla robić, musi być zupełnie zdrową, przynajmniej nie powinna mieć odziedziczonego, lub poźniej nabytego usposobienia do choroby. Indywidualność, rodzaj, konstytucya, temperament, skłonność do słabości, poprzednie słabości należy przedewszystkiem dokładnie określić. Taka osoba powinna umieć swe uczucia dokładnie opisać, jakie poruszenia, lub zmiany po zażywaniu lekarstwa się ukazują. Lekarze są do tego najzdatniejsi, zbogacają umiejętność, wykształcają się w badaniu, wzmacniają swe zdrowie.

a) Lekarstwo do badawczej próby przeznaczone daje się w pojedyńczym proszku, albo w tynkturze; sole i gummy dają się rozpuszczone w wodzie. Odwary lub świeże soki roślin należy natychmiast zażywać, roślinne, lub mineralne kwasy biorą się w destylowanej wodzie, minerały zaś najczęściej w roztarciu z mlecznym cukrem. Każde lekarstwo zadaje się samo przez się, całkiem czyste i wolne od wszelkiej mieszaniny; nie należy zaraz po pierwszem lekarstwie, ani też przed lekarstwem do próby przeznaczonem, innych zażywać, aby działanie poprzedzającego albo następnego nie zniweczyć.

b) Przetwor *(praeparatum)* do takich badań musi zawsze jednakowy być, doza dostateczna, aby podług usposobienia próbującej osoby i podług jakości zmianę wywołać mogła. Jeżeli pierwsza mała doza nie sprawiła żadnych symptomów, tedy następnego dnia podwójna doza się bierze, czasem trzeciego i czwartego dnia powtarzają się stopniowo większe dozy, co rzadko się zdarza, jeżeli lekarz lub osoba próbująca oględni są. Jeżeli po pierwszej dozie symptomy się ukazują, tedy łatwiej można zbadać, jak długo działalność lekarstwa trwa — natenczas nie wolno tak długo drugiej dozy zażyć, dopóki lekarstwo

zupełnie działać nie przestanie. Przy próbowaniu słabszych lekarstw radzimy codziennie zwiększoną dozę, nawet dwa razy dziennie (jednę dozę) zażywać. Ażeby symptomy lekarstw dla chronicznych słabości zbadać jako to: w nadskórnych słabościach, w organicznych naróściach i t. d. należy przez kilka dni codziennie przynajmniej rano i wieczorem jednę dozę zażywać w dosyć wielkiej ilości, ażeby skutki widzieć można.

c) Próby zaczynają się od najmniejszej dozy n. p. od pół, albo od całej kropli tynktury, a gdy pierwsza doza przestanie już działać, tedy przy powtórzeniu powiększa się doza stopniowo, aby zaburzliwych symptomów nie wywołać, bowiem tu możnaby pospolite działanie spirytusu w tynkturze znajdującego się za symptomy samego lekarstwa uważać. Jeżeli po kilku dozach symptomy już się nie ukazują, tedy wracamy do najmniejszej dozy, a w kilka dni potem nagle dajemy wielką dozę, lecz przy takich próbach należy podług indywidualności probującego, podług różnych okoliczności postępowanie zmieniać. Pożywienie przytem może być dostateczne, pożywne, lecz bez korzeni, kwasów, kawy i herbaty, wszelkich trunków; nawet nadzwyczajne natężenie umysłowe, lub ciała, namiętności, albo rozwiązłe życie przeszkadzają działaniu lekarstwa. Gdy podczas takiej próby przydarza się przestrach, zmartwienie, obawa, znaczne zewnętrzne uszkodzenie, zboczenie fizyczne lub moralne, wtedy już nie należy spisywać symptomatów, gdyż one nie pochodzą jedynie z samoistnego działania lekarstwa. Dla praktyka zaś ważną rzeczą jest po takich wpływach badać, jakie zmiany wskutek zadanych lekarstw okazują się, gdyż takowe przy chorych korzystnie zastosowane być mogą.

Potrzeba też aby probująca osoba kilka dni przed rozpoczęciem próby stosowną dyetę zachowała, przez to ochroni się od urojonych przypadłości, a doświadczy oraz jaki wpływ ma usunięcie zwyczajnych podniet w życiu ludzkiem. Taka osoba winna też dobrze wiedzieć, które okoliczności na jej stan zdrowia działają n. p. wpływ pory roku, sposób życia, klimat, pogoda, wilgoć, zimno, upał, elektryczność w powietrzu etc. etc., te wszystkie wpływy należy od działalności lekarstwa dobrze rozróżniać.

Potrzeba i to mieć na uwadze, że nie u każdej osoby probującej lekarstwo wszelkie symptomata naraz, lub też jednego dnia na jaw występują, dla tego do zupełnego zbadania działalności lekarstwa należy kilka razy to samo lekarstwo na wielu osobach różnej płci, różnego wieku, temperamentu, usposobienia probować, aby tym sposobem wywołane modyfikacye w skutkach lekarstw podług

ich fizyologicznych działań zgłębić, bo wiem potrzeba wiedzieć, że niektóre osoby na zewnętrzne wpływy jako też na pewne lekarstwo zupełnie nie czułe są; myliłby się, ktoby w takim razie sądził, że zadane lekarstwo (absolutnie) bezwzględnie nie działa, przezco niektórzy badacze powierzchowni (od oka), albo przemądrzy krytycy do mylnego wniosku spowodować się dają.

Przeciwnie niektóre osoby mają nadzwyczajne powinowactwo czyli idyosynkrazyę do pewnych lekarskich ciał, co bardzo ważnem jest w praktyce, gdyż takowe leki przy chorobach podobnych osób jak najskuteczniejszemi lekarstwami bywają.

d) Próbująca osoba zażywa przyznaczone lekarstwo wypłukawszy usta na czczo i w kilka godzin potem można śniadać, albo przed spaniem, przynajmniej w godzinę po kolacyi. Po zażyciu lekarstwa należy uważać, jaki wpływ to zażycie na umysł, humor i organiczne części ciała wywiera. Te osobiste spostrzeżenia niech tylko bez przesądu opowiada i może to wszystko albo sama spisywać, albo badaczowi dyktować z wszystkiemi szczegółami. Spisawszy wszystko każe lekarz jeszcze raz wszystko powtórzyć dla przekonania, czyli się co nie zapomniało, albo mylnie nie powiedziało. Do tego przypisuje lekarz, co on sam naocznie w tej osobie spostrzega. Często i zawsze tym samym sposobem objawiające się symptomy uważamy za główne, stanowcze, inne zaś, które tylko rzadko, lub nie bardzo jawnie występują, podajemy jako dwuznaczne, niepewne.

Obraz działalności lekarstwa musi być skreślony w ścisłym związku, jak jeden symptom po drugim następuje, jak się wzmaga, jak długo trwa, jak się zmniejsza, czyli nie wywołuje zmiany, dolegliwości lub ulgę poprzednich słabości, są to bowiem ważne skazówki dla praktyki. Ważną rzeczą przytem jest, ściśle badać, jakie symptomy każdego lekarstwa okazują się przy umysłowem lub cielesnem natężeniu, t.j. przy czytaniu, pisaniu, rozmyślaniu, przy spokojności, lub ruchu, przed — podczas — i po trawieniu, jak w mówieniu i kaszlu, jak na wolnem powietrzu, jak w pokoju, w której porze dnia mocniej lub słabiej lekarstwo wpływa na zdrowy organizm, jakie skutki okazuje się przy wesołym, albo smutnym humorze.

Przy bolach należy odmiany takowych opisać, kiedy i jak powstają, jaki ich zakres, jak długo lub czyli ciągle trwają, czy tylko perydycznie przychodzą etc. etc. dalej należy uwagę zwrócić na sen, czy takowy spokojny, pokrzepiający jest, lub nie, wszelkie zmiany w wydzielaniu (*Secretio*) i oddzielaniu (*Excretio*) tak co do ilości również do jakości obserwować potrzeba. Rozumie się, że na wszystkie zmiany

tak we krwi, jak też w innych sokach organizmu pod względem chemicznych lub fizykalnych procesów śledzić należy.

Tak każdego dnia spisuje lekarz sprawozdanie własne probującej osoby, codziennie przegląda skreślone dodając swe własne spostrzeżenia.

Obraz chorobliwości w skutek lekarstwa najdokładniej objawia się przy małych dozach, zwłaszcza jeżeli im pozwalamy bez przeszkody działać, dla tego należy częstego zażywania, choćby w najmniejszych dozach zaniechać, tém bardziej w większych.

Próby potrzeba tak długo powtarzać, dopóki żadnych nowych i jeszcze nigdy niedostrzeżonych symptomów nie napotykamy. Do ukończenia tego obrazu należy ze strony materyalnej także działanie trucizny nie gwałtowne, gdyż w takim razie wszystko tumultuarnie się wzrusza, zatem charakterystycznych symptomatów dośledzić nie podobna, lecz chroniczne, które często wyraźne zmiany tak co do formy, jak co do struktury wywołują; z tego powodu próby na zdrowych zwierzętach przy uwzględnieniu ich organizacyi nader są ważne, gdyż można takowe aż do anatomicznych i chemicznych zmian posuwać. Na tej drodze można tylko grubsze zwichnięcia poznać, mogą one służyć do uzupełnienia poprzednich spostrzeżeń lecz należy z wielką oględnością z nich korzystać.

Na zdrowych zwierzętach takie próby fizyologiczne są równie potrzebne, jak na zdrowym ludzkim organizmie, gdyż tylko tym sposobem działalności lekarstw na zwierzęcym organizmie udowodnić można. Weterynarze homeopaci mają tedy takie same zadanie, jak lekarze.

Rozumie się, że podany sposb próbowania lekarstw na zdrowym organizmie z czasem wydoskonalony być może, idąc równym krokiem z wydoskonaleniem umiejętności; lecz każde wydoskonalenie powinno się opierać na niezawodnych próbach, tu ani samowolność (*arbitralność*), ani hypoteza nie ma miejsca, te raz na zawsze z homeopatycznej farmakodynamiki są wykluczone, jedynie fizyologiczne próby (*eksperimenta*) są upoważnione przyjąć te lub owe lekarskie ciało do rzędu leczebników, takie postępowanie Hahnemanna zjednało homeopatycznej nauce godło prawdziwej, w naturze ugruntowanej umiejętności.

Sławny Haller, Alexander i wielu innych nawet w najdawniejszych czasach robili próby, tak n. p. próbował Attalus Filometor (*Philometor*) król w Pergamus trucizny i ich antidoty sam na sobie (134 r. przed narodzeniem Chr.); Mitridates Eupator robił próby na zbrodniarzach; Arab Aben Guefith zalecał próby dla porównania na zwierzętach i ludziach; Konrad Gesner, Ternelius, osobliwie Wepfer pozostawiali doskonałe dzieła tego rodzaju, także Fr. Hoffmann, Stahl,

Paracelsus zostawili pisma tej treści. Do zbadania fizyologicznych i toksikologicznych faktów przyczynili się w nowszych czasach Magendie i Orfila. Professor Jörg w Lipsku utworzył towarzystwo dla zbadania działalności lekarstw na zdrowych, aby tym sposobem udowodnić, że próby Hahnemanna są fałszem, lecz Maurycy Müller dowiódł, że symptomy owych badaczy zgadzają się z rezultatami Hahnemanna, zatem próby Jörga zamiast potępić Hahnemanna, stwierdziły jego zasady. Prawie równocześnie z Jörgem Dr. Wedekind na zgromadzeniu lekarzy i badaczów przyrody w Heidelberg proponował zbadanie działalności lekarstw na zdrowych, wyrzekł otwarcie potrzebę zasadniczego ustalenia farmakologii, aby raz samowolność przy wyborze lekarstw ustała; lecz jego zbawienne słowa marnie przebrzmiały.

Ten sam przedmiot na zgromadzeniu lekarzy w Erlangen wniesiono do rozprawy, lecz skończyło się na tem, że kilku probowało *hepar sulphuris* i *colchicum* (zimokwit), ale jak? Później utworzyło się w c. k. towarzystwie Wiedeńskich lekarzy kółko dla zbadania działalności lekarstw, przy której to okazyi farmakologia starej szkoły w krytyczne szpony wziętą była, lecz ogłoszone skutki tych usiłowań są niedostateczne, nie mają ani dla umiejętności, ani dla praktyki użytku. Wprawdzie mało lekarzy znajdziemy tak wytrwałych i uzdatnionych do wykonania tak sumiennych oględnych prób, jakich Hahnemann wymaga; kto nie jest miłośnikiem badania prawdy przyrody, ten nie wydoła, a w jednym momencie, lub dniu nie podobna stać się dobrym badaczem przyrody. Jeżeli kto tylko chemiczne lub fizykalne spostrzeżenia robi, nie staje się przeto jeszcze obserwatorem organicznych działalności, przeciwnie oko bałamuci się wpatrując się przez chemiczne, lub fizykalne okulary w materyalizm, a subtelnych odcieni organicznych sił i działalności zupełnie nie dostrzega. Z postrzeżeń niedokładnych, jednostronnych wnosić, że takowe organiczne siły nie istnieją, jak to niektórzy twierdzić zwykli, znaczy swój własny płytki rozum za jedyne prawo przyrody uważać.

Znajdują się też lekarze, którzy wstępując w ślady Hahnemanna bez przesądu z oględnością, z wszechstronnością, wytrwałością i z największem poświęceniem naukę o działalności lekarstw próbami na zdrowych skutecznie udoskonalili. Wielkie zasługi należy przyznać staraniom homeopatycznych lekarzy we Wiedniu, którzy swe spostrzeżenia w czasopismie swojem na korzyść homeopatyi ogłosili. Nie tylko nowe próby robili, ale też wiele lekarstw przez Hahnemanna zbadanych powtórnie na sobie i na innych zdrowych osobach próbowali, przytem jego orzeczenia własnemi doświadczeniami naj-

świetniej stwierdzili. Z takich faktów wolno wnioskować, że badanie działalności lekarstw na zdrowym organizmie jedyną jest drogą, na której właściwego patognomicznego działania lekarstw dośledzić można; takim sposobem wyrobiona nauka o przyrodnej działalności lekarstw, czyli z natury wyczerpana farmakodynamika, jako jedyny i nieomylny przewodnik do uleczenia tak zapalnych jako też chronicznych chorób podług zasady Hahnemanna: „*similia similibus curantur*“ służyć może.

Nauka o działalności lekarstw w Homeopatyi.

Wyżej wspomnieliśmy, że lekarstwo w pewnej ilości zażyte sprawia w zdrowym ozganizmie chorobliwe oznaki.

Doświadczenie uczy nas, że działalność lekarstwa z jednego zarodku powstaje, potem na różne systemy, organa i tkanki się rozkrzewia, i następnie w wydatniejszych, żywszych i specyficznych symptomach się objawia. Spostrzeżone symptomy należy bez uprzedzenia uważać za nieprzerwany łańcuch zjawisk, którego ogniwa wprawdzie widzimy, lecz związku ich pomiędzy sobą nie zawsze docieć możemy. Z tych symptomów powstaje w skutek lekarstwa obraz choroby (*historia morbi*) który zupełnie jak każda choroba z innych przyczyn powstająca od początku aż do końca uważany być powinien.

W takim obrazie choroby zawierają się 1) właściwe osobiste czucia i poruszenia, 2) przedmiotowe t. j. takie zmiany, które próbująca osoba sama, lub otaczające osoby, lub też badający lekarz spostrzega, zatem należy, tak osobiste, jako też przedmiotowe symptómata uwzględniać, jedne bez drugich nie wydałyby rzeczywistego wizerunku choroby. Zarzut, jakoby nauka o lekach (*materia medica*) Hahnemanna i jego zwolenników zawierała tylko osobiste symptomy, jest niesłuszny, o czem już z właściwego sposobu próbowania lekarstw dostatecznie przekonać się można; owszem udowadnia taki zarzut zupełną niewiadomość, albo umyślne przekręcenie prawdy. Zarzucają też niesłusznie Alleopaci, że fizyologiczne próby nie mogą być rękojmią do zastosowania lekarstw u chorych, gdyż lekarstwa na zdrowych inaczej, jak na chorych działają. Doświadczenie zaś uczy, że każde lekarstwo, jeżeli tylko według danego usposobienia organizmu, w odpowiedniej mnogości (dozie) zadane jest, stanowcze, pewne skutki na zdrowym, równie jak na chorym sprawia, a zatem w zdrowym organizmie chorobę wznieca, w chorym zaś chorobę leczy. Działalność lekarstw rozkrzewia się z centralnego miej-

sca na rozmaite systemy organizmu, dla tego widzimy ideopatyczne, sympatyczne, pierwotne i następne skutkowanie lekarstwa, co bardzo ważnem jest do rozpoznania przebiegu chorobliwości w skutek lekarstwa.

Głównem zadaniem jest zawsze rozwinięcie historyczne i organiczne spojenie symptomów; wynikłości działań lekarstw są dla nas jedynemi faktami, podług ich połączenia możemy chorobliwości w skutek lekarstwa jako jedność pojąć.

Do prawdziwego poznania leków, koniecznie potrzeba mieć ogółowe wyobrażenie o wszelkich działaniach, jakie na różnych osobach wywierają. Każde zjawisko tak w somatycznej jako w uczuciowej i duchowej sferze bada się podług jego właściwości, przy każdym zwichnięciu funkcyi organu, również fizykalne, a gdzie można i chemiczne zmiany, przy bolu gatunek zmienionego czucia, sfolgowanie, lub usunięcie w pewnych czasach, a zjawienie i wzmaganie się innym razem, toż samo ściśle ich spojenie podług czasowych, jako też innych okoliczności uwzględniają się, niemniej też następstwo po kolei, związek i wykluczenie pewnych symptomów jest często charakterystyczem.

Tak zbadane oznaki (symptomy), w których rzeczywiste i nierzeczywiste punkta, pryncypalne i poboczne, patognomonicze i sympatyczne momenta rozróżnione są, podają nam przedmiotowy pogląd działalności lekarstwa, są esencyonalnemi częściami chorobliwego wizerunku w skutek lekarstwa, są jedynemi przewodnikami dla wyboru leczebników.

Jeżeli oznaki (symptomy) tak uporządkowane są, że właściwe i stanowcze zawsze na czele, inne zaś potoczne przy osobliwszych okolicznościach tylko się okazują, t. j. jeżeli właściwy charakter fizyologicznych działań skreślony jest, tedy łatwo poznać można, że cały zakres fizyologicznej działalności lekarstwa wedle przyrody i istoty leczebnika więcej lub mniej liczny szereg chorobliwych processów przedstawia, których istotny charakter, pewne i stanowcze oznaki, właściwe następstwo i rozwinięcie, również ich siedziba, przez rozważne i nieuprzedzone zastanawianie się, przy roztropnem zastosowaniu fizyologicznych nauk jasno daje się widzieć. Fizyologia może nam służyć za objaśniającą naukę; wtedy mamy rzeczywistą farmakologią (*materia medice pura*), t. j. zbiór prawdziwych, niezawodnych sposobów działania ciał lekarskich, które w podobnych naturalnych chorobach jako jedynie prawdziwe homeopatyczne t. j. specyficzne środki leczące niezawodne i trwałe uzdrowienie uskuteczniają.

Mamy też wiele lekarstw, które w stanowczych i pewnych oznakach (symptomach) do siebie bardzo podobne są; nazywamy je powinowatemi lekarstwami, ponieważ bardzo podobnym sposobem na te same organa, systemy, tkanki i ich funkcye (czynności) działają, a zatem podług poświadczenia zdolne są działalności poprzednich lekarstw zupełnie zastąpić, inne zaś mogą działalność poprzedniczych lekarstw częściowo, albo też zupełnie usunąć i są tak zwane antidota.

Tym sposobem fizyologiczny fakt potwierdza się w homeopatyi, że własność podniety nerwowym czynnościom właściwy charakter w pewnych odcieniach nadaje, że oddziaływanie (reakcya) organizmu jakości lekarstwa zupełnie odpowiada.

Każde lekarstwo ma tę własność, iż może w żyjącym zwierzęcym organizmie właściwy i stanowczy charakter wywołać i tylko temuż właściwe zmiany wywierać; tę własność nazywamy specyficznością, która nie w skutek empirycznej treści starej szkoły, lecz przez czysto przedmiotowe próby zbadana jest. Hahnemann i jego zwolennicy są tego przekonania, że ta nauka nie musi się stosować do zwyczajnie przyjętych fizyologicznych i patologicznych mniemań, gdyż ona posiada niezmienne przedmiotowe prawa, których tylko przez próby na zdrowym zwierzęcym organizmie dociec można, niezważając na to, czyli takowe fizyologia i patologia wyjaśnić zdoła, lub nie. Na tej mozolnej drodze przy niezmordowanym zapale przez niezależne próby i empiryczne spostrzeżenia doszli homeopaci do ogłoszenia fizyologicznej farmakodynamiki t. j. takiej, która bieg symptomów żywotnych, objawów prawideł życia w zdrowym zwierzęcym organizmie wyświeca, jeżeli ten organizm w niezwyczajnych stosunkach pod wpływ lekarstw poddany zostaje.

Taka farmakologia zasadza się na właściwych objawach życia niezależnie od wszelkiej innej doktryny, nie jako jenialny system spekulacyi, oparty na przypuszczeniach (hypotezach) starej szkoły, lecz jako powolne dzieło nieustannej pracy, wzrasta pełna życia i prawdy, gdyż ciągle walcząc i próbując wydobywa z bogatej wnętrzni przedmiotowego życia prawidła niezawodne; taka farmakologia oświeca jak Haller mówił nietylko fizyologią, lecz i patologią, tu wszędzie rozmyślanie przewodniczy, nie zaś urojenie i mniemanie; homeopatyczna farmakodynamika jestto czysto przedmiotowa odpowiedź bez przesądu zapytanej przyrody, nauka jej jest rzeczywistą przedmiotową wiedzą, a zatem prawdziwą umiejętnością. Takim sposobem Hahnemann i jego zwolennicy ugruntowali prawdziwą fizyologiczną farmakodynamikę, jako niezbędny postulat do uleczenia chorób.

Patogeneczya homeopatyi.

Bako de Verulam, wskrzesiciel nauk przyrodniczych mówi: „Lekarz jako sługa natury, wie i rozumie tylko tyle, ile z porządku przyrody, albo przez przedsiębrane próby, albo przez spostrzeżenia dośledzić mógł, co za tym zakresem leży, tego wiedzieć nie może“. Haller powiada: „do głębi przyrody duch stworzony nie wniknie; szczęśliwy, komu choć wierzchnią pokaże powłokę“. Znamienity reformator medycyny Sydenham tak sądzi: „Jestto rzecz zgoła nie możebna, ażeby lekarz takie przyczyny chorób rozpoznał, które z jego zmysłami żadnej styczności nie mają.“ Sławny Pouillet mówi w swojej rozprawie o fizyce: „o wewnętrznych przyczynach zjawisk, o istocie sił, które takowe na jaw wywołują, możemy tylko mniemania, lub hypotezy mieć; ale hypotezy są to zapytania zadane przyrodzie, na które ona nie może odpowiedzieć: tak jest albo tak nie jest, lecz odpowiada: „to być może, lub to być nie może“. Ci slynni uczeni oznaczyli swemi wyrokami granice przedmiotowych badań przyrody t. j. należy prawidła symptomów przez próby i nieuprzedzone spostrzeżenia wydobywać, nie zaś apriorystycznie z głębi wiedzy własnej kleić i takowe przyrodzie narzucać. Chemicy i fizycy trzymają się wiernie tych prawideł, a zatem i lekarzowi jako badaczowi przyrody nie wolno tej drogi porzucać, i przenosząc się na pole fantastycznych hypotez, życiem ludzkiem jakoby utworami swego mózgu miotać. Zasadą Hahnemanna jest: „Bezprzesądny badacz zna nicość metafizycznych marzeń, które się w doświadczeniu nie sprawdzają; zatem uważa choćby najbystrzejszego umysłu był, przy każdej odrębnej chorobie tylko zewnętrzne pod zmysły wpadające zmiany tak co do stanu ciała, jak i duszy t. j. zboczenia, czyli zwichnięcia przedtem zdrowego organizmu, które to zmiany sam chory czuje, otaczający je widzą, i które lekarz na nim spostrzega. Wszystkie te zbadalne oznaki dają obraz choroby w całej jej objętości, i razem wzięte stanowią jednę możebną postać choroby“. Hahnemann zastosował tym sposobem regułę przez badaczy przyrody powszechnie przyjętą do patogenezyi lekarskiej, a tak przeniósł walną zasadę nauki medycznej z dziedziny arbitralności i indywidualnych wnioskowań na pole przedmiotowych faktów. Dla tego Hahnemann słusznie powiada: „U mnie nie potrzeba żadnej hypotezy, ani podmiotowych ogólników, które każden lekarz według swojej indywidualności odrębnie wysnuwa; fakta możecie sobie sami przysposobić, gdy tylko niezaprzeczonego działania lekarstw dochodzić, a w chorobie tylko symptomów śledzić zechcecie“. Przytem upomina sumiennie, aby lekarz na wzniecające przyczyny, na indywidualność, na panujące

choroby, na powszechne, lub odziedziczone cierpienia uwagę zwracał. Podług tej zasady niezbędną powinnością lekarza jest, wszystkie objawy przedmiotowe bez względu na jakąkolwiek fizyologiczną, lub patologiczną teoryę razem zbierać. Najprzód powinien lekarz zwrócić uwagę na konstytucyę i temperament chorego, na właściwości fizyognomiczne i psychiczne, na zwykłe zatrudnienia, kolor twarzy, jako też i włosów; potem pytamy szczegółowo o wszystkie poprzednicze choroby, mianowicie nadskórne, i jakim sposobem ich pozbyto, odziedziczone skłonności, tudzież o poprzedni i teraźniejszy sposób życia. Dopiero przystępujemy do teraźniejszego cierpienia, dochodzimy możebnej przyczyny takowego i pytamy, jakich środków chory używał. Nawet każemy, jeśli być może, używane recepty osobliwie najnowszej daty pokazać. Zadajemy pytania łatwo zrozumiałe, na które chory tylko odpowiada: „tak jest, albo nie“. Każemy teraźniejsze cierpienia od powstania z najdrobniejszemi szczegółami opisywać, staramy się zjawiska kolejno przez chorego podane razem zebrać, aby sobie z takowych treściwe wyobrażenie uformować; żadnego symptomu nie należy lekce ważyć, jest on często charakterystyczny i wielkiego znaczenia przy kuracyi. Właściwości charakterystyczne symptomów trzeba zawsze mieć na uwadze n. p. pogorszenie lub polepszenie w pewnej godzinie, w nocy lub w dzień, na zimnie lub cieple, przy spoczynku lub ruchu, w pokoju lub na wolnem powietrzu, przy jedzeniu, piciu, kaszlu, przy suchem lub wilgotnem powietrzu, przy różnych kwadrach księżyca, przy staniu, chodzeniu, siedzeniu, leżeniu i t. d. Przy boleści należy zbadać właściwy jej charakter, n. p. czy ona jest głucha, pulsująca, piekąca, koląca, wyprężająca, rznąca, nieustanna, przemijająca i t. d. Taki zbiór wszelkich symptomów przeglądamy z uwagą powtórnie, czyli się jeszcze co nie zapomniało, najlepiej postąpimy przy takich dochodzeniach, jeżeli anatomicznym porządkiem od głowy aż do stóp z kolei cały organizm zbadamy, i wszelkie zmiany tak wewnętrzne, jako też zewnętrzne, na ostatek z ciała wyprowadzone niezdatne części rozpoznamy. Rezultat stetoskopicznych, mikroskopicznych lub chemicznych ścisłych badań należy do tego egzaminu dołączyć.

Słowem, przy skreśleniu obrazu choroby tak samo wszelkie symptomy z każdego względu przedmiotowo i bez przesądu badać należy, jak to w farmakodynamice dla skreślenia obrazu działalności lekarstwa czyniliśmy. Przez takie badanie występują właściwe i charakterystyczne symptomy na jaw, można właściwe od niewłaściwych, patognomiczne od symptomatycznych rozróżnić, przy takiem badaniu nauka fizyologii, patologii, patologiczna Anatomia jako objaśniające i pomocnicze wiadomo-

ści znakomitą pomoc przynieść mogą. W tak skreślonej chorobie każden symptom ma swą właściwą wartość nie zważając na to, czy fizyologia zdoła go wytłumaczyć, lub nie. Właściwość choroby stanowią symptomy, które jak promienie z wewnątrz na jaw występują, a zatem jako udowodniające fakta czynności odbywającej się w głębi organizmu przed oczy nam się stawiają. Z tego wypada, że każda choroba w każdem indywiduum ma swój właściwy szczególny charakter, zatem każde cierpienie z osobna leczone być powinno; nie można chorób klassyfikować na familie, gatunki albo rodzaje, jak stara szkoła w swoich patologicznych dziełach uczy.

Zachodzi wprawdzie często trudność, w tak skreślonym obrazie zjawiska idyopatyczne i sympatyczne według prawdziwego ich znaczenia ocenić, gdyż takowe niekiedy z wielką gwałtownością występują, tak, że niemal główne patognomiczne symptomy przewyższają; lecz badanie poprzedniczych objawów, powtórna ścisła obserwacya i porównanie usuwa zazwyczaj takie trudności w ustaleniu pewnej diagnozy.

Jest to niezaprzeczną prawdą, że obraz choroby ściśle wedle natury stosownie do symptomów skreślony, zawiera w sobie charakter pierwotnego zwichnięcia w organizmie; przeto należy to zwichnięcie jako przedmiotową prawdziwą przyczynę tych objawów mieć na względzie, gdyż badacz przez rozwój i spojenie symptomów zewnętrznych dochodzi praw, według których zboczenia chorobliwe rozwijają się.

Nie słusznie homeopatyi zarzuca stara szkoła, że ona leczy wyłącznie podług powierzchownych symptomów. Pewną i niezaprzeczną rzeczą jest, że chorobę tylko po objawach jej czyli symptomach poznać możemy, w tych tylko dowód jej istnienia się zawiera; również i to pewna, że symptomy na zewnątrz dają najdokładniejszy obraz procesu chorobliwego odbywającego się wewnątrz organizmu, a zatem z tak wiernie utworzonego obrazu choroby możemy poznać jej właściwą przyrodę, siedzibę i charakter. Rozumie się, że przytem przedmiotowe i osobiste, organiczne, jako też w organizmie podczas i po organicznych procesach wydarzające się chemiczne lub fizykalne objawy sumiennie uwzględniamy.

Badanie rozpoczynamy od surowo materyalnej podstawy przechodząc przez wszelkie systemy, organa i tkanki, badając starannie osobiste symptomy aż do najsubtelniejszych poruszeń psychicznego i uczuciowego życia; wszelkie objawy uzupełniamy dokładną indywidualną charakterystyką; a zatem Hahnemanna i jego zwolenników postępowanie, które obok przedmiotowych materyalnych objawów jeszcze i symptomy do życia umysłowego odnoszące się uwzglednia, nie zasługuje

na naganę, jak to stara szkoła homeopatom wytyka, owszem warta one rzetelnego uznania, i może takie postępowanie wszystkim lekarzom na korzyść umiejętności i dla dobra ludzkości najusilniej zalecić. Kto przyrodę i jej skryte tajemnice zbadać i jej prawidła odkryć chce, winien się jej zupełnie poświęcić, zbyt wielka liczba symptomów niech nikogo nie odstrasza; pilnością, rozsądkiem, zastanowieniem da się wszystko uporządkować, lecz to nie jest praca jednego dnia, ani też powierzchownego namysłu. Homeopatya opiera się wyłącznie na przedmiotowych badaniach przyrody, Allopatya częstokroć na wygórowanej spekulacyi i hypotezach, w homeopatyi mamy przedmiotowe wszechstronne organiczne pojęcie chorego życia w nerwach, we krwi, w tkankach; poznajemy też żywotne warunki chorobliwego zboczenia i uważamy ciągłe na toczące się obok organicznego życia procesa chemiczne i fizykalne; anormalny stan organizmu, czyli życie w niewłaściwych warunkach odsłania się zatem wszechstronnie naszym badaniom; prawidła ustalamy samoistnie według niezaprzeczonych faktów, nie zaś podług cudzego mniemania; mamy tedy prawdziwą naukę o chorobach (*pathogenesis*) na objawach przyrody, nie na teoryach ugruntowaną. Taka tylko nauka ma w sobie zaród organicznego rozwoju, jest przeto sposobna objąć w sobie wszystkie rzeczywiste spostrzeżenia i doświadczenia i na niezachwianej podstawie przyrody i rzeczywistości zbliżać się nieprzerwanie do kresu doskonałości.

Terapia homeopatyczna, czyli homeopatyczny sposób leczenia.

Dr. S. Hahnemann zbadawszy skutki lekarstw na zdrowym organizmie wielorakiemi próbami, przekonawszy się o naturalnem powinowactwie lekarstw do chorób, wyrzekł praktyczną zasadę: „Aby chorobę łagodnie, prędko i pewnie uleczyć, wybieraj takie lekarstwo, którego pewne, stałe i właściwe skutki na zdrowym organizmie najwięcej podobieństwa mają z patognomicznemi czyli istotnemi objawami choroby“. Podług tej zasady nie tożsamość, lecz najwięcej zbliżone podobieństwo działalności lekarstwa na zdrowym organizmie z objawami choroby do leczenia, przyznaczonej jest jedyną empiryczno-racyonalną skazówką do pewnego wyboru specyficznego lekarstwa. Powyżej opowiedzieliśmy, jak należy działalność lekarstw na zdrowym organizmie obserwować i z doświadczeń tego rodzaju obrazy działalności każdego lekarstwa z osobna układać. — Gdy więc dany nam jest przedmiotowy rzeczywisty obraz choroby, t. j. gdy chorobę słabego ze wszystkiemi symptomami rozpoznamy, natenczas szukamy między lekarstwami takiego, którego działalność na zdrowym organizmie z wszelkich względów

podobny obraz wywołuje, t. j. te same symptomata wznieca. Czem te obrazy do siebie podobniejsze są, tem prędzej, pewniej i łagodniej nastąpi uleczenie, czyli wyzdrowienie; ponieważ dane objawy choroby równie jak odpowiedni tym objawom obraz symptomów wznieconych lekarstwem wskazuje na punkt centralny w organizmie, jakoby na źródło choroby, gdzie więc choroba w swej własnej siedzibie umorzoną być może, bez względu na wszelkie hypotezy co do istoty słabości, któreto hypotezy najczęściej na urojeniach zasadzają się, a zatem skutecznego środka do uleczenia słabości podać nie mogą. — Ztąd wynika, że homeopatyczny sposób leczenia w prawdziwem znaczeniu słowa racyonalnym jest, gdyż pod przewodnictwem prawdziwie przedmiotowego rozpoznania w samym zarodzie słabość umorzyć usiłuje. Ten sposób leczenia zadowalnia zarówno wymagania umiejętności i sztuki; umiejętności zadosyć czyni, gdyż będąc wolnym od wszelkich przypuszczeń uskutecznia wszelkie swe kuracye na zasadzie zbadanych faktów, odpowiada sumiennie sztuce lekarskiej, gdyż uleczenia niewątpliwie, łagodnie i prędko przeprowadza i przedmiotowy stosunek lekarstwa do choroby wskazuje, a zatem prawdziwą przedmiotową umiejętność tworzy na zasadzie: „*Similia similibus curantur.*“

Taka przez powtarzane próby i doświadczenia odkryta i niewątpliwie stwierdzona zasada nie potrzebuje, równie jak największa część prawd zawartych w nauce chemii i fizyki — do skutecznego zastosowania jej w praktyce dalszego na kardynalnych pewnikach rozumu opartego wyjaśnienia; dostatecznem jest, jeżeli one poznaliśmy i uznajemy, a rozum i niezmienne prawa przyrody upoważniają nas zasady tak zbadane i stwierdzone zarówno cenić, jak matematyczne i fizykalne pewniki; zatem tylko zarozumiałość może te nowo odkryte prawa przyrody za wątpliwe ogłaszać, tylko niewiadomość rzeczy może tę zasadę homeopatyi wyłącznie symptomatyczną nazwać.

Dr. Arnold trafnie mówi: „właśnie przy wyborze specyficznego środka jest to wielkiej wagi, na każden symptom, chociaż takowy fizyologom nieważny, albo nie jasny się wydaje, naszą uwagę zwrócić, gdyż od niego często stosowny wybór lekarstwa zawisł“, tak n. p. *nux vomica* (wronie oko) ma tę własność, że wiele symptomów przezeń wywołanych z rana po obudzeniu okazują i wzmagają się, inne zaś po obiedzie, niektóre dopiero na wolnem powietrzu, inne znowu przy umyslowem natężeniu; tych lub podobnych własności fizyologia nie zdoła wytłumaczyć: ale z przedmiotowych prób wiemy dokładnie, że to lekarstwo pryncypalnie na rdzeń pacierzową (*medula spinalis*) na wzniecenie drażliwości systemu nerwowego wpływa. Fizyologiczna szkoła,

pyszna z swej umiejętności, potępia empiryczne skazówki w praktyce, lecz zaraz na innem miejscu powiada: „lekarz, którenby tylko fizyologicznie wyjaśnione doświadczenia w swej praktyce zastosowywać chciał, „byłby pozbawiony wielu innych ważnych faktów.“

W homeopatyi doświadczoną rzeczą jest, że skutek lekarstwa często daje się prędko widzieć, czasem w oka mgnieniu, ale to tylko wtedy, gdy obraz choroby i obraz działalności lekarstwa do siebie zupełnie podobne są; trafia się zaś często, że lekarstwo z wszelką oględnością i starannością naprzeciw zbadanej chorobie użyte, zupełnie nie skutkuje, a dopiero przy powtórnem badaniu (examinie) pokazuje się, że lekarstwo nie zewszystkiem było stosowne; uzupełniwszy następnie obraz choroby, stosowne lekarstwo wkrótce uleczenie przynosi. Tak n: p. opisuje Dr Stens z swej praktyki wypadek: pacyent cierpiał ból w twarzy, był to jawny obraz odpowiadający *rhus toxicodendron* (sumak jadowity), zadane lekarstwo przyniosło tylko ulgę, ale nie uleczenie. Przy powtórzonym egzaminie dowiedział się, że pacyent największe boleści wtenczas cierpi, kiedy leży, a skoro wstanie, ulgi doznaje; ten symptom wskazuje na *ferrum* (żelazo), po zażyciu tego przetworu ból zupełnie ustał. Innym razem dał on *rhus toxicodendron* przeciw cierpieniu w biodrze, które przez 9 miesięcy różnemi allopatycznemi lekarstwami i kąpielami bezskutecznie było kurowane także bez skutku, lecz przy powtórnym examinie dowiedział się, że ten ból osobliwie nieznośnie się powiększa stojąc, tak jakby udo przełamać się chciało; ta okoliczność wskazuje na *Valeriana silvestris* (dryjawnik, kozłek); — trzy dozy w przeciągu trzech dni usunęły wszelkie cierpienia.

Fizyologia nie jest wstanie takich właściwości żelaza lub dryjawnika faktycznie wyjaśnić, a przecież od tego jedynie dobry skutek zawisł.

Z powodu takich trudności w skreśleniu obrazów słabości i lekarstwa nie mamy prawa zasadę homeopatyczną podawać w wątpliwość; wymienione powyżej wypadki są wyjątkowe, we wszystkich przypadkach zaś, w których obadwa obrazy dostatecznie podług symptomów organicznych skreślone być mogą, stwierdza się ta zasada jako jedynie praktyczna przy łóżku chorych.

Homeopatyczna zasada stwierdza się oraz przy epidemicznych chorobach, jest ona wyższą i pewniejszą nad wszelkie teorye i zasady starej szkoły. Podczas epidemii opisujemy wiele pojedyńczych chorobliwych wypadków ze wszystkiemi charakterystycznemi szczegółami, stawiamy je obok siebie i porównywamy pomiędzy sobą; ztąd się formuje ogólniejszy obraz panującej choroby, któren zawiera w sobie wszystkie wypadki pojedyńcze. Taki zbiór wszelkich symptomów, jako obraz orga-

niczny rozmaitych organicznych procesów, porównujemy z obrazami symptomów już probowanych lekarstw pod wszelkim względem co do szczegółów, i wybieramy takie środki, które na zdrowym organizmie najpodobniejszy obraz epidemii wywołują. W ten sposób leczymy nie tylko epidemie w jaśniej skreślonych symptomatach ale też i w wypadkach mniej wydatnie nacechowanych, które przez organiczne uporządkowanie symptomów w swojej właściwej barwie nam się okazują. Tylko ten sposób postępowania, właściwy metodzie homeopatycznej, może w epidemiach być pomyślnym, ponieważ charakter epidemii, na pozór jednostajny, bardzo często się zmienia, przeto lekarstwa pierwej z dobrym skutkiem używane, później zupełnie są bez skutku; z tej przyczyny należy na właściwy charakter epidemii w rozmaitych periodach uważać, ażeby racyonalno-specyficzny sposób leczenia stosownie do ówczesnego epidemii charakteru zastosować.

Takim sposobem homeopatya scyentyficznie udoskonalona przynosi ludzkości cierpiącej w najkrytyczniejszem położeniu prawdziwą pomoc, co najjawniej podczas różnych epidemij cholery, a mianowicie w roku 1855 udowodniła.

Terapia homeopatyczna opiera się na dwoistej realnej podstawie to jest: na próbach lekarstw na zdrowym organizmie kilkakrotnie przedsiebranych, i na spostrzeżeniach racyonalno-praktycznych przy łóżku chorych; ztąd powstała jej scyentyficzna i do praw przyrody zastosowana praktyczna zasada: „*Similia similibus curantur,*“ gdy przeciwnie stara szkoła jeszcze uporczywie przy swej zasadzie: „*contraria contrariis curantur*“ pozostaje.

W terapii homeopatycznej nauka jest bez przesądu, zastosowana do objawów przyrody; zbiera ona wszędzie wynikłości działania danych czynników jako odpowiedź całego organicznego życia, wyszukuje porównywającym i badawczym duchem praw żywotnych, spaja wszystkie symptomy tak choroby, jako też lekarstwa w jedność i oznacza charakter obydwóch. Ta metoda terapii stanowi właściwość medycyny homeopatycznej.

Na tej drodze empiryczno-racyonalnej odkryto, jak w każdym odrębnym wypadku należy specyficzne lekarstwo wybierać; tu nie ma czczej i urojonej symptomatologii tak chorób jako też i lekarstw, nie ma nigdzie przerwy, nigdzie wyższości jakiegoś systemu, albo pomocniczego środka, tu wszystko dąży do całości pod względem organicznego związku. Z takiej organicznej jedności powstała homeopatyczna farmakodynamika i patogenezya, a w skutek przedmiotowego prawa spoiła się w organiczną całość, która przez rozmaite objawy jako je-

dnostajne i nierozdzielne życie poznać się daje. Homeopatya jest tedy organiczną umiejętnością w medycynie, w niej znajdują się farmakodynamika i patogenezya w takim stosunku, jak pojedyncze organa i systemy do całego organizmu. W homeopatyi rozwija się umiejętność z organicznego żywiołu, zawiera w sobie wszelkie organa i systemy w organicznym związku, obznajamia nas z prawdziwemi prawami objawów życia, naucza nas środków do pielęgnowania zdrowego życia i podaje sposób niezawodny, jak zwichnięte siły organizmu pomimo nieprzyjaźnych stosunków do prawidłowego stanu przywrócić; tym sposobem staje się prawdziwą umiejętną sztuką lekarską.

Farmakologia, czyli nauka o lekarstwach.

Stosownie do walnej zasady w homeopatyi: „*Similia similibus curantur*“ zachodzi pierwsze, główne pytanie: które lekarstwo podług zasady naszej odpowiada ze wszech miar obrazowi choroby? Drugie nie mniej ważne pytanie jest: w jakiej ilości lekarstwo powinno być choremu zadane, aby podług jego indywidualności, temperamentu, wieku, sposobu życia etc. etc. prędko i łagodnie pożądany skutek t. j. uleczenie osiągnąć można? Na takie zapytania tylko sama przyroda odpowiedzieć zdoła, próby lekarstw na zdrowym organizmie przedsięwzięte dają nam skazówkę, w jakiej ilości mamy je choremu zadawać, aby go prędko i bezpiecznie uleczyć. Dr. S. Hahnemann dawał w początkach podług zasad starej szkoły lekarstwa w wielkich dozach, tak n. p. *veratrum album* (ciemierzyca) od $^1/_2$ do 4 granow na raz, *nux vomica* (wronie oko) po 8 granów rano i wieczór, *ipecacuanha* (kocianki, szarota) od $^1/_2$ do 10 granów w substancyi.

Gdy jednak przy takiem postępowaniu często pomnożenie chorobliwych symptomów spostrzegał, które za skutek działalności lekarstwa uważać był zniewolonym, zmniejszał coraz bardziej ilość lekarstwa w celu, aby lekarstwa tylko o tyle działały, o ile do uleczenia choroby potrzeba, nie narażając chorego na nowe objawy choroby. Postępując na tej drodze doświadczenia krok za krokiem przekonał się niewątpliwie, że lekarstwa w wyższych rozcieńczeniach (potęgach) silniej i pewniej działają swą własną dynamiczną siłą, niż potęgi niższe swym chemicznym wpływem.

Lekarstwa w homeopatyi używane są z wyjątkiem kilku substancyj, których skuteczność w nowszych czasach przez próby i nieustanne badania stwierdzona jest, prawie te same, co w allopatyi,

n. p. kruszce, sole, kwasy, soki roślinne i t. d. Sposób zaś przyrządzenia takowych do użytku homeopatycznego jest nieco odrębny i mozolny, wymaga wielkiej oględności i akuratności tak w preparowaniu pierwszych rozczynów, jako też w potęgowaniu onych, przeto nie można tej pracy komukolwiek powierzyć i zazwyczaj lekarz sam się nią zajmuje, gdyż od sumiennego i akuratnego wyrobu lekarstwa najbardziej skuteczność jego zależy. — Minerały, różne gatunki ziemi, sole i niektóre suche roślinne lekarstwa zagraniczne rozcierają się w czarce porcelanowej wraz z mlecznym cukrem. W tym celu bierze się jeden gran metalu czystego, soli i t. d. — dodaje się 99 granów mlecznego cukru, i rozciera się przez godzinę następującym sposobem: do jednego granu dodaje się 33 granów mlecznego cukru, to rozciera się dość silnie przez 6 minut, zeskrobuje się wszystko ze ścian czarki za pomocą kościanej łyżeczki przez 4 minuty, tę mięszaninę rozcieramy jeszcze przez 5 minut, zeskrobujemy znow przez 4 minuty ze ścian, a dodawszy drugą trzecią część mlecznego cukru, rozcieramy znowu tę ilość jak piewszym razem, nakoniec dajemy ostatnią trzecią część mlecznego cukru do czarki, rozcieramy wiadomym sposobem, a zeskrobawszy wszysko dokładnie ze ścian czarki, wsypujemy natychmiast do flaszeczki szczelnie zakorkowanej; taki preparat stanowi pierwsze zoztarcie homeopatycznego lekarstwa. Ażeby drugie roztarcie zrobić, bierzemy z pierwszego roztarcia jeden gran, dodajemy w trzech odstępach po 33 grany mlecznego cukru, rozcieramy i zeskrobujemy, jak wyż powiedziano, nareszcie wsypujemy do flaszeczki szczelnie zakorkowanej z napisem: drugie roztarcie. Trzecie roztarcie robi się w ten sam sposób: bierze się jeden gran z drugiego roztarcia, dodaje się na trzy zawody po 33 grany mlecznego cukru, i rozciera się wiadomym już sposobem, naostatek wsypuje się do flaszecki szczelnie zakorkowanej z napisem: trzecie roztarcie.

Rzadko robimy 4te 5te lub 6te roztarcie, chyba że nowe próby przedsiębrać zamierzamy; zwyczajnie polegamy na trzeciem roztarciu, — w którem już za pomocą mikroskopu metalicznych cząstek dośledzić nie tak łatwo. W takich roztarciach bardzo rzadko kiedy lekarstwa używamy, ponieważ chemiczne siły jeszcze zbyt mocno działają i wywołują niepomyślne objawy chorobliwe; dla tego preparujemy nasze lekarstwa w wyższych potęgach, zwyczajnie aż do 30tej następującym sposobem. Z roztarcia trzeciego bierzemy jeden gran, rozpuszczamy go napród w 50 kroplach destylowanej wody, później dodajeme 50 kropli alkoholu, pomieszawszy ten rozczyn silnie kilka razy, otrzymujemy czwarte spotęgowanie lekarstwa. Ażeby otrzymać

piąte rozcieńczenie, należy dać do piątej flaszeczki z poprzedniej czwartej jednę kroplę, dodawszy 99 kropli alkohlu, zamieszawszy silnie kilka razy mamy piąte spotęgowanie lekarstwa. Tym sposobem postępując krok za krokiem dojdziemy do trzydziestej potęgi, i wedle potrzeby wyżej, gdzie ani za pomocą drobnowidza, ani przez chemiczne reagencye pierwotnego ciała dośledzić nie możemy; a przecież działalności jego tak na zdrowym organizmie, jako też przy łóżku chorych zaprzeczyć nie możemy.

Rozcieńczenia czyli spotęgowania soków roślinnych, w essencyach czyli tynkturach pierwotnych spreparowanych, wyrabiają się następującym sposobem: bierzemy z tynktury, lub essencyi pierwotnej (*tinctura primaria*) jednę kroplę do flaszeczki czystej, dodajemy do niej 99 kropli alkoholu, mieszamy kilka razy silnie, to rozcieńczenie nazywamy pierwszem spotęgowaniem. Z tego pierwszego rozcieńczenia bierzemy jednę kroplę do drugiej flaszeczki, dodajemy 99 kropli alkoholu i mieszamy kilka razy silnie, to nazywamy drugiem spotęgowaniem. Tak postępujemy w niezmiennym porządku od poprzedniej do następnej flaszeczki, aż do trzydziestej potęgi.

Tyle wypadało nam wymienić, aby czytający, nie obeznany ze sposobem przyrządzenia homeopatycznych lekarstw, łatwo mógł pojąć, że twierdzenia przeciwników przypisać należy niewiadomości rzeczy, albo oszczerstwu, gdy w publiczność wmawiają, że homeopatyczne lekarstwa są szczere trucizny, inni zaś, że to zwyczajne cukierki, w kroplach zaś czysty alkohol. O różnych podobnych baśniach nie mamy czasu prawić, niech ci lepiej zaświadczą, którzy po wieluletnich allopatycznych męczarniach bezskutecznych wizykatoryami, siekanemi bańkami, pijawkami, powtórnym puszczaniem krwi, mixturkami, pigułkami, proszkami rozwalniającemi, wzmacniającemi, laksującemi, zatrzymującemi, nerwy uspokającemi odwarami, na ostatek opuszczeni bez ratunku przecież jeszcze trzydziestą potęgą homeopatycznego lekarstwa uleczeni zostali, albo przynajmniej ulgi doznali.

Z doświadczenia wiadomo każdemu lekarzowi, że jest wiele ciał lekarskich, które w stanie pierwotnym bardzo mało, lub wcale żadnego wpływu na ludzki organizm nie wywierają; wszelakoż przez homeopatyczne przyrządzenie stają się takowe dzielnemi lekarstwami n. p. węgiel z zwierzęcego ciała, lub z drzewa; krzemionka, złoto, śrebro, miedź, ołów, cyna, platyna, sól pospolita, sepia (ryba czernica), *lycopodium* (wydlak włóczęga) i t. d. nawet najmocniejsze trucizny jako: arszenik, kwas pruski, jod, merkuryusz i t. d. stają się przez spreparowanie homeopatyczne najłagodniejszemi i najskuteczniej-

szemi leczebnikami; łatwo każden pojąć może, że wszystkie trucizny w homeopatycznych potęgach (od dwunastej dopiero zaczynamy ich używać) nie mogą się więcej trucizną nazywać, bowiem w dwunastej potędze znajduje się w stu kroplach lekarstwa tylko jedna kwadrilionowa część pierwotnego granu arszeniku, merkuryuszu i t. d. a zatem zażywszy nawet całą dozę t. j. sto kropli 12tej potęgi nie można się obawiać utrucia. Cóż na to powiedzieć, jeżeli allopaci merkuryuszu po sześć do dwanaście granów na dobę każą połykać i to przez kilka dni; jod, chininę nawet sześćdziesiąt do 120 granów na dobę ordynują — ? — !

Wedle rozmaitych doświadczeń używamy homeopatycznych lekarstw w niższych potęgach t. j. w drugiej, trzeciej aż do szóstej potęgi zazwyczaj tylko dla większych domowych zwierząt. Ludziom zadajemy od 12tej aż do 30tej potęgi nawet i wyżej bez obawy otrucia lub uszkodzenia sił organicznych, stosownie do indywidualnego usposobienia chorego. Od pierwszej do szóstej potęgi nazywają się spotęgowania niższe, od siódmej do 15tej średnie, od 16tej do 30tej wysokie spotęgowania. Skala homeopatycznych lekarstw na empiryczno-racyonalnej podstawie się opiera, bowiem każden człowiek ma właściwy temperament, konstytucyą, usposobienie uczuciowe i umysłowe, a zatem przy zadawaniu lekarstw uważać należy *a*) na właściwość leczebnika, *b*) na oddziaływanie organizmu, *c*) na właściwość choroby. W homeopatyi nie wolno wszystkich lekarstw podług tej samej skali zadawać, tak można rumianku w trzeciem spotęgowaniu z bardzo dobrym skutkiem używać, gdy w tej potędze arszenik bardzo niepomyślną reakcyę sprawia; należy przeto w chorym organizmie biologiczne prawa uwzględniać, im więcej oddziaływanie w organizmie podwyższone, tem wyższe potęgi należy dawać, w przeciwnym razie zniżamy aż do szóstej i nawet, lecz bardzo rzadko do pierwszej potęgi, stosując się zawsze do indywidualności, temperamentu, płci, wieku i t. d. Tak n. p. wymagają dzieci, osoby dorosłe, czułe, wrażliwe, nerwowe, temperamentu sangwinicznego tylko wyższej potęgi; przeciwnie zaś zgrzybiali starcy, flegmatyczne i ociężałe indywidua potrzebują niższej potęgi; a zatem należy zawsze indywidualność chorego mieć przed oczyma. Co się tyczy właściwości choroby, jest regułą, że w chorobach szybko przebiegających (*morbi acculi*) zadajemy po większej części niższe, w chronicznych zaś wyższe potęgi, lecz i tu oddziaływanie organizmu, jako też indywidualność decyduje; łatwo tedy pojąć można, że lekarstwa homeopatyczne tak w niższych, jako też w wysokich potęgach leczyć mogą nie tylko zapalne, ale też i

chroniczne choroby. O tem najlepiej przekonać się można w epidemicznych i endemicznych chorobach, którym panujące usposobienie właściwy charakter nadaje; doświadczenie uczy nas, że w podobnych wypadkach wszędzie prawie wysokie potęgi najkorzystniej działają, powolny zaś charakter choroby domaga się niższych potęg.

Powiedzieliśmy w patogenezyi, że odrys działalności lekarstwa powzięty z doświadczenia powinien w danym razie odpowiadać obrazowi chorobliwych oznaków; w zastosowaniu przy łóżku chorych nie zawsze można mieć odrysy zupełnie podobne; tedy dwie reguły praktyczne mamy do uwzględnienia a) im podobniejsze skutki lekarstwa do symptomów choroby, tem mniejsze dozy lekarstwa zadawać należy, b) czém mniej jest podobieństwa między skutkami lekarstwa a symptomami choroby, tem częściej lekarstwo zadane być powinno.

Lecz te reguły nie są bez wyjątku, bowiem przy najpodobniejszych odrysach musiemy podług doświadczenia większe lub mniejsze dozy, w wyższych lub w niższych potęgach zadawać, stosownie do usposobienia, oddziaływania organizmu, albo też wedle charakteru epidemicznego (*genius epidemicus*) choroby. Ztąd wynika, że nie mamy ogólnej reguły co do ilości w zadawaniu lekarstwa, wszystko zawisło od indywidualności, temperamentu, od usposobienia organizmu w oddziaływaniu; cała tedy skala od pierwotnego ciała lekarskiego aż do najwyższego spotęgowania zostawiona lekarzowi do uznania, aby on podług własnego doświadczenia stosowne lekarstwo wybrać mógł. Zarzut allopatycznej szkoły: „że homeopatyczne lekarstwa są czczą nicością, że zawierają tylko szczery cukier mleczny, lub też w kroplach alkohol“, dowodzi niewiadomości rzeczy, lub poziomej złośliwości, usiłującej baśniami pokryć własną nieudolność.

Ważna kwestya zachodzi w praktyce: kiedy należy homeopatyczne lekarstwo powtórzyć? Hahnemann na to następującemi słowy odpowiada: „jeżeli lekarz przekonanie ma, że lekarstwo swą działalność rozpoczęło, tedy niepowinien dozy lekarstwa powtarzać, raczej niech oczekuje, dopóki pomyślne działanie nie ustanie; natenczas albo to samo lekarstwo powtarza, albo inne odpowiednie symptomom zadaje stosownie do odrysów chorobliwych objawów, bowiem częste i niepotrzebne powtarzanie przeszkadzą skutecznemu działaniu i pogorsza chorobę“. Ten wyrok oparty na przedmiotowem doświadczeniu mieści w sobie wielką prawdę, że sztuka lekarska nie na tem zależy, aby wiele lekarstw lecz aby stosowne raz tylko, lub rzadko podług choroby i indywidualności chorego zadawać. W chorobach szybko przebiegających zadajemy homeopatyczne lekarstwa częściej, stosownie do

symptomatów co $^1/_4$, $^1/_2$ godziny, co godzina, co dwie lub trzy godziny, w gwałtownych wypadkach zadajemy nawet powinowate lekarstwa na przemian cogodzina, co dwie lub trzy godziny n. p. *aconitum* (mordownik) i *belladona* (pokrzyk — wilcza jagoda), w chronicznych chorobach zadajemy rzadko i w dłuższych odstępach.

Mała ilość homeopatycznych lekarstw.

Że tak mała ilość homeopatycznego lekarstwa nie tylko w gwałtownych, zapalnych, ale też nawet w takich wypadkach, gdzie przez kilka miesięcy, albo i lat allopatycznemi lekarstwami bezskutecznie kurowano, w krótkim czasie znaczną ulgę, następnie uleczenie sprawia, jest niezaprzeczonym faktem, miliony tego już doznały. Takich faktów, na powtórnych próbach podług przepisów Hahnemanna opartych, nie można według upodobania zaprzeczać dla tego, ponieważ ze zdaniem powszechnie przyjętem, lub z teoryą tej lub owej szkoły nie zgadzają się. W naukach przyrody powinna teorya na faktach się opierać, a zatem mylnie, nie umiejętnie nawet nie w duchu umiejętności przyrodniczych postępują ci, którzy fakta niechcą za prawdziwe uznać, ponieważ przyjętej teoryi się sprzeciwiają. Ażeby fakta za prawdziwe lub mylne uznać, potrzeba koniecznie próby dokładne podług przepisów robić. To święte i zasadnicze prawo badania przyrody pod względem homeopatycznych doz p. lekarze alleopaci zupełnie nogami depcą, zamiast próbować i badać, negują *simpliciter*, i mniemają, że małe, lub też najmniejsze dozy istotną właściwość homeopatyi stanowią, że żadnej działalności wywierać nie mogą. Lecz wyżej okazaliśmy dostatecznie, że cała skala od pierwotnej essencyi, aż do najwyższego spotęgowania homeopatom do woli zostawiona, a zatem nie małe dozy stanowią istotę homeopatyi, lecz jakość lekarstwa.

Segin (Allopata) rozpoczął analizę homeopatycznych lekarstw, wkładał on roztarcia miedzi pod mikroskop powiększający objekt 75 razy, i znalazł od pierwszego do szóstego roztarcia czarnobrunatne kulki miedzi z mlecznym cukrem zupełnie połączone, w siódmem roztarciu już nie mógł tego dostrzedz. Dla lepszego przekonania się powtórzył to badanie za pomocą słonecznego mikroskopu na węglu, na miedzi czystej, na ostanie miedzi (*cuprum metalicum et auticum*), na salmiaku, i twierdzi, że nawet w wyższych rozcieńczeniach dostrzegał materyalnych cząstek pierwotnego ciała.

Mayerhofer potwierdził te próby swojem badaniem; śledził on ciał rozdrobnionych przez roztarcie tak długo, dopóki pod mikroskopem cząstki materyi pierwotnej dostrzedz można. Ażeby te próby za-

dnej wątpliwości nie podlegały, próbował najprzód mleczny cukier, alkohol, destylowaną wodę, nawet podkładkę pod mikroskopem Plössla tym sposobem wszelkie sztudzenie usunął, sam sobie roztarcia (2 : 98) spreparował po części z czystych listków metalicznych, lub z precypitatów chemicznych. Platynę znalazł jeszcze w dziesiątym rozcieńczeniu, tak samo merkuryusz, precypitowane i metaliczne złoto, srebro, miedź, żelazo zaś tylko w ósmym rozcieńczeniu, precypitowaną cynę w czternastym rozcieńczeniu. •

Takie ścisłe i sumienne badania nie dozwalają wątpić o prawdziwych rezultatach, z których wynika, że pierwotne ciała przez silne roztarcia ciągle się rozdrabiają, zmniejszają, tym sposobem więcej do wcielenia się przysposabiają, a zatem procedurę roztarcia możemy nazwać rozwinięciem, uwolnieniem, wzbudzeniem sił leczących przez wzniecenie elektryki i magnetyzmu. Podług tych badań średnica cząsteczki takiego roztarcia wynosi $^1/_{1200}$ do $^1/_{2000}$ linii, a kubiczne objęcie takiej metalicznej kulki jest przynajmniej 64 razy mniejsze, niżeli kulka ludzkiej krwi; zatem tak wielce rozdrobnione metaliczne kulki łatwo i bez trudności do wszelkich organów wcielić się mogą. Gdy krew w 20. do 30tu sekundach obieg w ciele ludzkim odbywa, tedy te tak miałko rozdrobnione ziarneczka stykają się w tym krótkim czasie ze wszystkiemi końcami nerwów, ztąd pochodzi prędkie i silne oddziaływanie homeopatycznego lekarstwa, gdyż podług najlepszych spostrzeżeń działalność lekarstwa od zakończenia nerwów więcej, niżeli od ich centralnego punktu się rozpoczyna.

Te rezultata zgadzają się z teoryą o wsiąkaniu ciał. Bart: *Panizza, dello absorbimento venoso, Milano 1843. 4.* powiada: „badania moje udowodniły, że wsiąkanie tem łatwiej się odbywa, im rozczyn płynniejszy, lub więcej roztarty jest; zatem dozy lekarstwa rozdrobnione i łatwo rozpływające się, skuteczniejsze są, niż wielkie dozy, które nie wsiąknąwszy w organizm z exkrementami z ciała wychodzą. Professor Albers podobnież sądzi: „rozdrobniona mała doza lekarstwa zgadza się lepiej z żołądkiem, mniej rozdrażnia miejscowość, prędzej bywa wssaną, działa przeto dokładniej i trwalej, niżeli wielka doza.“ Schulz prawie to samo powiada: Wsysanie lekarstw tym prędzej się uskutecznia, im mniej lokalne jest drażnienie wsysającego organu.“

Takie są rzetelne zdania sumiennych allopatycznych badaczy natury, tłumaczące zasady małych homeopatycznych doz; śmieszne tedy jest twierdzenie owych przemądrych allopatów którzy prawią, że małe dozy homeopatycznych lekarstw na żyjący organizm działać nie mogą; — owszem homeopatyczne lekarstwa czyto w roztarciu, czy w rozczynie

dochodzące przez wsysające naczynia do wewnętrznych tkanek, do właściwej siedziby czynności żywotnych i działają na siły żywotne.

Fizyologia przyznaje, że żyjące organizmy, a mianowicie ludzki są daleko tkliwszymi odczynnikami dla pewnych wpływów, niżeli chemicznie działające ciała. Bagde powiada: „W chorobach ludzkich objawia się często dziwna czułość czyli wrażliwość nerwów, nie tylko do poruszenia, ale też i do czucia przeznaczonych, lecz z pewnością warunków nie umiemy rozpoznać, podług których nerw tak czujnym odczynnikiem staje się.“ Gdyby p. Bagde był robił próby homeopatycznych lekarstw, niezawodnie mógłby był dośledzić tych warunków, podług których nasz organizm tak tkliwym odczynnikiem się staje. To wszystko stwierdza się w rzeczywistości, bowiem dotychczas jeszcze nikt elektryczności, galwanizmu i magnetyzmu, które to potęgi tak dzielnie na nasz organizm wpływają, ani wagą, ani chemicznym odczynnikiem nie dośledził; naturę miasmów (zaraza w powietrzu) jako to: skarlatyny, kuru, tyfusu, cholery, morowego powietrza (dżumy) albo jakiej bądź innej zaraźliwej choroby jeszcze nikt nie zbadał; nie wiemy jak obawa, przestrach, radość złość na nerwy działają, a przecież bywają one często przyczyną sparalizowania lub też apopleksyi. Wyziewy ołowiu sprawiają kolki, sparaliżowanie, wyziewy żywego srebra okropną chorobę rtęcicy (*hydragyrosis*), wyziewy fosforu zgniliznę kości, wyziewy kwiatów i różnych roślin działają silnie na nasz organizm, a przecież nikt nie jest wstanie orzec, ile z tych wszystkich wyziewów do naszego organizmu się wciela; tysiące takich czynników jeszcze niezbadanych mamy w przyrodzie, w organizmie ludzkim, których ani za pomocą chemii, ani też drobnowidza scyentyficznie udowodnić nie możemy (obacz fizyologiczne listy pag. 52, 53, z roku 1854.)

Ta wielka czułość ludzkiego organizmu na pewne zewnętrzne wrażenia okazuje się osobliwie w Idiosynkrazyach, t. j. że pewne zewnętrzne nawet bardzo nieznaczne wrażenia wzniecają mocne, nawet gwałtowne oddziaływania w organizmie niektórych osób; istoty idiosynkrazyi nie znamy, jej właściwość możemy tylko z działalności w organizmie ocenić, tak n. p. sławny Tissot powiada o sobie, że po najmniejszej ilości cukru, choćby wcale o tém nie wiedział co spożył, dostawał wymiotów; De Haen nie śmiał kilka poziomek skosztować nie chcąc dostać konwulsyi, Autenrieth potwierdza, że kawałek miedzi na dłoni u niektórych ludzi kurcze sprawia i t. d., i t. d. Jak przy idiosynkrazyi wielka czułość z powodu pewnego zewnętrznego wrażenia się objawia, taką samą wrażliwość spostrzegamy w organizmie w skutek lekarstw, jeżeli takowe w właściwej ilości zadane są, jak to fizyologiczna

farmakodynamika uczy. Te lekarstwa działają na niektóre organa, systemy i tkanki tylko w pewnej ilości tak, że między lekarstwami a między częściami organizmu przez nie dotkniętemi konieczne powinowactwo egzystuje.

Patologia zaś uczy, że wrażliwość organizmu stosunkowo do specyficznych wrażeń w stanie chorobliwym do nadzwyczajnie wysokiego stopnia posuniętą bywa, dla tego też specyficzne, fizyologicznie wypróbowane, homeopatyczne lekarstwa skutkują w najmniejszych dozach, i oddziaływanie wzniecają, ponieważ na cierpiące organa, systemy i tkanki zupełnie tym samym sposobem działają, jakim cierpienie się objawia, tak n. p. zdrowe ucho znosi huk armat chore zaś nie może znieść głośnej mowy; zdrowe oko raduje się przy słońcu, chore nie zdoła najmniejszego światła znieść; zdrowy żołądek trawi nawet ciężkie pożywienia, chory zaś ledwo nieco wody, lub kleiku przyjąć zdoła; z tego wypada, że dozy lekarstw w ogólności dla chorego stosowne przez zdrowego zażywane, na zdrowym organizmie takiej samej działalności nie wywierają. Jeżeli niektórzy mędrcy starej szkoły ofiarują się całą homeopatyczną apteczkę zjeść na dowód, że homeopatyczne dozy są nicością, tedy udowodniają tą chełpliwością swoją zupełną niewiadomość, jak należy fizyologiczne próby dla zbadania działalności lekarstw robić.

Mieszaniny takie potrafi nawet nierogacizna zjeść, lecz lekarz sumienny, badacz przyrody powinien pojedyńcze lekarstwa z zastanowieniem przez całą skalę próbować. Wiadomo powszechnie, że w zmysłowych nerwach w skutek zewnętrznych wrażeń zmiany — a skutkiem tych zmian wyobrażenia tworzą się; gdyby fizyologowie więcej zatrudniali się fizyologiczną farmakodynamiką, w krótce doszliby do przekonania, że nerwy wyżywienia (*nervi systematis vegetativi*) także specyficznym wrażeniom podlegają, a w chorobliwem usposobieniu równie z podwyższoną wrażliwością oddziaływują (reagują), jak nerwy zmysłowe; a zatem wrażenia, czynności nerwowe wywołujące nie są tak niepojęte, jak się niektórym fizyologom zdaje.

Znaleźliby ci panowie wyrok Virchowa potwierdzony: „nie wszystkie objawy rozdrażnień jedynie nerwom, ale też po większej części innym żywotnym czynnikom przyznać musiemy, dla tego mają tak te czynniki, jak nerwy swe specyficzne powinowate wrażenia, a w chorobliwym stanie równie podwyższoną czułość; ztąd pochodzi działalność tych specyficznych środków w najmniejszej dozie, jak skoro w którym bądź systemie, organie albo tkance chorobliwe rozstrojenie, albo materyalna zmiana się okaże.“

Jeżeli kto twierdzi, że przyznawszy tym małym dozom działalność, człowiek w każdym momencie w skutek pierwiastków w powietrzu, w wodzie i t. d. znajdujących się zachorować może, tedy ci panowie zapominają przytem, że ta mała doza tylko wtedy skutkuje, jeżeli między lekarstwem i organizmem potrzebny specyficzny stosunek powinowactwa egzystuje, gdy zaś nie ma tego powinowactwa, tedy nie okazuje się działalność. Tak n. p. podczas epidemicznej zarazy, niektóre osoby, mające specyficzne usposobienie, w skutek miazmów w powietrzu się znajdujących zapadają, gdy zaś inne, takiego powinowactwa nie mające zupełnie zdrowemi zostają, chociaż wszyscy razem tem samem powietrzem żyją. Virchow stosownie do tego powiada: „wszędzie, gdzie rzeczywiste materye (n. p. miazmy) jako działalniki w ciele objawić się mają, muszą najpierw do krążącego płynu t. j. do krwi, a następnie w skutek obiegu krwi do różnych części, mianowicie do centralnych aparatów systemu nerwowego dostać się. Stosownie do mocy wewnętrznege obiegu, będzie wzruszenie mniej lub więcej silne, może w krótkim czasie uśmierzyć się, albo też długo trwać. Jeśli długo trwa, tedy nie podpada wątpliwości, że wszelkie działalności żywotne, tak cielesne jak duchowe, zwichnięty kierunek przybrać mogą.“

To wzruszenie wewnętrzne jest tem silniejsze, im większe jest specyficzne powinowactwo środka do organizmu, albo jakiej bądź jego części: dla tego też najodpowiedniejsze homeopatyczne lekarstwo jest najmocniejszem i najsilniejsze wzruszenie sprawia, gdyż w tej mierze materya jako działalnik jest jednym czynnikem, drugim zaś większym i ważniejszym jest wrażliwość organizmu.

Tak poznajemy skuteczność jako i potrzebę małych homeopatycznych doz, jeżeli niechcemy wzburzenia wywołać: mogą więc małe dozy lekarstwa wielkie skutki w organizmie wzniecić, jeśli się takowe w pewnym sposobie z organami, na które działać powinny, stykają; tego pewnego sposobu zetknięcia się lekarstw z organami, które do siebie specyficzncze powinowactwo okazują, uczy tylko homeopatya, dla tego też małe jej dozy tak wielkie skutki wzniecają.

Jenialny professor fizyki i matematyki Dopler w Pradze oświecił nas dokładnie w tym przedmiocie w rozprawie „o wielkości i maleńkości w naturze“ umieszczonej w czasopismie poświęconem fizyce i naukom przyrodniczym, wydawanem przez professorów Baumgartnera i Holgera. Prof. Dopler sądzi, że skutek lekarstw nie wedle ilości massy, lub wagi należy oceniać, lecz tylko podług ilości czynnej ich powierzchni.

O prawdzie tego zdania najlepiej przekonać się można na drodze doświadczeń fizykalnych; te doświadczenia uczą nas, że ciała na małe cząstki rozdrobione lub roztarte, stanowią ogromną przestrzeń samoistnych ciał, i że w tych rozdrobnionych lub roztartych cząstkach lekarstwa tworzy się elektryczność, która na nerwy wpływa. I tak np. kostka soli o kancie jednocałowym zawiera na całej powierzchni swojej 864 linij kwadratowych. Jeżeli zaś ten sześcian podzielimy na kostki drobniejsze o kantach długości 1 linii, tedy powierzchnia wszystkich tych drobnych kostek razem wzięta zawierać będzie 6 lin. □ $\times$ 12^3 = 10368 linii kwadratowych t. j. 12 razy więcej, niż kostka pierwotna; pobobnież podzieliwszy ów jednocalowy sześcian na drobniejsze kostki o kantach $^1/_{100}$ cala, otrzymamy 100000 kostek, których powierzchnia razem wzięta będzie 100 razy większa, niż powierzchnia sześcianu 1-calowego i t. d. — Jawną tedy prawdą jest, że lekarstwo, którego wewnętrzna powierzchność przez roztarcie odsłonioną została, daleko więcej punktów dostępnych, stykających się po zażyciu z wewnętrznemi organami naszego ciała podaje, niżeli taż sama substancya w stanie pierwotnym; — dla tego drobno roztarte lekarstwa więcej uzdolnione są, aby do specyficzno-powinowatych części organizmu dojść, i tam swą działalność rozprzestrzenić; z tego łatwo przekonanie powziąść można, że małe dozy w roztarciu, lub spotęgowaniu daleko łagodniej i pewniej działać mogą, niżeli wielkie dozy zadane podług starej szkoły w pierwotnym stanie. Wszakże czynność organiczna wsiąkania spożytych pokarmów i napojów i przeistoczenia ich w soki własne, czyli czynność assymilacyjna, odbywa się wewnątrz za pomocą najdrobniejszych włoskowatych naczyń naszego organizmu; zatem tylko najdrobniejsze, zupełnie rozcieńczone części pożywienia i lekarstwa wsiąknione i assymilowane być mogą. To rozcieńczenie spożytych pokarmów odbywa się w zdrowym organizmie za pomocą siły żywotnej trawienia, i jest poniekąd miarą zdrowia. W organizmie silnym i zdrowym mogą także grube substancye własną siłą żywotną trawienia być rozcieńczone i assymilowane, lecz w organizmie chorym jak wiadomo przedewszystkiem siła trawienia osłabioną jest, zatem ani pokarmów ani też leków zadanych w stanie pierwotnym rozcieńczyć i przeistoczyć nie może, i tem tłumaczy się, dla czego lekarstwa acz w wielkich dozach *in crudo* zadane bez skutku zostają, lub nawet szkodzą.

Sławny chemik Liebig podaje nam o tem „co wielkie“ „co małe“ następujace zdanie: „znane nam są zwierzątka z zębami, z organami ruchu i trawienia, których gołem okiem poszczególnie widzieć nie

możemy. Są też zwierzątka, które pod drobnowidzem zmierzyć i przekonać się można, iż wiele tysięcy razy mniejsze są, od wyż wspomnionych; przecież i one mają takie same apparaty, żywią się podobnie jak większe, lub największe, rozpładniają się za pomocą jaj, które znowu wiele set razy mniejsze jak ich ciała być muszą — tylko o niedoskonałość narzędzi widzenia rozbija się nasza obserwacya, że zwierzątek wielkości bilionowej części linii widzieć nie możemy, (*vide chemische Briefe. Heidelberg 1844*, *Pag.* 28).

Dr. Arnold zapytuje z tego powodu: „jeżeli te małe stworzenia, a jeszcze mniejsze ich organa życie mają, jeżeli one właściwym sobie sposobem czynne są, dla czegoż mielibyśmy małym, ale zawsze (podług Mayerhofera) jeszcze widzialnym cząstkom lekarstw działalność zaprzeczyć? Że w sekstylionowych, septylionowych, w decylionowych lub też jeszcze wyższych potęgach homeopatycznych lekarstw nie możemy ani mikroskopicznie ani chemicznie dośledzić żadnej cząstki pierwotnego lekarstwa, to prawda; lecz to dowodzi tylko niedoskonałości naszych narzędzi widzenia, lub niewiadomości reagencyj chemicznych. Tymczasem przedmiotowe próby przekonują nas o działalności takich lekarstw w praktyce przy łóżku chorych, nie tylko w gwałtownych szybko przebiegających, lecz także w chronicznych chorobach; śmiesznem tedy wyda się każdemu twierdzenie niektórych allopatycznych lekarzy, którzy małe homeopatyczne dozy jako nieskuteczne, jako nicość publiczności przedstawiają, nie zbadawszy takowych pierwej przedmiotowemi próbami na sobie lub na innych zdrowych osobach.

Skutki homeopatycznej kuracyi.

Homeopatya idąc za przykładem chemii, fizyki i astronomii, porzuciwszy wszelkie dowolne mniemania i hypotezy stworzyła w ciągu 50ciu lat nową farmakodynamikę i patogenezyę, a na podstawie tych dwóch zasadniczych nauk racyonalną terapię, i stała się tym sposobem ze wszech miar rzeczywistą umiejętnością medycyny, czyli umiejętną sztuką lekarską, a nadto przez pomyślne powodzenie przy łóżku chorych udowodniła zawartą w sobie prawdę zastosowaną do praw przyrody. Homeopatya sferę zwych czynności rozprzestrzeniła nie tylko na ludzkie, ale też i na zwierzęce choroby; praktyczne próby tak niewątpliwie stwierdzają prawdziwość naszych zasad, że każdego badacza przyrody do rozkrzewienia tej nauki i współpracownictwa pobudzić i zachęcić mogą. Chociaż w porównaniu z 2500-letnią starą szkołą jeszcze w kolebce, może już teraz wykazać świetne rezultaty swoich usiłowań,

i wolno tuszyć sobie, że przeznaczoną jest, z postępem wykształcenia oddać znakomitą posługę cierpiącej ludzkości. Homeopatya podług swej scyentyficznej zasady *„similia similibus curantur"*, może do wszystkich chorób tak zapalnych, t. j. szybko przebiegających, jako też do chronicznych być zastosowaną, pomimo że niektórzy allopaci utrzymują, jakoby homeopatya tylko w chronicznych słabościach mogła być użytą.

Codzienne doświadczenie praktykujących homeopatów, statystyczne wykazy od wielu lat w homeopatycznych szpitalach w Wiedniu, w Linz, Stein, w Paryżu, w Belgii, Anglii, w Ameryce, nawet w Moskwie prowadzone, udowadniają naocznie nieprawdę podobnego twierdzenia (zobacz Tabele w dziele Rosenberga: *Fortschritte und Leistungen der Homeopathie*). Najlepsze dowody podał Dr. Henderson, Professor patologii i terapii przy uniwersytecie w Edinburgu; przedstawił on z całą ścisłością scyentyficznej krytyki statystykę homeopatycznych wykazów, i dowiódł, że proporcya uleczonych względem liczby zmarłych zawsze na korzyść homeopatyi wypada, gdyż zawsze przy kuracyi homeopatycznej więcej wyzdrowiało, a mniej umarło, niż tam gdzie leczono podług terapii starej szkoły; co jest dowodem, że homeopatya pod względem teoretycznym i praktycznym w obec scyentyficznej krytyki stanąć może. Z tych wszystkich tabelarnych wykazów można łatwo się przekonać, że homeopatya tak przeciw wszelkim szybko przebiegającym, jako też przeciw chronicznym chorobom jak najskuteczniej używaną bywa.

Jeżeli statystyczne wykazy homeopatyczne z allopatyczną statystyką porównamy, tedy homeopatya śmiało w zawód iść może, ponieważ śmiertelność przy homeopatycznej kuracyi wynosi 4 do 5 od sta, przy allopatycznej zaś 10 do 13 od sta. Jawniej jeszcze okazuje się ta proporcya w cholerze, gdy przy homeopatyi umarło $8\frac{1}{2}$ od sta, przy allopatyi $51\frac{1}{2}$ od sta; zaiste smutna perspektywa! Przytem należy jeszcze i nato uwagę zwrócić, że w wielu wypadkach chorzy od najsławniejszych allopatów kurowani, naostatek jako zupełnie do niewykurowania opuszczeni, przecież przez homeopatów zostali wyleczeni.

Bardzo często wołają homeopatycznego lekarza w zapalnych chorobach wtedy, gdy już chorego puszczeniem krwi, wizykatoryami, laksującemi i podobnie silnie działającemi lekami wycieńczono; tu homeopatya walkę stoczyć musi z trzema nieprzyjaciołmi, t. j. z chorobą, z wpływem już zażytych lekarstw i z osłabioną siłą żywotną, a przecież nawet w tak rozpaczliwych wypadkach bardzo często udają się kuracye homeopatyczne. Dr. Wilde, znakomity lekarz

w Dublinie, bezstronny w tej sprawie, streszcza swoje zdanie o homeopatyi w następnych słowach: „Niech mówią co chcą przeciwnicy tego systemu, czuję się w sumieniu obowiązanym — nie jestem homeopatą — zeznać, że wszystkie choroby, których leczenie w homeopatycznym szpitalu we Wiedniu widziałem, były również szybko przebiegające (zapalne) i tejże samej zjadliwej natury, co po innych szpitalach, a statystyczne wykazy dowodzą, że śmiertelność tam daleko mniejsza jest, jak w innych zakładach Wiedeńskich.

Professor wysłużony, krajowy protomedyk w Wiedniu Dr Knolz ogłosił w swych pismach wykazy za rok 1838., z których okazuje się w homeopatycznych szpitalach śmiertelność 5 do 6 od sta, a we wszystkich allopatycznych zakładach 8 do 10 od sta. Takie tabelarne wykazy sięgają od 1838 r. aż do roku 1852 i przez wszystkie te lata, nawet podczas rozmaitych epidemij zostały te same pomyślne rezultaty w homeopatyi. W literaturze homeopatycznej mamy tysiączne dowody, że ta metoda podaje środki do umorzenia ciężkich i wielkich chorób w samym ich zarodzie, gdyż ona bez zwłoki (z farmakodynamiką obznajomemu) specyficzny środek wskazuje, któren przez swe bezpośrednie powinowactwo do zarodu choroby bezpośrednio leczące skutki sprawia. Takiemi środkami homeopatya zapaleniu mózgu, płuc, wątroby, lub też tyfusowi w pierwszym zarodzie w krótkim czasie bez straty sił zapobiedz zdoła, co allopatya uskutecznić nie potrafi, nie znając specyficzno-powinowatych środków, a nie zaprzeczoną jest rzeczą, że zapobiegające środki lepsze są, niż najświetniejsza kuracya. Homeopatya posiada jeszcze prezerwatywy przeciw wielu epidemiom, jako to: w szkarlatynie, kurze, cholerze; dowiedzioną jest rzeczą, że środki, które u zdrowych stan do epidemii podobny wzniecają, w małej homeopatycznej dozie zażywane, niszczą zarody chorobliwego epidemicznego usposobienia, a zatem chronią od chorób tym samym sposobem jak szczepienie — a podług mego doświadczenia wewnętrzne zadawanie krowinki — od ospy naturalnej. Homeopatya utwierdza się codziennie we wszystkich krajach cywilizowanych nietylko jako prędko, łagodnie i empiryczno-racyonalnie leczący system, ale oraz jako metoda umarzająca choroby w samym zarodzie, lub jako prezerwatywa przeciw niektórym epidemiom służąca. Homeopatya ma też swe niezaprzeczone zalety w pokrewnych gałęziach medycyny t. j. w chirurgii, w sztuce położniczej (akuszeryi); również w okulistyce, gdyż homeopatycznym leczenia sposobem uniknąć można wielu boleśnych operacyj; tak przez zadanie wewnętrzne homeopatycznych lekarstw, nawet w bardzo wysokich potęgach, nikną złośliwe narości, owrzodzenia, polypy; najsławniejszy przykład mieliśmy na feld-

marszałku hr. Radeckim, którego oko a nawet i życie podług Drw. i prof. Jaegera w Wiedniu i Flanera w Pawii w skutek zjadliwej narośći zgubą zagrożone było, a przecież bez operacyi li wewnętrznie zadawanemi homeopatycznemi lekarstwami ocalało (*vide die Krankengechichte des k. k. Feldmarschalls Grafen von Radetzky in den Akten des Kriegs-Ministeriums zu Wien 1841*) Jeżeli zaś koniecznie operacya chirurgiczna wykonaną być musi, tedy przez zadanie wewnętrznych homeopatycznych lekarstw przyspieszamy, przy oględnęm pielęgnowaniu, zadanej rany uleczenie. Podobnie świetne i pomyślne skutki mamy w zawodzie położniczym i okulistycznym, bez pijawek, bez piekielnego i sinego kamienia, bez wizykatoryi i rozmaitych smarowideł.

Homeopatya ma jeszcze jednę bardzo ważną zaletę: — w skutek kuracyi homeopatycznej nawet przy najgwałtowniejszych chorobach zapalnych rekonwalescencya dziwnie prędko postępuje, ponieważ siły żywotne organizmu nie są wycieńczone przez puszczanie krwi, wymioty, przeczyszczenia, gwałtowne poty i inne nader mocne lekarstwa, owszem lekarstwa homeopatyczne jak w najmniejszej ilości idą w pomoc siłom przyrody stosownie do indywidualności organizmu i choroby; przy homeopatycznej kuracyi nie masz zniweczenia sil żywotnych, lub sprowadzenia chorób następnych w skutek gwałtownych heroicznych środków, jak to bywają nocne bole w kościach, zepsucie zębów po wielkich dozach merkuryuszu, jak niemoc, cherlanie po nadużyciu jodu, lub chiny i t. d.

Należy nam tu jeszcze wspomnieć, że zażywanie lekarstw homeopatycznych bądź to w pigułkach, w proszkach lub kroplach bardzo jest łatwe, żadnej nie podlega trudności tak u dorosłych, jako też u dzieci, nie potrzeba nikomu nosa ściskać aby lekarstwo połknął, a ważniejsza jeszcze jest ta okoliczność, że lekarz przywołany do chorego, zbadawszy stan choroby, daje natychmiast odpowiednie lekarstwo, nie potrzebuje posyłać, jak to osobliwie na wsi bywa, o kilka mil, a nim posłaniec wróci, stan choroby może się zmienić, w gwałtownych razach może pacyent i życie postradać; bywają wypadki, że od jednego momentu los życia zawisł, homeopata ma najpotrzebniejsze lekarstwa zawsze przy sobie.

Często można słyszeć zdanie: „otóż i homeopatya nie uleczyła“ — nie mamy tego za ubliżenie, bowiem homeopatya nie jest cudotwórcą; do tego są choroby, których żadna metoda uleczyć nie potrafi, lecz każden przyzna, że po homeopatycznej kuracyi żaden rekonwalescent nie włóczy się jakby skielet żyjący po kilka miesięcy lub kwartałów.

Zwróćmy jeszcze uwagę na stan finansowy biednego chorego. Bogacz złożony chorobą, może łatwo wszelkie lekarstwa choćby najdroższe w aptece zapłacić, lekarza sowicie wynagrodzić, może mieć wszelkie wygody i dozór;

lecz biedny chory, czasem otoczony liczną familią, leży na lichym barłogu, niema grosza na kawałek chleba; o rosole, klejiku ani myśleć, szpitalu publicznego w miejscu nie masz, a tém mniej apteki; nie raz przyszło rzewne łzy uronić, bo recepta napisana jeszcze nie pomoże, a choćby chory na rachunek miłosiernego lekarza bezpłatnie otrzymał lekarstwo, nie ma kogo posłać; jakże tu pomódz? a cóż dopiero jeżeli w miejscu jest jeszcze więcej takich chorych? — poczciwy allopata ubolewa nad niedolą ludzką ale pomódz nie może, homeopata przystąpi do każdego choćby najbiedniejszego, da mu natychmiast stosowne lekarstwo, i choćby całej gminie przyszło dawać lekarstwa przez 10 do 20 dni, jeszcze tyleby nie kosztowało, ile jedna allopatyczna mixturka. Tym sposobem uboga klassa ludu korzysta podwójnie z homeopatyi a) że nie potrzebuje za lekarstwa płacić, b) że śmielej zaraz na początku szuka pomocy lekarskiej, przeto prędzej wyzdrowieje. Trafiało się, żeśmy się oburzali na chorego, dla czego tak długo zaniedbał szukać pomocy, odpowiedź była: „ach panie! nie miałem na aptékę, dla tegom nie przychodził.“ Nie jeden biedny nie mając funduszu na opędzanie kosztów aptecznych kędzieje, na ostatek umiera, zostawia kilkoro sierót bez pomocy, bez sposobu do życia, tak odumiera syn w najpiękniejszych latach życia zgrzybiałych rodziców, a to wszystko cięży na gminie, niweczy materyalny byt kraju, bowiem giną tysiące i tysiące naszych biednych braci, ponieważ w przypadku choroby nie mają dostatecznej pomocy. Mamy w Bogu nadzieję, że rząd i gminy przyjdą do poznania i zaprowadzą polikliniki i szpitale homeopatyczne, jak już zaprowadzono w Niemczech, w Belgii, we Francyi, w Anglii, w Rossyi a osobliwie w Ameryce; to co teraz miliony kosztuje, uskuteczni się setną częścią, biedny chory, któren nie potrzebuje do szpitalu być wziętym, przyjdzie do polikliniki, dostanie lekarstwo bezpłatnie, nie będzie się obawiał szukać zawczasu pomocy.

Przy takich humanitarnych zakładach zyskałby rząd jako prawdziwy opiekun biednych, zyskałby kraj. Na dowód tego przytoczymy koszta różnych szpitalów r. 1840. Na klinice homeopatycznej w Lipsku kosztował jeden chory dziennie $3^{2}/_{3}$ groszy. W głównym szpitalu w Berlinie (*la Charité*) kurowało się 10000 chorych przez rok, w przecięciu biorąc bawił każden chory 20 dni w szpitalu, każden dzień kosztował $7^{1}/_{2}$ gr., a zatem wynosi roczny expens 62.500 talarów $13^{1}/_{2}$ gr.; gdyby ten szpital był pod zarządem homeopatycznym, koszta roczne wynosiłyby 30.666 tal. $13^{1}/_{2}$ grosz. pr. k.

Protomedyk wiedeński Knolz wykazał w swojem dziele traktującem o humanitarnych zakładach we Wiedniu, że w roku 1838 tylko w

głównym c. k. szpitalu kurowało się 20545 chorych, co kosztowało 280.222 reńskich m. k.; wypada w przecięciu na jednego chorego 13 reńsk. 38½ kr., a dziennie na jednego po 41 kr. m. k.; gdyby tylko każden chory 20 dni w szpitalu bawił. Pomijamy wykazy innych zakładów i przystępujemy do wykazu homeopatycznego szpitalu we Wiedniu. W roku 1838 pielęgnowało się 604 chorych, do tego dawano 4000 osobom chorym lekarstwo w poliklinice, co wszystko kosztowało 4548 złr. m. k.; wypada w przecięciu na jednego chorego 7 zrł. m. k. 31½ kr. rocznie, a przez 20 dni pobytu ryczałtowego wynosiło dziennie na jednego 22½ kr. m. k. Porównawszy koszta tak za granicą jako też w kraju allopatycznych i homeopatycznych szpitalów każden łatwo pojąć może, że koszta homeopatycznych szpitalów o połowę są mniejsze; mógłby tedy rząd przez zaprowadzenie homeopatycznych szpitalów albo połowę oszczędzić, albo tym samym kapitałem w dwójnasób dobrodziejstwa świadczyć; a gdy, jak wyżej na podstawie autentycznych wykazów udowodniono, kuracya w homeopatycznych szpitalach łagodniejsza i prędsza, śmiertelność przeto zmniejszona do 4—6 od sta, tedy zyskuje kraj jeszcze na ludności, na siłach materyalnych 6 do 7 osób od setki; lecz rząd będąc po dziś pod wpływem innych doradców, tylko dobremi chęciami wspiera usiłowanie homeopatyi. Obacz dzieło: *Knolz's Darstellung der Humanitäts- und Heilanstalten in Wien vom Jahre 1840.*

Mamy jeszcze sposobność napomknąć o weterynaryi, czyli o sposobie leczenia zwierząt domowych homeopatyczną metodą. Inwentarz bydła nie tylko dla zamożnego pana, ale też i dla prostego gospodarza jest bardzo wielkiej wagi, zależy jednemu jak drugiemu na dobrem zdrowiu jego bydła, podczas choroby szuka jeden i drugi pomocy i ratunku dla swego bydła u zwyczajnych konowałów i t. p., na ostatek u światłych weterynarzy, lecz nadaremnie, allopatyczna weterynarya okazała się do tychczas niedołężną w pospolitych chorobach; — przy epidemicznych, epizootycznych zarazach zupełnie nie umie dać sobie rady. Homeopatya zaś podług swej zasady: *„similia similibus curantur“* niesie we wszystkich zwyczajnych słabościach, jako też w gwałtownych zarazach ratunek, i leczy nawet choroby dotychczas allopatyczną metodą za niepodobne do niewyleczenia uznane, mianowicie leczy: zarazę śledziony czyli karbunkuł, księgosusz czyli zarazę bydlęcą, nosaciznę czyli tylczak, szał koński czyli koler, ślepotę miesięczną, zołzy u koni, kołowaciznę u owiec. Przy weterynaryi okazała się homeopatya w najlepszem świetle, bowiem na zwierzę ani mową, ani fantazyą, ani urojeniem wpłynąć nie można; muszą tedy te malutkie

pigułeczki, proszki lub kropelek kilka te gwałtowne choroby leczyć, gdy przeciwnie p. professor z katedry nam głośno wykładał, że przy zarazie bydlęcej, przy tylczaku, przy nosaciznie nie masz lekarstwa, jak jedynie topor, — dzięki opatrzności już ten topor bezwładny spoczywa w cywilizowanych krajach; przyjdzie i na nas kolej, gdyż wielu światłych obywateli wzięło się do weterynaryi homeopatycznej, spodziewać się należy, że za ich przykładem pójdą inni właściciele. Obacz numer 23ci Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego 1860 r. w którym Edward Dzwonkowski na posiedzeniu agronomicznem swe zdanie o zbawiennych skutkach homeopatycznej weterynaryi objawił. Tyle wypadało nam o homeopatyi powiedzieć, aby publiczność jej zasady i skutki tem łatwiej osądzić i wyrok jako niezależny sędzia wydać mogła wedle przysłowia: „*vox populi, vox Dei*“ t. j. wyrok ludu jest wyrokiem boskim. (*C. d. n.*)

I.

Wyleczenie zapalenia ócz skrofularnego (gruzlicowego).

L.... Kamilla, panienka 11to letnia, cierpiała w dziecinnych latach na strupy i zawałki, innych słabości nadzwyczajnych nie miała.

Przed czterma laty w skutek zaziębienia dostała zapalenie prawego oka, które się często odnawiało formując wrzodki łącznicy oka i powiek, nawet na błonce rogowej przezroczystej, z czego blizny i plamy tak łącznicy, jako też rogówki powstały. Ciągłe recydywy wywołały podobny stan także na lewem oku. Sławny okulista zadawał lekarstwa wewnątrz, osobliwie rybi olej w dostatecznej ilości, do oka wewnątrz wsypywał proszki, powieki zaś kazał maściami smarować. Po trzech latach kuracyi udał się ojciec do innego lekarza, gdyż panienka ani do nauki, ani do roboty nie mogła być użytą; lekarz zapisał wodę na oczy, lecz nie odniosła ta kuracya pożądanego skutku.

Przy badawczym egzaminie pierwszej wizyty poliklinicznej spostrzegłem plamy i nowe wrzodziki na krawędzi łącznicy, jakoteż wysięk materyi żółtawej w przedniej komórce, oraz owrzodzenie i nabrzmienie nosa, zresztą żadnej innej ułomności w organizmie tej panienki nie dostrzegłem. 23go Listopada 1859. r. zadałem *euphrasia* X. 2 pig. na sucho, a trzy do sześciu łyżeczek wody, z tej rano, w południe i wieczór po łyżce, zewnętrznie kazałem 3 razy dziennie wodą zimną oczy wymywać, tudzież umbrę zieloną nosić. Działanie tego lekar-

stwa trwało do 11go Grudnia, drażliwość ócz zmniejszała się, a lewe oko już przybrało łagodniejszą postać, owrzodzenie nosa znikło, zadałem tedy wewnątrz merkurius *vivus* (rtęć — żywe srebro) X. dwie pigułki na sucho, trzy do sześciu łyżek wody, do zewnętrznego użycia rozpuściłem 10 pig. *Conium maculatum* X. (szaleń jadowity), — w szklance wody do wymywania ócz trzy razy dziennie; działanie tego lekarstwa trwało do 22go Grudnia 1859, natenczas okazało się znaczne polepszenie, aż dopiero 4go Stycznia 1860 r. odnowiło się kataralne zapalenie ócz, wróciłem więc powtórnie do *euphrasii* i do czystej wody. Działanie tego lekarstwa trwało do 15go Stycznia, lewe oko polepszyło się, prawe zaś więcej zaognione: podlug symptomów wewnętrznie nie zadawałem nic, zewnętrznie zaś dałem jednę kroplę tynktury safranu (*crocus*) do szklanki wody dla wymywania ócz 3 razy dziennie, co bardzo dobrze skutkowało. 25go Stycznia stan zapalny usunięty pozwolił działać na plamy błonki rogowej przezroczystej, zaordynowałem *conium* X. 2 pig. na sucho, 3 do sześciu łyżek wody; skutki tego lekarstwa były widoczne tak na plamy jako też na wysięk w komórce oka przedniej, z którego to powodu nieuważałem za potrzebne zadawanie dalszych lekarstw, aż do 22go Lutego. Ponieważ lewe oko od ośmiu dni w wewnętrznym kąciku okazało się zaognione i nieco obrzmiałe, zadałem *calcarea carbonica* X. (węglan wapna) dwie pig. na sucho, trzy do wody. Wszystkio dolegliwości usunęły się wolnym krokiem, tak plamy jako wysięk znikły, przy następnych wizytach 1go i 13go Marca oczy były już zupelnie czyste, więc tylko przez wzgląd na skrofularne usposobienie zadałem jedną dozę *sulphur* X. (siarka) i tem ukończyła się cała kuracya szczęśliwie.

A. K.

II.

Wyleczenie wysięki między opłucną i z ziobrami w prawym koszu piersiowym (*exusdatum pleuriticum*) w połączeniu z zatwardzeniem wątroby,

Dz.... Albina, dziewczyna 18to letnia zachorowała w połowie Sierpnia 1858 w skutek zaziębienia na zapalenie opłucnej z prawego boku, w połączeniu z symptomami gastrycznemi. Przywołany na pomoc lekarz dzielnicy nakazał puścić krew i pijawki przystawić, potem ciepłe okłady dzień i noc, wewnątrz zaś zaordynował lekarstwo na rozwolnienie, lecz pomimo skutków pożądanych lekarstwa ulga nie nastąpiła. Po kilkudniowej kuracyi przywołał jeszcze dru-

giego kolegę do konsultacyi, przy której stanęła decyzya, aby pijawki jeszcze raz postawić i kataplazmy kontynuować, nacierając cierpiące części maścią z olejku lulkowego (*Hyosciamus*). Po niejakim czasie i po użyciu rozmaitych środków słabość coraz więcej się wzmagała tak, że chora przy każdym odetchnięciu najokropniejszych bolów tak w prawym koszu, jako też i w wątrobie doznawała. W takiem położeniu matka strapiona udała się do łaski jednego z najsławniejszych lekarzy, któren pacyentki najgorliwiej, przywołując też innych lekarzy do narady, aż do końca Stycznia 1859 roku doglądał; ale wszelkie usiłowania były nadaremne, pacyentka wynędzniała do ostateczności, a ludzki lekarz oświadczył ostatecznie, że już w aptece niema dla niej lekarstwa i zostawił ją opatrzności Boskiej.

Czuła matka nie traciła jednak nadziei i szukała pomocy, a gdy z pracy rąk żywić musiała troje dzieci i na aptekę już ostatnie łachmany była zastawiła, udała się do dam dobroczynności o wsparcie. Jedna z tych dobroczynnych pań udała się na miejsce niedoli dla osobistego przekonania się, załatwiła przynajmniej najgwałtowniejsze potrzeby nieszczęśliwych, i postanowiła mojej użyć pomocy dla tej już do niewyleczenia przeznaczonej pacyentki. Przypadek zrządził, że właśnie spotkała mnie ta Pani oraz z matką chorej na ulicy prosząc mnie, ażebym nie odmówił biednej matce przynajmniej pociechy dla jej córki. 9go Lutego 1859 udałem się natychmiast z niemi do mieszkania chorej, a po zbadaniu wszelkich tak przedmiotowych, jako też indywidualnych symptomów słabości od początku aż do teraźniejszego momentu okazał się następujący odrys choroby: Chora miernego wzrostu, brunetka, wynędzniała w najwyższym stopniu, cera brunatno-żółtawa, język obłożony żółtawym śluzem, smak gorzkawy, w gardle sucho, oddech ciężki i krótki z kłuciem w prawym boku osobliwie pod ziobrami, który to ból przy ruchu lub dotknięciu pomnażał się, brzuch zaś odęty i mocno gorący, regularność już od trzech miesięcy nie pokazywała się, oddzielanie exkrementów i moczu odbywały się rzadko i tylko w małej ilości.

Przy zbadaniu fizykalnym ukazało się, że tkanka płucowa przez wysięk wodnisty opłucnej ściśniona żadnego powietrza do swej wnętrzni nie wpuszczała, tym sposobem tamowała oddech, jako też wyrobienie i ożywienie krwi. Po lewej stronie pod obojczykiem dało się słyszeć śluzowe charczenie, reszta lewego płuca była prawidłowa, przy omacaniu wątroby okazywał się ból powiększony oraz i objętość takowej wystająca na trzy cale za ziobrami. W skutek tych badań oświadczyłem stroskanej matce w przytomności tejże Pani

że choroba do wysokiego stopnia posunięta nie dozwalała wielkiej rościć sobie nadziei, lecz należy jeszcze użyć możebnych środków do uratowania życia. Przystały na wszystko, tak matka, jako i chora; tedy kazałem kataplazmy ciepłe odrzucić, natomiast zimne kompressy z tyłu i z przodu na prawą stronę piersiowego kosza jako też na wątrobę przyłożyć, suchem prześcieradłem szczelnie okryć i dobrze opasać. Skoro te zimne okłady mocno się ogrzeją, wtedy jest czas takowe odmieniać, wycierając pierwej pot wilgotnym ręcznikiem. Wewnątrz zadałem *bryonia* X. (przestęp biały) dwie pig. na sucho, a trzy do sześciu łyżek wody, z tej co 3 godzin po łyżce. Nie mało było przestrachu z powodu tak gwałtownej zmiany, gdyż matce mówiono, że pacyentkę potrzeba od wszelkiego zimna chronić, ale przekonali się o skuteczności tej ordynacyi. 10go Lntego, t. j. nazajutrz już z radością opowiadała chora przy wizycie, że tej nocy po czterech miesiącach pierwszy raz dwie godziny spała. Kazałem lekarstwo i zimne kompresy kontynuować, a gdy apetytu nie było, poleciłem chorej tylko mleka i czystego rosołu kilka razy na dzień dawać. 11go i 12go zostawiłem bez lekarstwa, 13go zaś, gdy smak gorzkowaty i lipki oraz z odbijaniem kwaśnem pacyentce dokuczał a zatkanie żołądka już od 7miu dni trwało, zaordynowałem *nux vomica* X. (wronie oko) 2 pig. na sucho a 3 do wody, które to lekarstwo dopiero 15go skutek sprawiło. Zostawiłem pacyentkę aż do 18go Lutego bez lekarstwa, 19go zadałem *sulphur* X. (siarkę) dwie pigułki na sucho, a 3 do 6 łyżek wody, przytem okłady zimne nieustanne; od tego dnia smak w ustach lepszy, drapanie i wyschnięcie w gardle ustało, oddech wolniejszy, chora mogła już kilka momentów na prawej stronie leżyć, a gdy żołądek swoich praw się domagał, pozwoliłem nieco sosu białego i pół bułki, na śniadanie mleko. Przy fizykalnem zbadaniu dało się słyszeć za pomocą stetoskopu przejście powietrza do tkanki płucowej w powierzchniej części prawego płuca, wysięk zmniejszył się znacznie o 3 cale; tem pomyślnem powodzeniem spowodowany niezadawałem dalszych lekarstw, dopiero 28go Lutego zadałem podług symptomatów dokuczliwych wątroby *colocynthis* (kolokwinta — dynia zamorska) 2 pigułek na sucho, 3 do wody; skutki tego lekarstwa trwały aż do 6go Marca, potem okazało się opadnięcie sił, przez co uważałem za stosowne dać chinę. Bole tak w prawym płucu, jako też w wątrobie zmniejszały się, humor chorej stawał się codziennie weselszym gdyż czuła znaczne polepszonie zdrowia.

Tak postępując dalej podług odrysu symptomatów zadawałem jeszcze od czasu do czasu *nux vomica*, *pulsatilla*, (czarne ziele) *Lyco*

podium (włóczęga, widłak, babi mur), 28go Marca prawie wszelkie ślady wysięku opłucnej usunięte, sen, apetyt i oddziaływanie czynności trzewów odbywały się normalnym sposobem, nawet regularność od 6ciu miesięcy przytrzymana zawitała powtórnie. Takim sposobem osoba bez wszelkiej pomocy lekarskiej z ostateczną decyzyą zostawiona, że już żadnego niema lekarstwa do uleczenia jej choroby, odzyskała przecież przez homeopatyczne lekarstwa w 30tej potędze swe młodociane zdrowie.

A. K.

III.

Wyleczenie przepukliny biodrowej uwięzionej (*hernia incarcerata femoralis*) za pomocą operacyi.

S.... Marcella, 38 lat mająca akuszerka, zamężna. W dziecinnych latach była zawsze zdrowa, w 13tym roku uformowała się a w ośmnastym poszła za mąż; sześć razy szczęśliwie rodziła, oprócz tego dwa razy poroniła, w r. 1842 przebyła gorączkę nerwową, przy której bardzo mało lekarstw zażywała. Przed trzema laty powróciwszy z Mułtan poczuła kurcze w brzuchu, które czasami osobliwie po mocniejszem natężeniu, albo po umysłowem rozdrażnieniu wzmagały się. Przeciw tym dolegliwościom używała różnych lekarstw wedle rady sławnych lekarzy. W Czerwcu 1859 r. dostała podobnych kurczów, do uśmierzenia takowych użyła mojej pomocy; zadałem kilka pigułek *nux vomica*, zaczem ustąpiło to cierpienie, lecz gdy 3go Stycznia 1860 mnie przywołano z powodu podobnych kurczów, połączonych z wymiotami, okazało się przy ścisłem badaniu, że te kurcze powstają wskutek przepukliny biodrowej uwięzionej w prawej stronie. Pierwszem było zadaniem prawidłowe zwrócenie (*taxis*, *repositio*) części wypuklonych do jamy brzuchowej, lecz to działanie operacyjne nie było tak łatwe, ponieważ nietylko część kiszki, ale też większa część siatki brzuchowej już przez dłuższy czas, jak chora opowiada, w tem miejscu jako nabrzmiałość występowała. Przy oględnej manipulacyi udało się sprowadzić uwięzione części do jamy brzuchowej. Przyzwoite łożysko, zimne okłady i *nux vomica X.* (wronie oko) 2 pig. na sucho, a 3 do sześciu łyżek wody dostateczne były do uśmierzenia wymiotów i bolów.

Nazajutrz pacyentka niezważając na niebezpieczny stan zdrowia, nie zachowała ani przepisów ani też paska zaleconego nie użyła, w skutek czego części zwyż wymienione z jamy brzuchowej na nowo przez obrączkę udową (*annulus femoralis*) wystąpiły, a tem samem

kurcze i wymioty znowu powróciły. Teraz sprowadzenie tych części stało się niemożebnem, symptomata uwięzienia wzmogły się tak dalece, że uważałem za stosowne wezwać szan. kolegę Dra Krzeczunowicza do narady lekarskiej, przy której na to zgodziliśmy się, że możemy jeszcze użyć ciepłej kąpieli, w której sprowadzenia uwięzionych części z oględnością próbować można. Pomimo wszelkiej staranności były nasze zabiegi daremne, pacyentka wyszedłszy z kąpieli czuła nieustanne bole w miejscu przepukliny i skłonność do wymiotów; *nux vomica* na przemian z bryonią (przestęp) co dwie godzin po łyżce stołowej uśmierzały tylko poniekąd owe cierpienia. 10go Stycznia przy naradzie z Drem Krzeczunowiczem postanowiliśmy jeszcze z operacyą zatrzymać się w nadziei, że zadane lekarstwa skutek pożądany odniosą, lecz wieczorem nastąpił dreszcz na przemian z gorączką i potami; zatem 11go stanęła decyzya, że dłużej czekać nie można, po przyzwoitem przygotowaniu pacyentki jako też instrumentów przystąpiliśmy do operacyi. Po przecięciu mięśni brzuchowej okazała się nam przepuklina okryta otrzewną, którą ostrożnie pincetą do góry podniosłem i bisturim przeciąłem, w ten otwór zondę rówkowatą wprowadziłem rozszerzając ostrożnie worek przepuklinowy. Szan. kolega p. Krzeczunowicz trzymając jednę część tego worka a ja drugą, badaliśmy części na zewnątrz uwięzione, a przekonawszy się, że część kiszki jeszcze nie nadwerężona, siatka zaś skupiona i stwardniała, uważaliśmy za stosowne po sprowadzeniu kiszki do jamy brzuchowej, część siatki stwardniałej i skupionej na zewnątrz wystającej podwiązać i przy samej obrączce udowej odciąć, podwiązaną część zaś zostawić w otworze samego pierścienia, na czem operacya szczęśliwie się skończyła. Tym sposobem ulokowawszy pacyentkę na odpowiedniem łożu i zaopatrzywszy ranę podług reguł chirurgicznych, zaleciliśmy chorej stosowne zachowanie się, oraz zimne okłady odmieniając takowe skoro się mocno rozegrzeją, a wewnątrz zadałem arnikę X. dwie pigułki na sucho, trzy do sześciu łyżek wody, z tej co dwie godzin po łyżce. Trzeciego dnia po operacyi, to jest: 13go Stycznia 1860 r. okazała się lekka reakcya; do uśmierzenia takowej użyłem wieczorem *aconitum X.* dwie pig. na sucho. 14go wieczorem wzmogła się gorączka i niespokojność, powtórzyłem to samo lekarstwo. 15go okazał się dreszcz a następnie gwałtowna gorączka, zadałem wieczorem arsenik X. dwie pigułki na sucho, a trzy do sześciu łyżek wody, z tej co dwie godzin po łyżce. 16go nastąpiło znaczne polepszenie, które codziennie stawało się widoczniejszem; a zatem żadnego lekarstwa oprócz zimnych okładów nie używaliśmy; po sześciodniowej konstypacyi kazaliśmy 17go

dać lewatywę, a 18go jednę dozę *nux vomica X.*, która pożądany skutek sprawiła. Do 17go Stycznia rana jak najpomyślniej oczyszczała się, a wiązanka w pierścieniu zostawiona łagodnie się odłączyła, przez co brzegi rany tem łatwiej zbliżyć i goić się mogły pod okładami zimnemi. 31go Stycznia rana zupełnie sklejona, tylko na powierzchni brakowała przyskórnia, więc przyłożyłem wilgotną szarpię przymocowawszy takową plastrem dyachylu. Odtąd rekonwalescencya szybko postępowała i już 10go Lutego mogłem pacyentce dać pozwolenie udania się do swego zatrudnienia, zalecając jej przytem oględność i noszenie paska dopóki zgojona rana pożądanej sprężystości nie uzyska.

A. K.

Krótkie opisania chorób i sposobu leczenia homeopatycznego przez Dra Gustawa Adolfa Schrétera.

I. (Nr. 661 lit. y.)

Bronisław Jaworski, 12 lat liczący, w 18tym miesiącu szczepiony. Zaraz po zaszczepieniu ospy okazało się skrofuliczne zapalenie ócz, później nabrzmiałość gruczołów na szyi, która później na wrzody aż do 9go roku trwające zamieniła się. Bezskutecznie kurował się allopatycznie przez 9 lat, używał rozmaitych leków, na ostatek kąpieli i herbaty z orzechowego liścia 1857 r.

3. Czerwca 1857 r. udał się do mnie osobliwie dla tego, że oczy światła zupełnie znieść nie mogły i nie tylko kulki ócz ale i powieki mocno zapalone były. Dałem mu natychmiast jednę dozę *Sulphur* $^{0}/_{m}$, po pięciu dniach znaczne polepszenie, po 14tu dniach światło już nie raziło i oczy się oczyściły tak dalece, że matka dalszą kuracyę za niepotrzebną uznała i więcej do ordynacyi nie przyszła.

9. Listopada 1857 r. oczy zaczęły znowu mocno czerwienieć i boleć, udali się więc rodzice z chorym chłopcem znów do mnie, zadałem mu 2 pigułki variolin 200 (ospiankę) w sześciu łyżkach wody, z tej codziennie 3 razy po łyżce, zamieszawszy wprzódy dobrze roczyn; po trzech dniach było już daleko lepiej, po 10 dniach nie miał już żadnego bolu ócz, a po trzech tygodniach zupełnie wyzdrowiał tak, że do dziś dnia ani owa nabrzmiałości i trędowatość na szyi nie pojawiła się powtórnie, ani żadnej słabości ócz nie doznał.

II. (Nr. 116. 8vo 1856.)

Pani H. K. 42 lat licząca, cierpiała od kilku lat na wrzód cewkowaty w kiszce odchodowej (*fistula ani*). Właśnie chciano ją opero-

wać, lecz gdy jej mąż od niejakiego czasu u mnie się kurował, zasięgnęła też i sama pani względem tej fistuły mojej rady z zapytaniem, czyli koniecznie operacya potrzebną jest; odpowowiedziałem jej, że takie cierpienia można homeopatycznie bez operacyi uleczyć. Na takie orzeczenie prosiła mnie o radę i pomoc. Gdy równocześnie na mocne uderzenie humorów cierpiała, dałem jej w początku Stycznia 1858 r. nąjprzód *aconitum* $^1/_{m}$, ażeby, gdy jej uderzenie humorów dokucza, jedną pigułeczkę w pół szklanki wody rozpuściła, i co 1 - 2 godz. po łyżce zażywała. W Marcu tegoż roku odwiedziła mnie znowu mówiąc, że uderzenie humorów ustało, lecz fistuła zawsze jeszcze w tym samym stanie; teraz zadałem jej *causticum* $^2/_{m}$, 3 pig. rozpuściwszy w sześciu łyżkach wody, zażywając takową przez dwa dni. W Lipcu fistuła zupełnie się zgoiła. 17. Pazdziernika 1860 r. przyszła ta pani znowu do ordynacyi względem zimnej febry, którą już dłuższy czas allopatycznie chininą kurowała. Zapytałem ja, co się z fistułą dzieje? odpowiedziała mnie, że takowa od czasu zagojenia więcej się nie odnowiła.

III. (Nr. 178. lit. W.)

B. Bron. Dziewczynka 9cio letnia dostała 1855 r. w skutek zapalenia oka i kanału łzowego fistułę. Dawałem jej w odstępach od dwóch do trzech miesięcy *staphis agria 300*, *stannum 800*, *acid. fluoricum 200*, *sulphur* $^6{}_{m}$, *calcarea 200*. Od 30. Marca 1859 r. ta dziewczyna zupełnie wyleczona i zaledwo śladów fistuły dostrzedź można, chociaż znakomity lekarz zapewniał, że ta słabość bez operacyi nigdy uleczoną być nie może.

IV. (Schw. Büchel August 1859.)

Pani S... licząca lat 34, mieszkająca na wsi, zapadła z przyczyny jej niewiadomej na nogi, a osłabienie osobliwie w lewej nodze było tak wielkie, że chód od dnia do dnia uciążliwszym się stawał. 22go Sierpnia 1859 r. gdy mojej rady zasiągała, nie mogła się bez silnego oparcia rękami o krzesło albo o stół na nogach utrzymać, chodzić mogła tylko z wielką trudnością przy oparciu się na inną osobę, idąc musiała lewą nogę, która prawie bez czucia była, za sobą powlekać, — był to rodzaj porażenia. Zadałem jej 22go Sierpnia *rhus* w wysokiej potędze, gdy nie nastąpiła żadna ulga, zadałem sulphur $^6/_{m}$, po kilku dniach doznała ulgi, nogi nie zdawały jej się tak ciężkie, a 12. Września mogła już bez podpory po pokoju chodzić, czucie w lewej nodze wzmagało się dziennie. 20go Września czuła się zupełnie zdrową.

V. (Nr. 707. lit. Z.)

Rubin Leibisch mający 10 lat, mieszkający na wsi, cierpiał od siedmiu lat na dolegliwości przy urynowaniu, niemógł tylko siedząc urynować, a przytem doznawał najokropniejszych boleści, czasem odchodziła z moczem krew i materya. Mniemano, że to w skutek kamienia w pęchérzu, — którego jednak przy sondowaniu nie znaleziono. Przez siedm lat leczył się allopatycznie, naostatek zażywał rybi olej, bezskutecznie.

15. Października 1859 r. dałem mu borax $^1/_{m}$ 3 pig. w dziewięciu łyżkach wody rano, w południe i wieczór po łyżce.

7. Grudnia tego samego roku dostałem wiadomość, że wszelkie cierpienia ustały.

VI.

Podczas epidemii ospy 1857—1858 r. chorzy skarzyli się na mocne swędzenie przy rozwinięciu ospy. Przeciw temu zadawałem sulphur w wysokiej potędze i Variolin 300. rozpuszczony we wodzie co 3 godz. po łyżce na przemian z najpomyślniejszym skutkiem, albowiem zaledwo ospa lymphę nabierać poczęła, już pryszczyki nie przechodziły w stadium owrzodzenia, tylko więdniały i po kilku dniach bez znaku odpadały. U jednej tylko chorej, która miała ospę w najwyższym stopniu, nie podobna było owrzodzenia zatamować; powstały tedy na nosie blizny (dziuby), nadskórka ściągnęła się po części i formowała narości. Dałem jej wewnątrz Thuja, zewnątrz rozpuściłem tynkturę thuji kilka kropli we wodzie z poleceniem, kompressy tą wodą namaczane na te dziuby przykładać, tym sposobem wyż wymienione niefo-remności znacznie się zmniejszyły tak, że teraz zaledwo śladu dostrzedz można. —

Weterynarya.

Krótki przegląd historyi weterynaryi skreślony podług Dra F. A. Günthera.

Gdzie tylko na kuli ziemskiej okiem rzucimy, wszędzie spotykamy ten lub ów gatunek zwierząt domowych, od których mniej lub więcej utrzymanie i dobry byt człowieka zależy; tak posiada mieszkaniec strefy przybiegunowej reny i psy, w cieplejszej strefie konie, rogate bydło, owce, nierogaciznę, między zwrotnikami wielbłądy, słonie i lamy, które wszelkie trudy i dolegliwości z swoim panem podzielają. W największej ilości znajdujemy zwierzęta domowe u ludów koczujących; lecz u nich zwierzęta żyją równie jak człowiek w stanie pierwotnym; tam nie tak łatwo zwierzę zachoruje, jeżeli jedna lub więcej sztuk zginie, łatwo przyroda wynadgradza, tam weterynarya niepotrzebna, nawet wcale niemożebna. Z innego stanowiska należy zwierzęta domowe uważać tam, gdzie już do pewnej gleby przyzwyczajone pierwotne naturalne usposobienie straciły.

Rolnictwo w cywilizowanych krajach jest podstawą państwa, jako też pojedyńczego obywatela, a znów bez chowu bydła rolnictwo ostać się nie może. Jak zaś te zwierzęta domowe pielęgnować, aby przy najskromniejszych wydatkach największą korzyść przynosiły, jak ich mnożenie i wzrost wspierać, jak ich od chorób chronić, a w przypadku choroby leczyć, to wszystko jest zadaniem umiejętności, którą zowiemy powszechnie weterynarya. —

Weterynarya pochodzi z łacińskiego *ars veterinaria*, od *vetus* t. j. stary, ponieważ u Rzymian najstarszy i najbieglejszy pasterz kuracyą chorych bydląt się trudnił.

W najstarszych greckich autorach znajdujemy ślady weterenaryi, bowiem już Homer 1000 lat przed Chrystusem, później Hesiod, Herodot (r. 450 pr. Chr.) i Pindar wspominają o niej. Xenofon 446 lat pr. Chr., któren o sztuce ujeżdżalnej monografią, jako też o niektórych gałęziach weterynaryi napisał, wspomina o greckich weterynarzach n. p. Szymonie z Ateny, o Melampusie z Argos. Aristoteles 384 lat pr. Chr. opisał budowę, sposób życia i choroby domowych zwierząt, dodawszy wielką liczbę spostrzeżeń w tej dziedzinie.

Hippokrates 460 lat przed Chr. trudnił się już rozbiorem organizmu zwierzęcego, Galen 131 po Chrystusie porównywał skład organizmu zwierzęcego do budowy ludzkiego ciała.

Konstantinus Porfyrogenetes, grecki cesarz r. 770 po nar. Chr. kazał (pod tytułem Hippiatrika to jest: sztuka leczenia koni) ułożyć zbiór wszystkich greckich autorów po ówczas znanych, którzy o weterynaryi pisali. Najznakomitsi byli: Absyrthus z Prusy, Patagonius, Hierokles, Eumelus, Anatolius, etc. etc.

Franciszek I. król francuzki kazał ten zbiór Konstantyna przez swego lekarza nadwornego Jana Ruelle na łaciński język przetłumaczyć pod tytułem „*Veterinariae medicinae libri duo. Parisiis 1530.*

Rzymianie, którzy wszelkie ciężkie choroby i zarazy bydlęce za karę bogów uważali, czerpali po największej części swe weterynaryjne wiadomości od Greków. Znajdują się takowe w autorach o naturalnej historyi lub o agronomii traktujących, jak Pliniusz, Kato, Varro, Kolumella, Wirgiliusz, Palladius, Wegetius Renatus, Palanus, Gargilius, Martialis. Najwięcej uprawianą była sztuka leczenia koni; pod panowaniem Cesarza Tiberiusza wspomina Walerius Maximus o sławnym konowale Herofilusie.

Dzieło Wegetiusza Renata, któren prawdopodobnie przy końcu 3go stulecia żył, istnieje pod tytułem „*Mulo medicina*“ chociaż tam nie tylko o mułach i koniach, ale też i o rogatem bydle mowa jest.

Z edyktu Cesarza Dioklecyana z roku 303 po nar. Chr. widzimy cenę różnych artykułów do życia, a między innemi też taksę za kuracyą muła lub konia (*sostrum mulo medici*).

Hyginus opisując rzymskie obozy powiada, że obok szpitalu dla żołnierzy były też lazarety dla koni i mułów (*valetudinarium veterinarium & fabrica*).

U starożytnych Germanów mało śladów znajdujemy o weterynaryi.

Dzieło Ebn-Beithara, arabskiego weterynarza o sztuce leczenia chorób końskich i encyklopedyczne dzieła sławnego oryentalnego polyhistoryka Mustafa Ben Abdallah z 17go stulecia dowodzą, że Arabowie i Persowie już od 7go stulecia po nar. Chr. weterynaryą naukowo traktowali. Nazywali oni tę naukę Ilmi beitare, z którego się w hiszpańskim wyrodziło Albeiteria.

Po upadku rzymskiego państwa upadły nauki, a z niemi też i weterynarya. Pozłotniki (łupije), konowały, stangrety kurowali konie, myśliwi psy, pastuchy i owczarze woły i owce najdziwaczniejszemi zabobonnemi lekami, i tak od Wegetiusza Renata, aż do czasów Paracelsa widzimy weterynaryą w opłakanym stanie; wszystka wiedza

ówczesna mieści się w czarach i zabobonach. Jedyny ślad prawdziwie naukowej weterynaryi pod ówczas w 13tem stuleciu znajdujemy w dziele Jordana Rufla.

Dopiero w 16tem stuleciu za panowania Franciszka I. we Francyi zaczęło się na horyzoncie tej umiejętności rozjaśniać, gdy Ruelle, jak to już wspomnieliśmy, r. 1530 z rozkazu tego króla zbiór Konstantyna przetłumaczył. Prawie równocześnie zatrudniał się sławny Szymon Grynaeus wydaniem greckich i rzymskich autorów o weterynaryi, i tą samą drogą poszli lekarze z Bazylei: Georg Pictor, J. J. Harder.

Konrad Gessner uczony polyhistoryk z przydomkiem „niemiecki Pliniusz“ zebrał wszystko, co tylko przodkowie o domowych zwierzętach pisali, i wydal z wielu nowemi spostrzeżeniami, lecz pomimo tego pozostała weterynarya pod wpływem nieuków, a niektóre zabobonne operacye źwierząt domowych utrzymały się do dzisiejszego dnia.

Carlo Ruini, rodem z Włoch, wydał 1598 r. dzieło o anatomii koni, a równocześnie skreślił Marx Fugger systematyczną naukę o pielęgnowaniu stadniny.

Od tego czasu trudnili się w Anglii i Francyi koniuszy dworscy leczeniem koni; mianowicie odznaczył się Solleysel we Francyi jako pisarz weterynaryi. Jego dzieło, pod tytułem: *„veritable parfait Marechal“* było przez długi czas, pomimo swej ułomności i błędów, jedyną wyrocznią konowałów. Zalecał on przeciw wszystkim chorobom rozgrzewające i rozdrażniające środki, które temperamentowi tego źwierzęcia najlepiej odpowiadały.

W Niemczech do 17go stulecia prawie nic korzystnego dla wykształcenia weterynaryi nie uczyniono.

Na początku 18go stulecia okazała się zaraza bydlęca prawie w całej Europie, wtedy rządy wezwały najsławniejszych ówczesnych lekarzy do pokonania takowej, a tym sposobem zwrócono uwagę na choroby bydła rogatego i innych źwierząt domowych. Ramazini i i Lancisi we Włoszech, a Schroek w Niemczech byli pierwsi lekarze, którzy ścisłe, naukowe spostrzeżenia robili, i od tego czasu pisze się właściwa weterynarya, którą też inni lekarze i badacze natury jako: Sauvages, Camper, Haller, Metzger, ogólnie lub częściowo uprawiali.

We Francyi wsławili się obadwa Lafosse, ojciec i syn; ojciec był prostym konowałem, lecz nadzwyczaj uzdatniony, niezmordowanie pilny, mając już obszerne doświadczenia starał się nabyć niedostających mu wiadomości ścisłych i napisał kilka dzieł, które podziwienie wzbudziły.

Lafosse, syn tamtego, wyuczywszy się medycyny i chirurgii odziedziczył po ojcu jego doświadczenia i naukę, zjednał sobie jeszcze rozgłośniejsze imię, wydawał dalej zaczęte przez ojca sławne dzieło: „*Cours d'hippiatrique, ou traite complet de la medicine des chevaux.*“ On był też przyczyną, że w Alfort koło Paryża druga szkoła weterynarska założoną została.

Klaudiusz Bourgelat, w roku 1762 jako Dyrektor kawalerskiej akademii przyczynił się najwięcej do założenia szkoły weterynaryi w Lyonie, gdzie nie tylko o chorobach koni, ale też o całej nauce weterynaryjnej odczyty były.

We Francyi wszystkie nauki w oddzielnych zakładach udzielają się, podług tego wzoru powstały w Niemczech zakłady weterynaryjne samoistne n. p. we Wiédniu, w Berlinie, Drezdnie, Monachium, Karlsruhe, Stuttgardzie, w Bambergu, Moguncyi, Würzburgu, w Göttingen, w Jenie, w Pradze, Freiburgu, Lipsku, Marburgu etc. etc. etc.

Pomimo tych usiłowań znajdowała się weterynarya aż do końca 18go wieku w smutnem położeniu, bowiem uczniowie w tych instytutach zaledwo lepiej jak nasze golibrody wykształceni byli; cała ich nauka opierała się na powszednien doświadczeniu bez wszelkiej teoryi, na spisie imion chorób i zbiorze formułek recept, a to z przyczyny, że weterynarya nie sama z siebie, lecz z medycyny właściwej się wywiązała.

Po dziś jeszcze zostaje weterynarya przeważnie na stanowisku empiryzmu, bez należytego scyentyficznego uzasadnienia. Allopatya sili się spostrzeżenia i doświadczenia zbierać i takowe w naukową całość spoić, lecz na tej drodze nie podobna pożądanego celu osiągnąć; oprócz puszczenia krwi, mixturki kosztownej, enemy łagodzącej, smarowania, zawłoki i wypalania i t. d., nie wynalazła allopatyczna weterynarya zbawienniejszego środka, i tak postępuje we wszystkich innych przypadłościach zwierząt domowych bez zgłębiania przyrody organizmu zwierzęcego, bez zastanowienia się nad działaniem tegoż organizmu.

W najnowszych czasach można spodziewać się, że weterynarya pielęgnowana przez homeopatyą, za jej pomocą stanie na stanowisku umiejętności i w prawdziwym stosunku do sztuki lekarskiej zostanie.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że różne gałęzie weterynaryi na różnym stopniu wykształcenia się znajdują. Na czele stoi sztuka leczenia chorób końskich, potem następują psy i rogate bydło, potem owce, kozy, na ostatek najwięcej zaniedbana nierogacizna, a to z powodu, że te gatunki domowych zwierząt nierówną wartość mają.

Cośmy powyżej o weterynaryi w ogólności powiedzieli, toż samo można wyrzec o weterynaryi popularnej; niektórzy powątpiewają zupełnie o możebności, potrzebie i użyteczności popularnej weterynaryi, dla tego też w tym zakresie bardzo mało stosownych pism znajdujemy. Ledwo co zaczęto z mozołą zebrane doświadczenia porządkować i w naukową całość spajać, aż tu nagle zachciało się weterynaryą upowszechnić i z każdego posiadacza racyonalnego lekarza zrobić, lecz to chwalebne usiłowanie dało powód do rozmaitych nadużyć. Pojawiło się książek o popularnej weterynaryi co nie miara, po większej części ze spekulacyi księgarzy, przeto upadła weterynarya w swem znaczeniu, a tylko to zyskało się, że co pierwej w ręku pojedyńczych, teraz w ręku wszystkich się znajdowało; tak powstały niezawodne recepty, tajemnicze środki, uniwersalne lekarstwa i ścisłe specyficzne środki na każde nazwisko choroby. Niestety! z takiego postępowania równie umiejętność jak interesowani właściciele tylko szkodę odnieść mogli. Spodziewać się jednak należy, że popularna weterynarya godną postać odzyska, gdyż w najnowszych czasach ludzie z pojęciem rzeczy i charakterem do lepszego celu dążąc znaczenie i przedmiot weterynaryi dokładnie określili, aby ją na zasadach umiejętności rozwinąć.

Mianowicie homeopatya otworzyła sobie w zawodzie weterynaryi szerokie pole przez to, że przy wszystkich chorobach dokładnie indywidualizuje t. j. że każdą chorobę wydarzającą się jako samą dla siebie istniejącą, czyto już kiedy istniała lub nie, uwzględnia i traktuje, a tym sposobem starodawne nieuctwo, które tylko o imię choroby się dopytywało i podług tegoż swe lekarstwa ordynowało, do szczętu zniweczy. Tak zbawienne wpływy wywiera popularna weterynarya homeopatyczna, to jej dążenie nie zostanie bez wpływu na scyentyficzną sferę.

Główną przyczyną dla której w literaturze weterynaryi tak wielka ilość nie użytecznego chwastu się znajduje, jest ta, że po największej części autorowie o weterynaryi piszący tę umiejętność li teoryczníe posiadają, inni zaś mniej z literaturą i powinowatemi gałęziami obeznani za mało teoryi posiadają.

Te skazówki o historyi weterynaryi mogą do jej zrozumienia dostateczne być, obszerniej o tym przedmiocie traktują: Nebel, *historia artis veterinariae ab initio rerum usque ad aevum Caroli V. Giessen 1806. 4. Ludevig, tabellarische Uebersicht einer Geschichte der Thierheilkunde. Leipzig 1794. Ekel, über den Nutzen und die Wichtigkeit der Thierheilwissenschaft, nebst einer geschichtlichen Darstellung derselben. Wien 1823.*

Leukart, Einleitung in die Organiatrik und insbesondere die Zooiatrik der Thierheilkunde. Heidelberg 1832.

Granice weterynaryi.

Pomimo znacznego postępu weterynaryi w najnowszych czasach, jest ona jeszcze bardzo ułomna i ograniczona, gdyż znajdują się choroby, które wprawdzie rozpoznać, ale uleczyć nie możemy, są nawet i takie choroby, których ani rozpoznać, ani wyleczyć nie umiemy, a zatem i w weterenaryi tak jak w samej sztuce lekarskiej są pewne granice, po za które umiejętność lekarska nie sięga ani w jednym ani w drugim zawodzie. Tymczasem miejmy ufność w przyszłości, że weterynarya w ogóle, a mianowicie popularna z pracy poświęcających się temu zawodowi lekarzy znakomite korzyści odniesie.

Homeopatya w najnowszych czasach stara się najusilniej swe zbawienne zasady w tej gałęzi szerzyć, nową drogę dla dobra gospodarzy i całego społeczeństwa na przedmiotowych doświadczeniach torować, aby obywatele i gospodarze rady łatwe do pojęcia, jako też pewne środki do uratowania chorego bydła z weterynaryi popularno-homeopatycznej czerpać mogli.

Choroby bydląt domowych zwyczajne, jako też zaraźliwe, epidemiczne, lub endemiczne spowodowały badaczy przyrody do zastanowienia i namysłu, lecz wszystkie te badania opierały się na medycynie dla ludzkiego organizmu ustalonej; tem sposobem weterynarya allopatyczna nie może się wznieść do stanowiska umiejętności. Ażeby ten cel weterynarya osiągnąć mogła, powinna w swej własnej dziedzinie, najpierw organizm źwierzęcy dokładnie zbadać, a potem sumiennie śledzić, jakim sposobem ten organizm na wpływy zewnętrzne oddziaływa; tylko takie zbadanie organizmu źwierzęcego na podstawie przedmiotowych prób może doprowadzić do prawdziwej umiejętności poznania i leczenia chorób źwierząt domowych. Należy tedy takim samym sposobem organizm i przyrodę źwierząt badać, jak to homeopatya na ludzkim organizmie ciągle uskutecznia, t. j. należy fizyologiczne próby na zdrowych źwierzętach robić. Tego celu uczeni sami nie osiągną, gdyż teoretycznie można wszelkie choroby jak najpiękniej uporządkować, w praktyce zaś zachodzi albo wielka różnica, albo sprzeczność; potrzebują więc uczeni pomocy praktycznych gospodarzy, którzyby badania naukowe doświadczeniem swojem wspierali.

Byłoby z wielkim pożytkiem dla nauki, gdyby każden gospodarz wszystkie chorobliwe wypadki swego inwentarza treściwie spisywał i do wia-

domości weterynarzy odsyłał; z takich materyałów możnaby z czasem dokładną praktyczną weterynaryę popularną na zasadach homeopatycznych ułożyć.

Wstęp do weterynaryi.

Życie okazuje się albo w postaci doskonałości organizmowi odpowiadającej, co **zdrowiem** zowiemy, albo w stanie mniej lub więcej od tej pierwotnej doskonałości zwichniętym, co **chorobą**, słabością lub przypadłością nazywamy.

Nauka, która podaje prawidła, jak możemy pierwotne organizmu zdrowie zachować i od nadwerężenia chronić, nazywa się Hygiena. Nauka zaś, która nam przepisuje, jakiemi środkami możemy chorobom odpór stawiać, aby siły organiczne do czynności normalnej wzbudzić, i zwichniętą równowagę przywrócić, nazywa się sztuką lekarską a w zastosowaniu do zwierząt sztuką weterynaryi.

Weteryuarya zasadza się w odniesieniu do organizmu źwierząt na tych samych wiadomościach co sztuka lekarska i mieści w sobie: zootomią (anatomią zwierząt), zoofizyologią, chemię, botanikę powszechną, fizykę, farmakologią, jako przygotowawcze nauki, a na ostatek terapią; podobnie jak medycyna może weterynarya być traktowaną albo przeważnie **teoretycznie**, gdy zjawiska chorobliwe i przyczyny takowych na zasadzie nauk przyrodniczych tłumaczymy i wedle istoty tych zjawisk środki przeciw takowym podajemy, albo też **praktycznie**, jeśli mniej zasadnicze wytłumaczenie zjawisk, a raczej skuteczne zastosowanie znajomych zkądinąd prawideł postępowania w życiu powszedniem mamy na celu.

Teoretyk wie dobrze, co w razie tej lub owej choroby robić potrzeba, lecz nie zawsze umie to w danym wypadku zręcznie wykonać, praktyk zaś może mniej znać przyczynę i związek zjawisk pomiędzy sobą, za to posiada więcej biegłości w wykonaniu prawideł teoretycznych. Nie idzie za tem, żeby teorya w życiu praktycznem była niepotrzebną; gdyż praktyk bez wiadomości ogólnych czyli teoretycznych, nieznając istoty choroby, zazwyczaj tylko wedle podobieństwa do poprzedniczych wypadków stara się zastosować prawidła ogólne; może przeto symptomy przypadkowe, obojętne uważać za istotne, a tak skutek przedsięwziętych na tej drodze środków częstokroć od samego szczęścia, od przypadku zawisł. Zatem biegłość praktyczna ma-li być rzetelnie użyteczną, winna zasadzać się na gruntownej wiadomości teoretycznej, co stanowi **umiejętność weterynarską**.

Weterynarya scyentyficzna i popularna.

Weterynarya jako umiejętność oparta na zasadach powszechnych w sztuce lekarskiej przyjętych, wykłada wszystkie nauki tyczące się organizmu zwierzęcego w systematycznym porządku; weterynarya zaś popularna stara się z obrębu całej tej nauki najważniejsze, najpożyteczniejsze i w życiu powszedniem najpotrzebniejsze wiadomości tak wyłożyć, aby każden gospodarz bez wielkiej trudności łatwo takowe zrozumieć i praktycznie zastosować potrafił; ztąd wynika, że popularna, czyli raczej gospodarcza weterynarya do właściwych umiejętności w ścisłem znaczeniu słowa liczyć się nie może, ponieważ weterynarya w ogólności wymaga wielu przygotowawczych wiadomości zawodowych czyli fachowych, których niepodobna zamknąć w wykładzie popularnym weterenaryi; z tej przyczyny powinna weterynarya popularna tylko takie nauki mieścić w sobie, które dla każdego myślącego człowięka z niejakiem wykształceniem ogólnem, a mianowicie dla gospodarza łatwe są do pojęcia, jako też do wykonania.

Potrzeba weterenaryi popularnej.

Potrzeba weterynaryi popularnej — zwłaszcza w naszym kraju, gdzie ledwie kilku wykształconych konowałów mamy — jest tak widoczną, że obszerniejszy rozbiór tych stosunków zbytecznym wydać się musi. —

W przypadku raptownej słabości właściciel nie obeznany z sposobem leczenia, częstokroć zostawia chore bydlę albo naturze, albo na łasce prostego pastucha, ponieważ lekarstwa i sprowadzenie konowała więcejby kosztowało, niżeli bydlę chore samo warte. W zamożniejszych domach wiejskich wprawdzie od dawna już jest zwyczaj utrzymywania apteczki z lekarstwami dla bydła, aby w nagłym wypadku albo sam gospodarz, albo kto z jego ludzi obeznany ze sposobem leczenia mógł tymczasowo użyć zaradczych środków, nim przywołany konował przybędzie; tym sposobem można wzmagającej się chorobie tamę położyć, a weterynarzowi przybyłemu drogę do pomyślniejszej kuracyi utorować; lecz w przypadkach gwałtownych, w zaraźliwych chorobach bydlęcych, bieg słabości bywa tak raptowny, że nim parę godzin minie, już i pomoc konowała za późno przybędzie, jeżeli kto w gospodarstwie nie umie w pierwszym momencie stosownych użyć środków.

Muszę jeszcze nadmienić, że gospodarze często pisemnie zasięgają rady weterynarza. Ale jeżeli gospodarz nie posiada przynajmniej ogólnej wiadomości chorób bydlęcych, jeżeli konowałowi nie opisze dokladnie wszystkich symptomów choroby, tedy niepodobna, aby skuteczną radę otrzymał, a zatem i z tego względu weterynarya popularna dla właścicieli i gospodarzy jest koniecznie potrzebna. —

Możebność weterynaryi popularnej.

Zaledwie dziś kto będzie wątpił o pożytku i potrzebie weterynaryi popularnej, ale powątpiewają niektórzy o możebności takiej nauki, ponieważ weterynarya wymaga obszernych wiadomości nauk przyrodniczych, jakie gospodarz wiejski za zwyczaj nie posiada.

To zdanie zawiera nieco prawdy w sobie, lecz polega w części na mylnem pojęciu zadania popularnego wykładu nauki; weterynarya popularna nie przywłaszcza sobie całego zakresu weterynaryi scyentyficznej, lecz stara się treściwie powszechnie zrozumiałe nauki i prawidła postępowania, stosownie do zasad scyentyficznych wyłożyć, a zatem niezapuszcza się ani w głęboką teoryę, ani w rozbiór analityczny zjawisk, ma tylko przedewszystkiem pożytek praktyczny na względzie; to co na drodze badań umiejętnych już dowiedzionem a w życiu powszedniem pożytecznem jest, w porządku systematycznym wykładać, słowem, zadaniem weterynaryi popularnej jest, wynikłość weterynaryi umiejętnej w formie dla ogółu przystępnej rozpowszechnić, i gospodarzom poda sposobność zaradzenia sobie i uchronienia się od szkody w wypadkach nagłych i w ogóle tam, gdzie pomoc biegłego naukowo wykształconego weterynarza braknie.

Ramy naszego pisma są za nadto ciasne, nie podobna systematycznie w całem objęciu o weterynaryi rozprawiać, będziemy się starali tylko już dokonane, praktyczne fakta do wiadomości treściwie — dla każdego gospodarza łatwe do pojęcia podawać.

Nad popularną weterynaryą homeopatyczną właśnie pracujemy. Miłoby nam było, gdyby zwolennicy homeopatycznej weterynaryi swoje praktyczne spostrzeżenia i doświadczenia do redakcyi przysyłać raczyli; uzyskalibyśmy przezto materyałów do naszego czasopisma, jakoteż do namienionego dziełka.

Poliklinika weterynaryjna.

Fakta wyjęte z popularnego czasopisma Dra F. A. Günthera.

Księgosusz, czyli zaraza bydlęca, uleczona homeopatycznie przez G. Lacknera w Vacs na Węgrzech.

W roku 1850 panował między bydłem rogatem na Węgrzech rodzaj febry tyfusowej, którą nazwano księgosuszem, czyli zarazą bydlęcą.

Zarazą dotknięte bydło okazywało się w parę dni smutne — miało błyszczące oczy i wlekło się opieszale za trzodą, i czasem, jeśli go nienapędzano, samo na pastwisku zostać się nie wahało. Sierść na łopatkach, grzbiecie i po bokach bywa najeżona i wygląda brudno. Przytem okazuje się źwierze przy ciśnieniu grzbieta bardzo tkliwe. Kaszel dobywa się z głębi piersi przytłumiony i na niektórych częściach ciała widać drganie. Apetyt się zmniejsza — w pysku bywa sucho i oddech jest natężony przy rozdętych nozdrzach. Bydlę doznaje wnet zimna, wnet gorączki, która się co raz wzmaga. Uszy i rogi są kolejno to gorące to zimne. Pragnienie jest mocne, apetyt zaś zmniejszony. Puls jest mały i twardy, a oddechanie odbywa się za pomocą mocnego poruszania muszkułów brzuchowych. Wypływ z oczu jest tak lepki, że nawet włosy na policzkach zaklejają się. Zgrzytanie zębami okazuje się często, jakby w skutek silnego bolu. Oczy błyszczące, wytrzeszczone i mocno zaczerwienione. W dalszym ciągu słabości oczy znacznie zapadnięte i z nich wypływa gęstawa materya. Błona śluzowa w pysku bywa żółtawo-czerwoniawa i sucha, a z nozdrza wypływa obficie wodnista flegma, która w parę dni później gęstnieje i nieprzyjemnie cuchnie. Exhalacya źwierzęcia jest także właściwego specyficznego odoru. Odchody bywają z początku zatrzymane i czarniawe, a później rozwolnione i z flegmą brunatną zmieszane, koloru cynamonowego i nadzwyczajnie nieprzyjemnego odoru. Źwierze stoi zgarbione, ze zbliżonemi nogami, z zaciągniętym ogonem, bije często tylnemi nogami po brzuchu.

Bydle, u którego organa piersiowe zdrowe są, leży dużo z głową obok do piersi przyciśniętą; u którego zaś części piersiowe cierpiące są, wcale nie lęga, albo jeśli ze znużenia się położy — to wkrótce znowu wstaje. Mocz na początku odchodzi czerwony i w małej ilości, później zaś więcej, i mocno z flegmą zmieszany.

W przeciągu 5 do 6 dni wzmagają się te cierpienia. Pragnienie i apetyt zupełnie ustaje. Oddech staje się coraz trudniejszym i stękającym; oczy bardziej zapadają i w koło nich powstają nabrzmiałości, wzrok mdłym się robi. Źwierzęta znacznie chudną, ledwo łażą i ogonem często kręcą — przytem jeszcze więcej się przygarbiają i głowę nizko zwieszają. Łzy gęstnieją i włosy wygryzają. Z nozdrza wypływa w wielkiej ilości lepki i żółtawy śluz, który czasem ze krwią zmieszany i bardzo smrodliwy jest. W pysku, na języku, na dziąsłach i na spodniej wardze, znajdują się często małe pęcherze, które ranią cały pysk. Na skórze okazuje się obfita osypka. Przytem bywa u niektórych mocne rozwolnienie, u innych zatwardzenie. Nie zawsze wstępuje ta słabość regularnie podług opisanych oznaków. U niektórych bydląt objawia się choroba w rykaniu, biciu nogami i poruszeniach gwałtownych ze wszystkiemi oznakami zapalenia mózgu. U innych znów nadarzają się oznaki cierpienia organów piersiowych lub urynowych.

Uleczenie tej słabości powiodło się prawie w każdym wypadku podług zasad homeopatycznych — jeśli pomoc nie była opóźniona, zwierze nie było zbyt osłabione, a słabość nie doszła do najwyższego stopnia. Urządzono w oddalonym miejscu szpital obszerny — dozorcom nie wolno było ze szpitalu się oddalać, a nikomu innemu tam przychodzić. Co 12 godzin dozorcy się odmieniali. Rano i wieczorem odwiedzałem osobiście chore bydło w szpitalu.

Używano następujących lekarstw:

Aconitum zadawano co 5 lub 15 minut wedle potrzeby, przez 2 do 6 godzin, jeśli słabość ta była w pierwszym stadium i gorączka silna, razem ze suchością w pysku, przytem rogi gorące, oczy wytrzeszczone i czerwone — odchody gnoju twarde, mocz czerwony umniejszony, pragnienie wielkie, kaszel suchy, oddechanie głębokie i prędkie, puls mały i twardy. Tym środkiem już wiele bydła słabego uleczono — nawet wtedy, gdzie inne lekarstwa wskazane były, okazał się Akonit na początku kuracyi skutecznym.

Arszenik 6. (*arsenicum album*) co godzina lub co pół godziny dorosłym 5 kropli, młodszym 2 lub 3 krople, najlepiej w świeżej wodzie przy bolach w brzuchu — to jest: jeśli bydle bije nogami po brzuchu i ogląda się, — często lęga, a przytem ma rozwolnienie.

Bryonia 3. zadawana co 2 lub 3 godziny po użyciu Akonitu przy suchym kaszlu, przyspieszonym oddechu, przy bolach w brzuchu i zatrzymanym stolcu.

Phosphor 6. co 2 lub 3 godzin zadawano, gdy Akonit i Bryonia nie były dostatecznemi — osobliwie gdy znaczniejsze cierpienie w organach piersiowych się okazało — przytem rozwolnienie mocniejsze z krwią zmieszane — kaszel bolesny, z nosa flegma ze krwią zmieszana odchodzi, przy mocnem stękaniu bydlęcia.

Mercurius solub. 6. zadawano co 2 lub 3 godziny, przy obfitem oddzieleniu smrodliwej śliny z pyska, tegoż owrzodzeniu i przy wodnistej, flegmistej biegunce.

Mercurius subli. corro. 6. gdy oprócz wyż wymienionych symptomów jeszcze ból w brzuchu i z krwią połączona biegunka okazują się.

Veratrum album zadawano wtedy, gdy ani *Mercurius solub.*, ani *corrosivus* nie okazały się skutecznemi, i przy innych zjawiskach także kurcze się objawiają — przy bolesnem napinaniu do moczenia.

Helleborus niger 3. używa się przy obfitem ślinieniu, przy zsiniałych błonach śluzowych, przy pęcherzykach i owrzodzeniu w pysku — przy słabości racic, przy hurkotaniu w kiszkach, przy zmniejszonym i natężonym odchodzie moczu, przy twardym, z krwią zmieszanym stolcu, przy trzęsieniu osobliwie tylnej części ciała — przy zimnych potach bez pragnienia i przy mocnem wygięciu grzbietu.

Belladona 6. zadawano co 2 lub 3 godzin jednę dozę, używa się przy osłupiałym wzroku, przy szaleństwie i zgrzytaniu zębami, przy ryczeniu i wypływie śliny z pyska. Ten środek okazywał się zwyczajnie przy pierwszem zjawieniu się choroby skutecznym — rzadko później.

Hyosciamus niger 3. używa się przy cierpieniu organów urynowych, przy częstem daremnem napinaniu się do moczenia.

Nux vomica 6. przy twardym, flegmą obciągniętym gnoju, i przy osłabieniu tylnej części ciała.

Rhus toxicodendron 6. przy biegunce i sparaliżowaniu tylnych części. Często ten środek używa się na przemianę z innemi. *) *G. K.*

Uleczenie krwotoku macicznego u klaczy w ostatnim miesiącu źrebnej, przez weterynarza G. Lacknera w Vacs na Węgrzech.

W nocy 6go Marca 1858 roku byłem przywołany do klaczy, o którą obawiano się, aby wkrótce nie padła, gdyż jak mówiono porodzić nie może. Przy mojem wejściu do stajni, zastałem chorą klacz spokojnie leżącą na prawym boku, lecz ciężko stękającą, skóra była chłodna, lecz mocno przylegała do ciała. Wężykowatego poruszenia wnętrzności niebyło słychać — stolca także nie było. Tętno żył było pełne i miękkie, lecz regularne; na minutę liczyłem 30 do 34 uderzeń, lecz bicia serca dosłyszeć niemożna było.

Płód w żywocie nie ruszał się — lecz ze swego prawidłowego położenia ku miednicy był wypartym, jednak jeszcze był w macicy zamkniętym. Klacz leżała jakby odurzona, ospała, podnosiła i spuszczała głowę jak bez przytomności, wymię było opadłe i nieco nabrzmiałe, pochwa maciczna nabrzmiałą i z niej uchodziła krew na przemian płynna, lub w kawałkach. Bolów porodnych nie było całkiem. Zważając na stan odurzenia chorej klaczy, zadałem najprzód Opium 3. i nakazałem ją dobrze okryć. Wnet po pierwszem daniu nastąpiło wężykowate poruszenie wnętrzności, płód wstąpił w swoje naturalne położenie, a klacz poczęła się w koło oglądać. Po drugiej dozie tegoż lekarstwa poczęła się ruszać jakby wstawać chciała, a do godziny 8. zrana ospanie zupełnie ustąpiło, oraz stolce nastąpiły. Po godzinie usiłowała wstawać, lecz w skutek osłabienia tylnej części ciała, nie mogła się podnieść i krwotok się wzmagał. Zadałem Nux vomica i poleciłem co 4 godziny powtarzać. Po drugiej dozie krwotok zmniejszył się — klacz usiłuje znowu wstać, co jej się przy naszej pomocy udało. Ponieważ innym koniom w stajni rozdawano obrok, zaczęła i słaba klacz rżeć, i o pokarm się upominać, więc i jej dano trochę wody i siana. Wkrótce potem puls się wzmógł do 40 uderzeń na minutę, stał się twardszym, mniejszym i prawie jak nitka cienkim, przytem odeszła mocz czerwoniawa. Dnia następującego puls uderzał 55 razy na minutę i oddech stał się prędszym. Ponieważ obawiano się więk-

---

*) Porównaj rozprawę Wiktora hr. Ossolińskiego tom. XXII. pag. 181 1857. r. między rozprawami c. k. galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego, tożsamo w Przyjacielu Domowym w numerze 34. pag. 291. 1858 r. Porównaj moje opisanie księgosuszu, w Przyjacielu Domowym, w numerze 25. pag. 377. 1859 r., oraz sprawozdanie o zastosowaniu praktycznem metody homeopatycznej do zapobieżenia, jakoteż do uleczenia księgosuszu w Sussułowie, w Przyjacielu Domowym w numerze 5. pag. 138. 1860 r.

W tym sprawozdaniu podałem szanownym obywatelom projekt, ażeby raczyli, umówiwszy się solidarnie z lekarzem lub chirurgiem początkującym względem jego posady i stanowiska na przyszłość, wysłać go na swe koszta do zakładu agronomicznego w Dublanach, gdzie od Maja do końca Sierpnia odczyty o weterynaryi homeopatycznej odbywają się. —

szego cierpienia macicznego, podano co 2 godzin jedną doze Akonitu. Trzeciego dnia powtórzono Nux vomica, a ponieważ osłabienie było jeszcze wielkie, zadano jedną doze Chiny, którą i w następującym dniu powtórzono. Piątego dnia klacz była zupełnie zdrową. Dnia 25go Marca wydała na świat silne i zupełnie zdrowe źrebie. G. K.

Słabości w organach oddechowych u koni przez Dra A. Possarta w Bernburg.

Jedną z najzwyczajniejszych słabości u koni jest katar. Ta słabość może w każdej porze roku i z różnych przyczyn powstać. Jeżeli pojawi się jako ogólna słabośc na większej przestrzeni ziemskiej i opanuje jednocześnie większą ilość koni z jednakowemi lub podobnemi oznakami choroby, zowie się Influencya lub katar epidemiczny. Jeśli zaś tylko w pojedyńczych miejscach i wypadkach sią okazuje, nazywa się febrą kataralną.

Febra kataralna lub katar pospolity ma swoją siedzibę w głowie, w tchawicy i w piersiach. Zwierzę ma gorączkę, puls uderza 50 do 60, a czasem i do 70 razy na minutę, oddech jest także gorętszym jak zwyczajnie i zmienia się od 15 do 30 razy na minutę; nogi bywają na przemiane to gorące to zimne, albo czasem jedna para zimna a druga gorąca. Oczy są mdłe i płynące, żwierzę jest ospałe i często poziewa; czasem także pokosztuje i parska. W niektórych wypadkach jest ból w gardle i połykanie bywa utrudoione. Apetyt ustaje zupelnie, a z nozdrza wycieka płyn wodnisty, niebieskawy. Mocz czerwona, jej ilość jako też i gnoju zmniejszona.

Powodem tej słabości najczęściej bywa mocne zegrzanie i raptowne ochłodzenie, lub przemoknięcie koni.

Najlepsze środki przeciw katarowi u koni są:

Alkonit: jeśli jest mocna gorączka i puls 50 do 60 razy na minutę uderza 5. 3. 2. kropli co godzina.

Bryonia nżywa się, jeśli jest kaszel, częste parskanie i płynienie z ócz. Zadaje się 3 razy na dzień lub na przemianę z Akonitem.

Nux vom. najlepiej skutkuje, gdy jest kaszel bardzo silny, z nozdrza płyn rzadki i łatwo odchodzi, przytem niema ani apetytu ani gorązki. Dwa razy po 5 kropli dziennie zadawać jest dostatecznie.

Belladona i Merkuryusz zadaje się, gdy gardło boli, wypływ z nozdrza gęstawy i kaszel suchy bywa.

Arszenik używa się, gdy nie ma apetytu, wypływ z nozdrza gęsty lub w kawałkach odchodzi i dlugo trwa, przytem nogi opuchnięte a oslabienie widoczne. Można arszenik osobno lub na przemianę z Akonntem lub Bryonią zadawać.

Dulkamara używa się, gdy żwierze przemokło, przytem smutne i ospałe jest, a język gęstą klejowatą flegmą obłożony.

Przy tej kuracyi potrzeba słabego konia ciepło utrzymywać.

Daleko groźniejszym bywa katar epidemiczny (Influencya). Pojawia się często gwałtownym sposobem. Zwierze poczyna kaszlać — oddech staje się prędszym, puls bije w minucie 60, 70 do 80 razy, lecz słabo, w pysku jest albo sucho, albo nad-

zwyczajnie wilgotno i z niego nieprzyjemnie cuchnie, skóra się najeża, nogi raz zimne raz gorące, gardło boli, oczy wyglądają mdłe i ospałe, albo powieki bywają mocno opuchnięte i z oczu wypływają gorące gryzące łzy. Kaszel i ból gardła się wzmaga, a pod fałkami i około szyi robi się nabrzmiałość — apetyt zupełnie ustaje i reszta wnętrzności swoją czynność nieporządnie odprawia. Takie zwierze chwieje się za każdym krokiem i zdaje się, że co chwila upaść musi. Przy wzmagającej się chorobie, okazuje się z nozdrza wypływ ropiasty, który czasem ulgę sprawia i okazuje, że słabość jest więcej lokalną, wtenczas i puchlina około szyi i pod fałkami powiększa się, mięknieje i albo sama się otwiera, albo ropie odchód ułatwić się musi. W niektórych razach niedostrzega się żadnego odchodu z nozdrza. Zwierze wycieńcza się coraz bardziej, puls 60 do 70 razy na minutę uderza i oddech czem raz częstszy i krótszy się staje. Taki stan jest niebezpieczny, ponieważ łatwo przejść może w zapalenie płuc tyfusowe.

Katar epidemiczny trwa 4 lub 6 dni, po których upływie grożące symptomata ustępują, a zwierzę zaczyna spoczywać i pokarm przyjmować.

Ta słabość okazuje się zwyczajnie na wiosnę lub w jesieni i tem mocniej występuje, czem więcej w powietrzu wilgoci. Do leków przy febrze katarowej wyrażonych można jeszcze dodać Ammonium, Phosphor, Kamforę i Hepar sulfuris.

Rozmaitości.

Czasopismo „Homeopathe belge“ donosi, że przy okazyi uczty danej w Lyonie 25go Sierpnia z. r. dla cesarstwa Francuzów, był przedstawiony sędziwy hrabia De Guidi jako pierwszy zwolennik homeopatyi; tenże korzystając z okazyi udał się do łaski cesarzowej prosząc, ażeby raczyła swą prośbą u cesarza wstawić się za nauką Hahnemanna, aby ta od rządu równej opieki i wsparcia jak Alleopatya doznawała, a przy następnem zaprowadzeniu medycznego fakultetu w Lyonie, żeby J. C. M. wyłącznie dla homeopatyi osobną katedrę wskrzesić raczył. Dzienniki donoszą o łaskawem przyjęciu prośby nie wątpiąc, że takowa uwzględnioną będzie, tem bardziej, gdy p. De Guidi także osobną prośbę cesarzowi przedłożył następującej treści:

Sire!

Gdy opatrzność boska przed półwiekiem uczonemu Hahnemannowi na zasadzie podobieństwa ugruntowaną metodę leczenia objawiła, oświeciła tym sposobem co dotychczas ciemnotą było, okazała prawdę, gdzie dotychczas tylko niepewność i błędokrętne przypuszczenia panowały, podała ludziom środek zdrowie ratować, jak w swojem nieskończonem miłosierdziu przed 18tu wiekami duszę wybawić nauczyła. Nowa nauka rozszerzyła się prędko na całej kuli ziemskiej, zwolennicy tej nauki z zapałem poświęcają się ratowaniu chorych tak w Europie, jako i na nowym kontynencie, umarzają wszelkiego rodzaju choroby w samym zarodzie, nawet tam gdzie stara medycyna zaledwo ulgę przynieść zdołała, a do tego środkami prawie żadnych kosztów nie wymagającemi, które nigdy zaszkodzić nie mogą, a których atomy zaledwo naszemi zmysłami spostrzedz możemy. Po dziś dzień istnieją w Anglii, w Niemczech, w Austryi homeopatyczne szpitale, odbywają się publiczne odczyty na wszechnicach, północna i południowa Ameryka przyznaje się prawie powszechnie do metody Hahnemanna, mają nawet trzy homeopatyczne wydziały; tylko Francya, która zazwyczaj w umysłowym ruchu przewodniczy, pozwala się wyprzedzić swym sąsiadom, i zachowuje się przytem

postępie sztuki lekarskiej nie zdecydowaną, niedowierzającą i wahającą się, a przecież głos publiczny jest za nami tak w Anglii, jak i w Niemczech. Oświeceńsze klasy opiekują się nami, bez wsparcia ze strony rządu, bez klinik, bez szpitalów, bez innych sędziów jak naszych nieprzyjaciół rozkrzewia się nauka Hahnemanna codziennie tak, że 5go Lutego b. r. redakcya czasopisma „Union medicale“ o pomoc wołając, mówi: „homeopatya wzmaga się olbrzymio, prąd jej zalewa wszystkie wybrzeża, a cóż się z nami na ostatek stanie?“

Sire! Lyon był we Francyi kolebką homeopatyi, 30 lat już upłynęło, jak ja tę naukę do kraju przyniosłem i spodziewam się, że kiedyś ojczyzna, która mnie za swego syna przyjęła, wdzięczną mi za to będzie, jak już w 1833 r. przez udzielenie złotego medalu z napisem: „*Mire sanati gratitudinis memores.*“ (Cudownie uleczeni wdzięczności pomni) moje dobre chęci uznała. Lecz jeszcze jedno dzieło pozostaje do wykonania! Gdy Hahnemann ze mną się żegnał, ten — któren mnie moją małżonkę uratował i na nas do Francyi odjeżdżająch z żalem patrzał, gdzie jego boskie myśli szerzyć zamyślałem, rzekł do mnie przy ostatniem przyjacielskiem uściśnieniu: „*Homo homini, De*" .ni pierścień krwawnikowy, na którym te same słowa wyryte były.

Sire! Niechże to słowo do W. C. M. zastosowanem będzie, Wasza Cesarska Mość bądź tym mężem, którego opatrzność na obronę naszej nowej nauki wybrała, i pozwól mnie prosić o łaskę, ażeby przy nowym lekarskim wydziale, któren Wasza silna wola utworzyć zamierza, katedrę dla homeopatyi ustalić raczyła, by tym sposobem Lyon, pierwsze miasto Francyi, przez naszą umiejętność oświecone, też pierwszym było, które katedrę dla naszych wyznawców, professorów dla naszej umiejętności posiadało, wtedy uczniowie będą wolny wybór mieli między starą medycyną, która na ludzkich zmiennych przypuszczeniach zasadza się, a między nową nauką Hahnemanna, która na przedmiotowych badaniach i próbach doświadczenia jest opartą: a zaprawdę powiadam, że w krótce wszyscy w nasze ślady wstąpią. Racz W. C. M. homeopatycznych lekarzy nadać tak licznej i światłej publiczności, naszemu dzielnemu wojsku, i temu miastu, które jest z rzędu drugiem we Francyi, a z którego w krótce prawda na cały kraj, jak promień słońca rozejdzie się, a ja patryarcha tej nauki, który niezadługo latami wieku dosięgnę, który od 50ciu lat tylko dla rozszerzenia chwały Boskiej i dobra publicznego żyłem, poświęcę ostatki dni moich w modlitwie za W. C. M. i razem z Symeonem wyrzeknę: „*Nunc dimittis servum tuum Domine*“ Racz mnie wierzyć N. P. jako Twemu najwierniejszemu i najposłuszniejszemu słudze

Comte Sebastian de Guidi

Inspektor honorowy Akademii, Dr. Medycyny, kawaler etc. etc.

Z Petersburga. Redakcya „Żurnał homeopaty czeskoho łeczenia“, przysłała nam swój program i zaprasza do współpracownictwa. Cena roczna tego żurnalu, który od 1go Stycznia 1861. r. wychodzić będzie 1go i 15go każdego miesiąca w ósemce od 1—2 arkuszy, wynosi w miejscu bez przesyłki 4 r. s. 50 kop., z przesyłką do domu w Petersburgu 5 r. s. 25 kop. na prowincyi 6 r. s. Prenumerata przyjmuje się tylko w centralnej homeopatycznej aptece w Petersburgu, do której i szanownych prenumeratorów zagranicznych odnosić się zapraszamy pod adresem redaktora Dr. Heringa, i wydawcy aptekarza Flemminga w Petersburgu.